GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 2. WARSZAWA, DNIA 8-go STYCZNIA 1921 ROKU. ROK 3.

LUDWIK KULCZYCKI.

ETYKA W ŻYCIU PUBLICZNEM.

I.

Nawet narody najlepiej zorganizowane w państwa, posiadające wzorowe prawodawstwo, oraz sprawnie działającą administrację — nie mogą poprzestać na tych przepisach i instytucjach, lecz muszą także oprzeć się i na etyce.

Najlepiej pomyślana ustawa nie może przewidzieć wszystkich możliwych stosunków, nie może zgóry zapobiedz wszystkim ujemnym trafić się mogącym wypadkom. Dla tego też ustawa każda wymaga nie tylko ścisłej, ale celowej i korzystnej dla społeczeństwa i jednostek interpretacji.

W większym jeszcze stopniu dotyczy to administracji, która najlepiej pomyślana — nie przyniesie tych korzyści, jakich można się po niej spodziewać, jeżeli nie znajdzie w społeczeństwie dostatecznego oparcia i jeżeli sama, w osobach swych przedstawicieli nie będzie owiana duchem obywatelskim, w szerokim znaczeniu tego wyrazu.

To też w chwili kiedy budujemy nasze państwo, kiedy obmyślamy jego konstytucję, kiedy tworzymy i udoskonalamy jego administrację—musimy zarazem myśleć i o tem, aby w społeczeństwie naszym, u góry i u dołu, wśród rządzonych i rządzących, prócz zgodnego z prawem postępowania, ujawniało się jeszcze postępowanie etyczne.

Tu jednak spotykamy się z pewną trudnością. Istotnie, można pragnąć jaknajszczerzej, aby w społeczeństwie, między jednostkami a grupami społecznemi i pomiędzy obywatelami, a urzędnikami panowały stosunki najbardziej etyczne. a jednak mimo to można nie uniknąć nie tylko tarć i nieporozumień przypadkowych, ale nawet takich form walk wzajemnych, wśród których trafiać się będą stale czyny uznawane już to przez jednych, już to przez drugich za złe, wstrętne nawet.

Pomijam tu zbrodnię i inne czyny karygodne, mogące się zawsze ujawnić, nawet w najlepiej zorganizowanem społeczeństwie. Chodzi mi o co innego, o to mianowicie, że w społeczeństwie dzisiejszem, podzielonem na różne zwalczające się warstwy, partje, narodowości, koła i kółka, w społeczeństwie wysoce zróżniczkowanem i złożonem — nie mającem jednej wspólnej ideologji, jednych ideałów — nie ma też jednej etyki.

Prócz tego, że jej niema, sama walka utrudnia nieraz porozumienie tam nawet, gdzie jest ono możliwe przez to, że nastraja ludzi wrogo i uniemożliwia im spokojne i względnie objektywne rozpatrzenie rzeczy.

Zachodzi jednak pytanie, czy istotnie wobec obecnego rozbicia społeczeństwa, wobec różnorodności ideałów, wobec walk i różnicy w działalności—etyka może coś zrobić, czy nie? Chodzi o to, czy nie można znaleźć takich punktów zasadniczych, na których mogliby się zejść ludzie różnych obozów, prócz tych oczywiście, którzy są albo zupełnie zdemoralizowani, albo którzy świadomie pracują na zgubę państwa i narodu?

Aby na powyższe pytania odpowiedzieć należy się zatrzymać nad genezą i charakterem etyki wogóle.

Etyka, oczywiście w formach rozmaitych, istniała zawsze od kiedy istniały społeczeństwa. A ponieważ społeczeństwa istniały zawsze, o ile istnieli ludzie, gdyż okres istnienia samotnych jednostek rozproszonych nie da się pomyśleć— więc etyka jest tak stara jak człowiek.

Współżycie każde, w każdej grupie społecznej, a więc i w hordzie najpierwotniejszej, którą musimy przypuścić hipotetycznie, jako punkt wyjścia rozwoju społecznego—wytwarza samorzutnie poczucie moralne i przepisy z niego wypływające. Poczucie to powstaje na tle wspólnego życia, wspólnej walki, pracy i wspólnych interesów. O ile grupa społeczna jest mniej zróżniczkowana, bardziej skupiona w sobie, o ile wszystkie czynności jej członków odbywają się w większym stopniu wspólnie, o tyle przy innych warunkach równych, poczucie solidarności pomiędzy jej członkami jest większe, o tyle etyka ich wewnętrzna jest bardziej altruistyczna. Że tak jest istotnie, mamy na to mnóstwo dowodów, zaczerpniętych z dzieł etnografów i etnologów, pisanych nie przygodnie, po krótkiej podróży, lecz przez ludzi, co spędzali całe lata i dziesiątki lat wśród dzikich barbarzyńców i co poznali gruntownie całe ich życie wewnętrzne. Moralność tych grup nap. w społeczeństwach rodowoplemiennych, o ile chodzi o stosunki wewnętrzne jest naogół dość podniosła. Ludzie wzajemnie sobie pomagają, wzajemnie się bronią. W takich społeczeństwach jednostka nie wyodrębnia się jednak ani psychicznie, ani socjalnie z grupy. Wszyscy też żyją jednem życiem, mają wspólną psychikę.

I tu jednak spotykają się fakty, z naszego punktu widzenia nie etyczne, fakty spowodowane zazwyczaj ciężkimi warunkami bytu, mam tu na myśli zabijanie starców i dzieci wśród wielu ludów, żyjących w ciężkich warunkach materjalnych. Czyny te wypływają z ich punktu widzenia, polegającego na tem, że grupa jest wszystkiem, a nie jednostką, że utrzymanie grupy wysuwa się na plan pierwszy. Ci sami jednak ludzie, którzy są względnie dobrzy, a nawet bardzo dla swoich, w warunkach normalnych, którzy stwarzają sobie pomoc wzajemną — są okrutni, bezlitośni, bezwzględni dla obcych i grup innych sobie wrogich. Tak więc u kolebki etyki spotykamy się z pewnego rodzaju dualizmem, mamy podwójną moralność wobec swoich i obcych.

Dalszy rozwój etyki związany jest ściśle z dalszą ewolucją społeczną. Z chwilą, kiedy społeczeństwo rodowo-plemienne upada, kiedy rozpada się spólnota gospodarcza, kiedy, skutkiem coraz częstszych walk powstaje zlewanie się gwałtowne grup społecznych, przeważnie choć nie wyłącznie przez podbój, kiedy powstaje nowa organizacja już nie rodowo-plemienna, ale terytorjalno-państwowa — z chwilą tą i etyka ulega głębokim zmianom.

Społeczeństwo rozbija się na grupy bardzo różne: upośledzone i panujące, z których później powstają najpierw stany w sobie zamknięte, a później klasy społeczne. Nad wszystkiemi zaś temi warstwami wznosi się grozna władza państwowa, oparta przedewszystkiem na sile.

Wtedy etyka wewnątrz społeczeństwa rozbija się na kilka etyk odrębnych, każda warstwa społeczna zwolna wytwarza swoją etykę, nie ma jednak ona już tej spójności, tej wewnętrznej harmonji, co etyka w społeczeństwach rodowo-plemiennych.

Ogólnej jednolitej etyki niema, ponad temi różnemi systemami etycznemi panuje tylko rozkaz. Później dopiero, zazwyczaj, po powstaniu albo przyjęciu religji wspólnej wyłania się też i nowa ogólniejsza etyka, ale i ta ogólna, na tle religijnem powstała etyka, w swej szczegółowej interpretacji otrzymuje różne zabarwienia w warstwach poszczególnych.

W miarę rozwoju cywilizacji, w miarę przeobrażania się społeczeństwa, ze stanowego w klasowe, a z klasowego w demokratyczne z silnemi tendencjami do głębokich reform socjalnych—etyka ogólna zaczyna się rozrastać, pomimo różnic faktycznych pomiędzy ludźmi, należącymi do warstw różnych—wytwarzać się zaczyna pojęcie człowieka, współobywatela, pod które podchodzą wszyscy. Ewolucja tych pojęć etycznych, chociaż niewątpliwa, chociaż dostrzegana przez nas w ciągu lat dziesiątków nie jest jeszcze ani powszechna, ani ukończona. Nie ulega wątpliwości, że np. w Polsce naogół dziś zupełnie inaczej patrzymy na naszych bliźnich z warstw t. z. niższych, albo pracujących, albo z kategorji służby domowej, niż przed laty choćby 40, albo 50-ciu.

Mimo to jednak, długi okres istnienia stanów i klas, bardzo od siebie oddalonych—pozostawił po sobie liczne ślady.

Tyle co do etyki wewnątrz jednego społeczeństwa. Jeżeli w granicach jednego społeczeństwa — narodu, pojęcie swojego i obcego zwolna dąży do zlania się, to powiedzieć tego nie można o stosunku pomiędzy ludźmi, należącymi do różnych narodów. I tu jednak nastąpiło pewne złagodzenie w stosunku do obcych.

W artykule niniejszym nie mam zamiaru poruszać sprawy etyki międzynarodowej.

Cały więc postęp moralny w rozwoju społeczeństwa w dziedzinie jego stosunków wewnętrznych, polegał i polega na tem, że pojęcie „swoi" rozszerza się na cały naród.

Rozszerzanie się to jednak, jak już zaznaczyłem nie jest ukończone. Z drugiej strony nie należy sobie wyobrażać, aby kiedykolwiek ta etyka wspólna. całe ogarniająca społeczeństwa była całkowicie jednakowa, jaką była w społeczeństwach pierwotnych. Być tak nie może dlatego. że społeczeństwo współczesne i przyszłe, nawet po najdalej idących reformach socjalnych nie przestanie i przestać nie może być społeczeństwem wysoce różnorodnym z bardzo bogatą kulturą, która obejmuje w sobie mnóstwo idei, pragnień i dążeń grup różnych, które w poszczególnych umysłach muszą się kojarzyć rozmaicie.

Jeżeli więc nawet cały ogół odczuwać będzie takie poczucie wspólności i równości obywatelskiej, to mimo to jeszcze w społeczeństwie będą musiały być rozmaite pojęcia etycz-

ne, przynajmniej w ważnych szczegółach, jeżeli już nie w sprawach podstawowych. Im bogatszą będzie nasza kultura, tem mniej będzie rzeczą prawdopodobną, aby zapanowała kiedyś zupełnie jednolita etyka.

Ale też dla pomyślnego rozwoju społeczeństwa, nie jest to wcale rzeczą konieczną. Nikt bowiem, po za anarchistami oczywiście, nie domaga się tego, aby jedynym regulatorem stosunków społecznych, była sama tylko dobra wola obywateli.

Już na podstawie obecnego stanu moralnego społeczeństwa można przystąpić do tego, aby wytworzyć pewną ogólną moralność obywatelską.

Istotnie, jeżeli nie można stworzyć jednolitej doktryny etycznej, któraby zadowoliła wszystkich, to można stworzyć warunki uczuciowo-ideowe, w psychice obywateli, któreby umożliwiły wyrobienie pewnego choćby minimum norm postepowania etycznego w życiu publicznym, tak jednak dla niego potrzebnego.

Jeżeli w społeczeństwie, przez literaturę, sztukę, szkołę, nie mówiąc już o innych czynnikach działających od wieków — wytworzymy, a raczej wzmocnimy istniejące już uczucia sympatji względem współobywateli, to stworzymy przez to tendencję psychiczną bardzo korzystną dla etyki obywatelskiej.

Znany socjolog amerykański Lester Wart, zmarły przed laty kilku, zauważył słusznie, że jeżeli chcemy osiągnąć jakiś cel, to stanie się to tem łatwiej i pełniej, im bardziej będziemy do jego osiągnięcia dążyli pośrednio ze stron różnych. Zdanie to ma szczególnie doniosłe znaczenie w dziedzinie etyki.

Moralizowanie zwykłe, zalecające robić tak a nie inaczej rzadko kiedy przynosi owoce. Należy wzmocnić nasze uczucia sympatyczne i humanitarne wobec współobywateli, a wówczas dopiero wytworzyć zdołamy odpowiednie normy postępowania. Nie znaczy to oczywiście, abyśmy o nich nie mogli dziś już mówić chociażby ogólnie.

Jakiemi mogą być te normy wogóle i jaka specjalnie winna być etyka obywateli względem władz państwowych i władz tych względem obywateli — zobaczymy w numerze następnym.

(Dok. nast.)

A. LANGE.

LIGA NARODÓW.

(H. N. Brailsford. Liga narodów. Warszawa, Wende i S-ka. 1920.)

Jest to wydawnictwo grupy *Nowa Europa*; wydawnictwo nieco spóźnione, gdyż pisane było — wprawdzie po rewolucji rosyjskiej, ale przed przewrotem bolszewickim i przed ostateczną klęską państw centralnych; przed rewolucją niemiecką i upadkiem dynastji królewskich, książęcych Rzeszy; przed rozpadem monarchji austrjackiej, wreszcie przed zmartwychwstaniem Polski.

To znaczy, że zanim ta książka ukazała się po polsku — zaszły w dziejach Europy zdarzenia niesłychanej wagi i znaczna część twierdzeń i myśli autora znalazła się niejako w ogniu próby i doświadczenia.

To też wiele jego kombinacji samo życie odrzuciło (np. przebudowa Austrji) albo znakomicie przerosła jego projekty (np. sprawa Polski, także Alzacji i Lotaryngji). Mimo wszystko jednak w zasadzie autor ma najczęściej słuszność; układa on pewne konstrukcje polityczne przyszłości, rozważając wszystkie dane *pro i contra*; bacząc na cały ogrom sprzeczności, jakie zawiera w sobie istota tej sprawy, którą nazwano Ligą narodów, a której pomysł dała już w r. 1916-17 z jednej strony Ameryka, z drugiej Anglja.

Musimy zaznaczyć, że autor niezupełnie jasno odróżnia dwie rzeczy: Ligę pokoju oraz Ligę narodów, choć oczywiście jedno i drugie nie jest tem samem; każde z tych pojęć jest czemś innem — i choć czasem się pokrywają, to jednak cele ich nie zawsze są identyczne.

Bądź jak bądź, ideja wiecznego pokoju nieraz już budziła się w ludzkości: marzył o niej Arystofanes, Platon, Henryk IV i Sully, Wiliam Penu, abbe de Saint Pierre, Rousseau, Kant. Z drugiej strony o wyrównywaniu cierpień narodowych — drogą przejścia rodzaju ludzkiego na wyższy stopień rozwoju — marzyli romantycy, zwłaszcza zaś polscy, jak Mickiewicz, Trentowski, Cieszkowski: nazywali to oni realizacją słowa bożego na ziemi, wprowadzeniem Chrystusa do historji; marzyli o panowaniu miłości w stosunkach międzynarodowych. Wszyscy ci myśliciele czy marzyciele stali na stanowisku, że tak powiemy pozaekonomicznem. Zapominali oni, że ludzi dzieli nietylko język lub religja, ale też potrzeba żelaza, węgla, olejów, gumy: słowem tych materjałów, na których się opiera rozwój przemysłu i handlu. Ale ostatnio sprawę tę wzięli w ręce Anglicy i Amerykanie, to znaczy ludzie praktyczni, kupcy i przemysłowcy, którzy przy całym swoim humanizmie— nie zapominają nigdy o potrzebach produkcji, obiegu i wymiany bogactw. Przytem — zarówno Anglicy jak Amerykanie — są to narody globowe, ich widnokrąg obejmuje wszystkie krańce świata i dlatego są zdolni uświadomić sobie niezmiernie skomplikowaną sieć rozmaitych sprzeczności, w jakich narody i państwa są pogrążone.

Narody — zdaje się — nigdy nie wejdą w nastrój miłości, owszem, antagonizm budzi nienawiść, a nienawiść oparta o miłość ku swoim, bywa owszem idealizowaną. Słusznie też mówi Brailsford, że bywa idealizm nienawiści, jak idealizm miłości, ale świat handlu nie wyrażał nigdy idealizmu w żadnej postaci.

Autor przemawia bardzo szlachetnie i bardzo podniośle, ale nigdy nie zapomina kredki— i z właściwym Anglikowi zdrowym rozsądkiem— wykazuje potrzebę stworzenia Ligi narodów i zniszczenia wojny, militaryzmu i t. p., przedewszystkiem w interesie wszechświatowego handlu i przemysłu. Wojna jest zniszczeniem, a przeto trzeba zniszczyć wojnę. Prawda ta w oczach naszych zabłysła z taką jaskrawością, że stało się rzeczą konieczną poruszyć tę sprawę. Jednym z głównych motywów były nieuregulowane stosunki narodowościowe. Cały szereg narodów (zwłaszcza t. zw. „małych") znajdował się w położeniu ciężkiem, uciśniony przez narody mocniejsze. Wyzwolenie tych narodów było już oddawna nakazem czasu. I dopiero wojna umożliwiła tę sprawę. Autor nie dostrzega, że wpada tu w sprzeczność: protestuje przeciw wojnie (t. j. panowaniu siły) ale wyznaje, że bez tej wojny nie byłyby możliwe pewne nader pożądane dla ludzkości wyniki. A więc wojna bywa konieczną: gdyż siłą tylko można złamać siłę.

Otóż na przyszłość autor przewiduje taki stan rzeczy, że zamiast miecza decydować ma *konferencja*, mianowicie konferencja *Ligi Narodów*. Bacząc na zdarzenia aktualne Brailsford odróżnia Ligę Entente'y od istotnej Ligi Narodów, która dopiero powstanie w przyszłości. Rzecz na tem polega, że Liga Entente'y jest zasadniczo antyniemiecka, czyli opiera się na idei kary dla winowajcy, który spowodował wojnę. Autor uważa, że sprawa uregulowania przeciwieństw narodowych — nie powinna się opierać na motywie kary lub nagrody, ale na zasadzie czysto prawnej, jednej dla wszystkich. Zwłaszcza jest przeciwnikiem t. zw. wojny po wojnie, t. j. wojny ekonomicznej, mającej na celu nie dopuścić do rozwoju gospodarczego Niemiec, a to przez zamknięcie im drogi do surowców, przez pozbawienie ich węgla i żelaza i t. d. Wykazuje autor na licznych przykładach, że na takim bojkocie stracą zarówno Niemcy, jak ich przeciwnicy i że z drugiej strony takie położenie wywoła w Niemczech dążność do rewanżu. Można by zauważyć, że Niemcy tak czy owak — będą myśleli o rewanżu, gdyż przegrana nagromadziła w ich duszy wielkie rozgoryczenie, które się kiedyś musi wyładować.

Wojna ostatnia wydobyła sprawę wyzwolenia „małych narodów". Autor wylicza te sprawy: Serbja (źródło całej wojny), Czechy, Polska, Finlandja, Armenja. O Litwie, Łotwie, Estonji autor nie mówi. Węgry — pokrajał tak mniej-więcej, jak to zrobił traktat Wersalski — i to jest jeden z tych dziwów, jakie wszelka doktryna akademicka wywołuje, gdy ściera się z rzeczywistością, Węgry choć z różnych narodów się składały, stanowiły jedność geograficzną i ekonomiczną; oderwanie Słowacji, Siedmiogrodu i in. części od Węgier — odrywa te kraje od wspólnej podstawy geograficznej i gospodarczej. Sam nawet Brailsford ma liczne wątpliwości co do Siedmiogrodu np., który przypada Rumunji, choć są tam całe dzielnice, gdzie jest 95% Węgrów. Wogóle problemat narodowości nigdy nie może być należycie rozwiązany, gdyż wszędzie prawie są szerokie strefy mieszane: czesko-niemieckie, węgiersko-rumuńskie, polsko-rusińskie i t. d. Bukowina, Macedonja i tym podobne. W niektórych miejscowościach przeprowadzają plebiscyt; który wypada tak a tak; ale czy za 25 lat plebiscyt wypadłby tak samo? Dla czegóż ten plebiscyt ma być decydujący? Czy nie należałoby traktować wyniku tego plebiscytu, jako tymczasowy, nie zaś ostateczny?

Są kraje wynarodowione, jak n. p. polskie Pomorze lub litewskie Prusy Wschodnie: czyż jest wyłączone, że te kraje nie wrócą do pierwotnej macierzy? Granice państw są określone; granice narodów są zmienne: ekspansja jest w naturze narodów—i n. p. można z łatwością przewidzieć, że ludność polska prędzej czy później bardzo gęsto zaleje tak zwane kresy wschodnie. Żadna Liga Narodów na to nie pomoże. Przeciwieństwa narodowe można znaleść zarówno na Wschodzie, jak nawet na Zachodzie n.p. we Francji (Bretanja, Prowancja, Gaskonja) i w Anglji, gdzie z chwilą zamknięcia sprawy Irlandzkiej, obudzi się sprawa Szkocka.

Z drugiej strony niemasz na świecie państwa, któreby nie było w ten lub inny sposób w położeniu niedogodnem na tej ciasnej planecie. —

Rosja, posiadając niezmierne obszary lądowe, niema nigdzie dostępu do otwartego morza. Anglja panuje na ¼ częścią ziemi: ale jej panowanie opiera się na kilku drobnych punktach, jak Gibraltar, Malta, Cypr, Suez, Bab-el-Mandeb i t. d. z każdej strony Anglji grozi niebezpieczeństwo; wzburzenie Indji i Egiptu—to byłby prawie koniec Anglji.

Włochy nie mają węgla, Francja się wyludnia, niemcy zaś przeciwnie mają przyrost ogromny, potrzebę ekspansji bezwarunkową, a tymczasem są zamknięte w środku Europy; Czechy są jak pokój bez drzwi i okien, a Polska ma dokoła samych wrogów, którzy na jej żywot czyhają.

Czy Liga Narodów może rozwiązać te wszystkie kwestje? czy jest ona w stanie osłabić te niebezpieczeństwa, które wszystkim państwom grożą? czy może powstrzymać zupełnie naturalną dążność każdego organizmu narodowego do rozrostu maximum? a wskutek tego do nieuniknionego konfliktu z innym organizmem narodowym?

Ponieważ zaś takie konflikty w ostatecznym wyniku prowadzą do wojny — czy Liga Narodów może zapobiedz wojnom i wojnie w ogóle? — Idea sama Ligi Narodów powstawała już nieraz ale sceptycznie spoglądano na sprawę jej siły egzekutywnej.

Wyobraźmy sobie, że Liga nie pozwala niemcom rozpoczynać wojny z Francją: jakim sposobem doprowadzić do tego, żeby niemcy usłuchały? *Konferencja*, aby miała posłuch, musi mieć siłę. Dla tego Taft (jeden z kontr-kandydatów Wilsona) obmyślił Ligę *przymusowego* pokoju. Liga ta dzieli międzypaństwowe sprawy sporne na dwie kategorje: 1) sprawy w tym rodzaju, jakie dotychczas przedstawiano konferencjom w Hadze oraz 2) sprawy polityczne (honorowe), które nie mogły być załatwiane na drodze prawnej, gdyż polityka niema stałych zasad.— Podobnież związek angielski Fabjanów przewiduje możliwość dobrowolnego zrzeszenia się państw, które wzajemnie zobowiązują się przestrzegać pewnych statutów i unikać starć wojennych; gdyby zaś które z państw zdecydowało się jednak na taki czyn, te wszystkie i inne przeciw niemu użyć mogą środków przymusowych: blokady, boykotu, zerwania stosunków handlowych i przemysłowych i t. d.

Oczywiście i tu jest pewna utopja, jak nie mniej i w pomyśle Wilsona — który nie bardzo znał stosunki na Wschodzie Europy, podobnie jak i Lloyd George, który pierwszy raz w życiu dowiedział się o Cieszynie, Spiszu, Orawie, Mazurach, Warmji i t. d. i któremu się miesza Śląsk (Silesia, po ang. *Sajlisia*) i Cylicya (po ang. również *Sajlisia*).

Nie tylko u nas dyletantyzm kieruje światem, ale i w oświeconych ziemiach Zachodu.

Natomiast anglicy i amerykanie znają oceany i ziemie zamorskie; znają tajemnice handlu,

i przemysłu. Ciekawe też nam rzeczy opowiada Brailsford o taryfach, o markantylizmie, o twórczej polityce ekonomicznej (Ligę Narodów rozumie Brailsford jako wielki *Zollverein* na wzór Rzeszy niemieckiej dawnej), o wolnym handlu, o wywozie kapitału (z krajów bogatych do uboższych, n.p. z Anglji do Włoch lub Polski), o surowcach i ich podziale między różne narody. O każdem z tych zagadnień daje nam autor bardzo pouczające rzeczy.

Po tych wszystkich przygotowaniach dochodzi autor do wniosków ostatecznych. Ponieważ żadna rzecz ludzka nie jest doskonała, autor rozumie, że spiętrzona tysiącem sprzeczności sprawa Ligi Narodów nie może rozwiązać wszystkich zagadnień. Jest to dopiero próba ustalenia ludzkich stosunków między ludźmi albo raczej między gromadami ludzkiemi. (D. c. n.)

MARJAN BORZĘCKI.

Utworzenie i rozwój organów bezpieczeństwa w Polsce.

(Ciąg dalszy).

Po zorganizowaniu milicji w miastach, polskie czynniki miarodajne chciały przystąpić do utworzenia milicji po wsiach i miasteczkach. Władze okupacyjne niemieckie i austrjackie początkowo kategorycznie tego odmówiły. Dopiero po długich targach udało się zorganizować milicję w powiecie łukowskim. Działała ona sprawnie i wywiązywała się ze swych obowiązków sumiennie, to też mogła służyć, jako wzór dla innych milicji powiatowych. Zbyteczne chyba dodawać, iż pozyskała ona sympatję i uznanie polskiego społeczeństwa, które umiało ocenić pracę i trudy pierwszej powiatowej polskiej organizacji bezpieczeństwa. Niemcy na utworzenie milicji w innych powiatach t. zw. Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego nie zgodzili się.

Po proklamowaniu przez państwa centralne państwa polskiego, władze polskie zażądały od okupantów przekazania służby bezpieczeństwa w b. Kongresówce polskim organom policyjnym. Początkowo władze okupacyjne uważały sprawę tę za zupełnie nieaktualną i kategorycznie oświadczyły, że dopóki trwa wojna i okupacja ziem polskich, nie może być mowy o wycofaniu żandarmerji i policji niemieckiej i austrjackiej; nie chciały się również zgodzić na rozszerzenie zakresu działania milicji miejskich i na utworzenie milicji powiatowych; dopiero pod koniec czerwca 1918 r. przystali okupanci na omówienie sprawy powołania do życia polskiej straży bezpieczeństwa, uczynili jednak to z wielką niechęcią i na pierwszej wspólnej konferencji porobili cały szereg zastrzeżeń.

Pertraktowano oddzielnie, z Austrjakami w Lublinie i z Niemcami w Warszawie. Trudno było dojść do porozumienia, gdyż, jak Niemcy, tak i Austrjacy, chcieli projektowaną straż bezpieczeństwa uzależnić od siebie i traktować ją, jako organ pomocniczy, o bardzo wązkim zakresie działania, na co się znowu w żaden sposób nie mogli zgodzić przedstawiciele władz polskich.

Pod wpływem wypadków wojennych, Austrjacy pod koniec pertraktacji okazali więcej skłonności dojścia do porozumienia i porobili znaczne ustępstwa. Sprawa nie została ostatecznie zdecydowaną, gdy pamiętne dni listopadowe całkowicie zmieniły sytuację, zapewniając Polsce niezależność, wolność i państwowość.

Jeszcze parę miesięcy przedtem, centralne władze polskie przystąpiły do prac przygotowawczych, związanych z przyszłą organizacją policji w niepodległej Polsce. Zbierano niezbędne materjały, zaznajamiano się z ustrojem organów bezpieczeństwa w państwach zachodnich, zastanawiano się nad projektem ustawy o organizacji policji w Polsce.

Opracowanie projektu ustawy napotykało na różnorodne i wielkie trudności. Ani na chwilę nie wolno było zapominać o tem, że zjednoczona Polska miała się składać z trzech b. zaborów, z których każdy w przeciągu b. długiego czasu pozostawał w zupełnie odmiennych warunkach państwowych i że przyszła policja polska tylko w tym wypadku mogła liczyć na pomyślny rozwój i należycie wykonywać swe zadania, o ile organizacja jej nie będzie stała w rażącej sprzeczności z ustrojem administracyjnym b. zaborów. Oczywiście w tych warunkach projekt ten mógł uwzględniać tylko ogólne, najważniejsze zasady organizacyjne i miał charakter prowizorjum. Projekt przewidywał państwową, scentralizowaną, wojskowo zorganizowaną policję, uzależnioną od ministra spraw wewnętrznych. Miał on być zrealizowany z chwilą opuszczenia przez władze okupacyjne ziem b. Kongresówki. Projekt ten w pierwotnej swej formie nie wszedł w życie.

Upadek państw centralnych i związane z tym wyrzucenie okupantów z kraju nastąpiły tak nagle i niespodziewanie, iż w chwili przełomowej władze państwowe polskie, można rzec śmiało, niedostatecznie były przygotowane do zapewnienia bezpieczeństwa w państwie. Gdyby nie nadzwyczajna energja i głęboki patrjotyzm ludności, która samorzutnie zaczęła organizować obywatelskie straże bezpieczeństwa we wszystkich zakątkach byłej Kongresówki i nie nadzwyczajna, zasługująca na najwyższe uznanie, postawa mieszkańców naszej odrodzonej Ojczyzny,—sytuacja mogła się stać nader poważną i trudną do owładnięcia.

Po wypędzeniu okupantów. w pierwszych chwilach istnienia Rzeczypospolitej Polskiej, istniały i działały najróżnorodniejsze organy bezpieczeństwa: w b. kongresówce — w miastach i powiecie łukowskim — dawne milicje komunalne, na wsi i miasteczkach rozmaite, samorzutnie zorganizowane ochotnicze formacje straży, obron i milicji obywatelskich, prócz tego, w niektórych powiatach powstały nowe policje komunalne; w b. Galicji istniały: przekształcona wojskowa żandarmerja krajowa, policja komunalna, policje wojskowe i straże obywatelskie. Władze centralne polskie chciały uporządkować te stosunki i ujednostajnić organy bezpieczeństwa.

Tymczasowy Rząd Republiki Ludowej zaniechał projektu utworzenia policji państwowej, i postanowił utworzyć Milicję Ludową i Policję Komunalną.

Dnia 5 grudnia 1918 roku. (Dziennik Praw № 19, poz. 53), zostały wydane „Przepisy o organizacji Milicji Ludowej". „Dla ochrony i zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa ludności miast i wsi, (czytamy w art. 1 „Przepisów)", oraz walki ze wszelkiemi przejawami bezładu społecznego, dla przeprowadzenia zarządzeń władz państwowych Tymczasowy Rząd Republiki Ludowej powołuje do życia Milicję Ludową, wykonawczą siłę, wojskowo zorganizowaną, zależną *bezpośrednio* od ministra spraw wewnętrznych".

„Milicja Ludowa (art. 2 „Przepisów"), obejmuje pieczę nad utrzymaniem porządku i bezpieczeństwa w kraju, współdziałając w razie potrzeby z zależnemi od ciał samorządnych milicjami miejskiemi i powiatowemi, do których należy przedewszystkiem spełnienie zadań policji miejscowej.

Przy przystąpieniu do formowania milicji ludowej rozwiązuje się wszystkie dotychczasowe, samorzutnie zorganizowane, ochotnicze formacje straży, obron i milicji obywatelskich. — Przepis ten nie rozciąga się na milicje ciał samorządnych miejskich i powiatowych" § 7 przep.

Dnia 7 lutego 1919 r. ukazał się dekret w przedmiocie uzupełnienia przepisów o organizacji milicji ludowej.

Art. 4 dekretu stanowi, iż funkcjonarjusze milicji ludowej przyjmowani są na służbę na okres czasu co najmniej dwuletni; winni porzucenia służby przed upływem 2-ch lat odpowiadać będą, jak za pogwałcenie przepisów o służbie wojskowej.

Art. 5 dekretu przewiduje stosowanie względem funkcjonarjuszów milicji ludowej wojskowych przepisów o karach dyscyplinarnych oraz wojskowej procedury karnej. (D. c. n.).

HENRYK CEDERBAUM. 22)

Przegląd polskiego ruchu rewolucyjnego po powstaniu 1863 roku.

I. Od roku 1897 do roku 1899. Polska Partja Socjalistyczna.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Dalszy ciąg).

W ciągu trzech lat ostatnich wzrosła propaganda Polskiej Partji Socjalistycznej, a wpływ jej na klasy robotnicze a poczęści i na inne sfery społeczne powiększył się znacznie. Przyczyna zjawiska tego polega przedewszystkiem na braku należycie zorganizowanego dozoru nad ruchem socjalistycznym, nad agentami partji, prowadzącymi prawie otwarcie propagandę ustną i kolportującymi usilnie organ partyjny, wychodzący pod tytułem „Robotnik" i inne wydania rewolucyjne po wszystkich fabrykach i warsztatach zarówno w Warszawie, jak i innych środowiskach przemysłowych kraju.

Powodzenie propagandy znajduje się też w dużej zależności od wykazanej powyżej zmiany w sposobach działania partji, która do programu swego włączyła cel narodowy—przywrócenie drogą rewolucji robotniczej, Polski niepodległej w formie republiki demokratycznej. (Nowy program Polskiej Partji Socjalistycznej mieści się w wydanej w roku 1896 broszurze: „Czego chcą socjaliści?") Dzięki tej zmianie programu socjalistycznego, stronnicy ruchu patrjotycznego zaczęli życzliwem okiem spoglądać na socjalistów. Daje się to zauważyć głównie w sferze młodzieży uniwersyteckiej, która jeżeli rzadko brała udział czynny w działalności partji, zaczęła w ostatnich czasach żywo interesować się tajemną jej literaturą i wydawnictwami socjalno-rewolucyjnemi, wychodzącemi w Londynie, a sprowadzanemi w znacznych ilościach do kraju przez „związek zagraniczny socjalistów polskich".

Pod wpływem tych czynników wynika w Warszawie, Łodzi, Zagłębiu Dąbrowskiem i w innych miejscowościach nieprzerwany szereg dochodzeń politycznych o występnej działalności Polskiej Partji Socjalistycznej. Dochodzenia te mają za przedmiot agitację członków stronnictwa, w celu wywołania strajków robotniczych i działalności ich na polu organizacji robotniczych kół rewolucyjnych, kolportowania literatury rewolucyjnej i proklamacyj ukazujących się z okazji każdego wydatnego zdarzenia w życiu państwowem i społecznem, a wreszcie urządzanie manifestacyj socjalistycznych.

W sierpniu 1897 roku ukazały się w Warszawie w znacznej ilości wezwania Polskiej Partji Socjalistycznej, z powodu oczekiwanego przyjazdu Ich Cesarskich Mości. W proklamacjach tych, nawołujących robotników do nienawiści do rządu rosyjskiego, wyrażone jest niezadowolenie z powodu przygotowującego się uroczystego przyjęcia Najjaśniejszego Pana, pod którego opieką, jak powiedziano w wezwaniu, obywatele i fabrykanci eksploatują pracę robotników i wyrażona jest nadzieja, że nastanie wreszcie chwila, gdy na ulicach Warszawy zagrzmi potężny okrzyk powstającego narodu: „Śmierć despotom! Niech żyje wolny naród polski!"

W parę dni po ukazaniu się tych wezwań, policja zatrzymała jednego tylko robotnika, który dał krewnemu swemu jeden egzemplarz proklamacji do przeczytania, osób zaś, które zredagowały proklamacje i rozrzuciły je po mieście, nie odnaleziono.

We wrześniu 1897 roku w Dąbrowie, powiatu będzińskiego, w zakładach górniczych Huta Bankowa wybuchło bezrobocie, połączone z poważnemi zaburzeniami, które stłumiono dopiero przy pomocy sprowadzonego do Dąbrowy wojska. Nie ulega wątpliwości, że bezrobocie to, w którem wzięło udział około trzech tysięcy uczestników, przygotowane było przez działaczy rewolucyjnych, należących do Polskiej Partji Socjalistycznej i przez nowy dziennik partji „Górnik", wydawany specjalnie dla Zagłębia Dąbrowskiego, którego pierwszy numer ukazał się w maju 1897 roku.

Po ustaniu bezrobocia, partja socjalistyczna w proklamacji, która ukazała się pod formą dodatku do № 3 „Górnika", tłomaczy jakie były

Dr. H. GROSS.

Badanie istoty czynów występnych.

Przekład z niemieckiego. (Ciąg dalszy). Skrót opracowany przez prof. Hoeplera.

(Rozpoczynając znowu druk tłomaczenia doskonałej pracy D-ra H. Grossa, druk, którymy niestety z przyczyn czysto technicznych trudności przerwać musieli, czujemy się w obowiązku poprzedzić obecny jego „ciąg dalszy" pewnem nawiązaniem do treści ostatnio zamieszczonego ustępu.

Ustęp ten, w № 45 z dnia 6 listopada r. ub. naszej „Gazety", traktował o znakach w rodzaju pisma obrazkowego i o szyfrach, stanowiących pewne grupy pisma sekretnego wogóle. Szyfrów tych H. Gross rozróżnia sześć gatunków, o zachowaniu się zaś względem nich pisze, iż: „należy je traktować zawsze jako rzecz poważną, gdyż nie szyfruje się w sprawach drobnej wagi".

Zaleca przeto nie szczędzić trudu na odczytanie wszystkich znaków porozumiewawczych i pism sekretnych, które dotyczą w jakibądź sposób sprawy, szczególniej *w wypadkach wzbudzających podejrzenie.*

Ciąg obecny zaczyna się właśnie od powzięcia owego podejrzenia.

Mamy nadzieję, że dzięki naszemu „nawiązaniu", treść jego przedstawi się czytelnikowi zupełnie zrozumiale.

(Przyp. Red.).

W razie powzięcia podejrzenia, pierwszą rzeczą którą zarządzić trzeba jest dokładna rewizja osobista aresztowanego. Pamiętać powinno się, iż on swej korespondencji nie ma zwyczaju nosić w portfelu, chroniącym ją od pogniecenia lub zbrudzenia, przeciwnie—najważniejsze z pośród niej listy mogą się znajdować w kieszeni tak dobrze, jak i w składkach i szwach ubrania, a szczególniej w tych miejscach, gdzie materjał zeszyto dubeltowo, t. j. w kołnierzach, klapach, rozporach spodni, w dubeltowej skórze cholew, w podeszwach i między podeszwami, za podszewką kapelusza, a wreszcie i wewnątrz ciała: w otworze kiszki odchodowej i narządach płciowych u kobiet.

Naturalnie, że listy takie nie mogą wyglądać elegancko, przedstawiając się jako brudne, pomięte skrawki byle papieru, przyczem nie należy zapominać, że wszystko w nich napisane bądź wydrukowane, nakreślone, narysowane i nabazgrane—wszystko: każdy znak, każda kreseczka, nawet papier niezapisany (właśnie może dlatego, iż zapisano go niewidocznym tak zwanym sympatycznym atramentem) może mieć swoje szczególne znaczenie. Wszystko to należy zebrać, w razie potrzeby wysuszyć, starannie wyczyścić i zaopatrzyć notatką o tem, gdzie ów dokument i wśród jakich okoliczności znaleziony został.

Ale i wszystkie inne znaki, druki i litery mogą posiadać swoją wartość. Numer fabryczny zegarka kieszonkowego, znaki na klindze scyzoryka, znak firmowy w kapeluszu, marka fabryczna na fajce i wiele, wiele podobnych rzeczy mogą przynieść pożytek wielki sprawie. Należy więc wszystkie te zauważone znaki notować dokładnie i dołączyć do innych listów i druków. Aby wykazać, ku czemu wszystko to służyć może, omówimy tu wkrótce poszczególne wyżej wspomniane grupy pism sekretnych raz jeszcze.

Przedewszystkiem pismo sekretne, polegające na przestawieniu liter, lub wyrażone przez cyfry, bądź ułamki, jednem słowem, pismo tak zwane „permutacyjne" posiada swą wartość jedynie wówczas, gdy zostało przez prowadzącego rewizję znalezione osobiście. Rzecz prosta, że pismo to nie ma zazwyczaj wyglądu rzeczy wielkiej wartości, przeciwnie, zasadniczo są to niewyraźnie zabazgrane kawałki papieru.

Co do grupy drugiej, to zawsze spodziewać się można odnalezienia gdzieś schowanego klucza, gdyż kto prowadzi korespondencję szyfrowaną, ten musi posiadać dla niej odpowiedni klucz szyfru.

W zasadzie klucz taki przedstawia się jako kwadratowy kawałek papieru, podzielony linijkami na małe kwadraciki (szyfr samogłoskowy na 35 kwadracików, szyfr rosyjski kwadratowany na 62). W każdym z kwadracików znajduje się litera. Tak jednakże nie wygląda klucz w wypadkach omawianych przez nas, jest to bowiem zazwyczaj na jakimś skrawku papieru nieporządnie i byle jako, bez linji poziomych i prostopadłych nagryzmolony szereg liter. W jednym z wypadków, notowanych przez kryminalistykę, ujawniono klucz, sporządzony w ten sposób, że na pewnym kawałku nadrukowanego papieru (starej gazety, używanej zresztą do zawijania małej szczotki) znaleziono pewne litery, ponakłuwane szpilką.

Co do punktu 3, pamiętać należy, że każdy, kto chce powiedzieć, wybrać oraz zapamiętać jakie słowo, nigdy nie będzie go szukał gdzieś w sferze daleko od niego leżącej. Czasami czynią to jeszcze ludzie wykształceni—niewykształceni stwierdzają bez wyjątku wypowiedzianą wyżej zasadę. Łatwość, z jaką te słowa się znajduje, przyzwyczajenie do otoczenia najbliższego i niejako przywiązanie do rzeczy znanych, jak również i lenistwo myślowe spowodowywa, że w wypadku danej potrzeby bierze się zawsze coś bezpośrednio nas dotyczącego: miejsce urodzenia, imię ojca, nazwisko grające jakąś rolę w danem rzemiośle, np.: Hiszpański lub Kiliński dla szewców warszawskich, Gutenberg dla drukarzy, lub wreszcie firma jakaś, np. firma fabrykanta kapeluszy którą ogląda się codziennie na dnie kupionej u niego czapki. Dlatego też, gdy idzie o odnalezienie „hasła", poszukiwania rozpoczynać należy przedewszystkiem od imion, względnie nazwisk, poczem przejść do firmy, wytłoczonej na dnie czapki lub kapelusza badanego, a podejrzanego osobnika, do napisów na klindze jego scyzoryka lub noża, sentencji wypisanej na fajce i t. d. Gdy rzecz dotyczy pewnej obranej cyfry, a szczególniej dłuższej, w dziesiątkach lub setkach tysięcy, to i w tych wypadkach cyfra taka może być najłatwiej i najwygodniej wzięta z otoczenia.

42761 nie każdemu przyjdzie natychmiast do głowy, tem mniej człowiekowi, nie mającemu z cyframi codziennie do czynienia,—gdy jednak cyfra ta jest tuż pod ręką, jako numer zegarka lub zegara, noża, wreszcie stempla na jakimś drobnym opatentowanym przedmiocie, czy też maszynie—sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Działa w tym wypadku coś, co możnaby nazwać wprost infekcją myślową, jeżeli nie pewnego rodzaju suggestją, którą na każdego człowieka wywiera jego otoczenie. Dlatego też otoczenie to badać należy wszechstronnie i w niem szukać wytłómaczenia dla zagadek, jakie nastręcza sprawa.

List sekretny, pisany systemem Heydla, zdradza się, szczególnie jeżeli nie jest ułożony bardzo zręcznie, przez swój styl wyszukany i ciężki. Posiadanie książki przez jakiegoś włóczęgę samo przez się jest już rzeczą podejrzaną: podejrzenie to będzie tem więcej uzasadnione, gdy książka treścią swoją nie odpowiada stopniowi wykształcenia jej właściciela. Tem więcej uderzającem powinno być znalezienie u takiego mało inteligentnego i mało wykształconego jegomościa kieszonkowego słownika dwuszpaltowego, często stosowanego w omawianym wypadku.

Punkt 5-ty, wspominający o piśmie „patronowem", jest raczej tylko notatką, stwierdzającą, iż przez pewne „patrony" (zwyczajne kawałki papieru lub jakiegobądź innego materjału, zastępującego arkusze lub arkusiki papierowe, ze ściśle uzgodnionemi wykrojami) można z danego listu o treści obojętnej, wyczytać ustępy, powiązane ze sobą ciągłością i stanowiące treść sekretną, obchodzącą daną osobę. Patron taki znaleźć nie łatwo, gdy się jednak o jego możliwem istnieniu wie, każdy skrawek gazety z tajemniczemi wycięciami, każdy kawałek skóry, każdy kawałek blachy z „okienkami" nabierze w oczach badającego urzędnika zupełnie innego znaczenia. Bywały niestety, wypadki, że właśnie taką „niewinną" blaszkę, poprzebijaną w kilku miejscach gwoździem, a znalezioną w kieszeni znanego przestępcy, zwracano temuż przestępcy, nie podejrzewając nawet, czem ona dla niego była. Okazało się dopiero znacznie później, iż blaszka ta odgrywała rolę „patronu" według Cardanusa i że okazała ona swemu właścicielowi bardzo ważne usługi.

W punkcie 6-ym mówiliśmy o istnieniu pisma sekretnego, odczytywanego z pomocą omówionego instrumentu. Dodać tu musimy, iż instrumentem może być w tym wypadku byle przedmiot, jako to nitka dla pisma składanego z liter, znajdujących się w obojętnej treści na pewnej określonej odległości, również grzebień i metr (miara) z działkami centymetrowemi, skrawek gazety z ponakłuwanemi literami, a nawet pisany modlitewnik, w którym odpowiednie litery dotknięto zapałką umaczaną w płynie, tak, iż po rozgrzaniu ich nabierały koloru brunatnego.

(D. c. n.).

---

przyczyny niezadowolenia robotników i strajku i opisuje przebieg wypadków i sposób działania władz podczas tłumienia rozruchów—wszystko to w formie skażonej, tendencyjnej.

Podczas wynikłego na tle powyższych zajść dochodzenia, pociągnięto między innemi do odpowiedzialności paru inteligentów, przekonanych, że na wiecach strajk poprzedzających, wygłaszali podburzające przemówienia.

Rewizja wykryła u paru z nich znaczną ilość wydawnictw rewolucyjnych i proklamacyj. Pomimo to dochodzenie nie zdołało wykryć ani organizacji, ani też składu osobistego partji socjalistycznej.

Nie odkryto też miejsca, gdzie wydaje się i drukuje „Górnik", który ukazuje się ciągle zarówno, jak i „Robotnik" główny organ partji.

W roku następnym (1898) w dniu 1 maja now. st. w tymże powiecie będzińskim w Dąbrowie i Sielcach, partja socjalistyczna zorganizowała demonstracyjny pochód robotników ze śpiewem pieśni rewolucyjnych. Demonstrację tę poprzedziły proklamacje „Komitetu Robotniczego w Dąbrowie" o święceniu 1-go maja, odpowiednio zredagowany numer „Górnika" i flagi czerwone z rozmaitemi napisami i emblementami. Po upływie czterech miesięcy dopiero, żandarmerji miejscowej udało się zatrzymać w Będzinie jednego z organizatorów demonstracji, niejakiego Józefa Woszczyńskiego, byłego zecera, który od dłuższego czasu grał wybitną rolę w ruchu robotniczym. Znaleziono przy nim wiele notatek, odnoszących się do wydawnictw socjalno-rewolucyjnych, składek na różne cele partyjne i listy ofiar z podpisami i pieczęcią „Centralnego Komitetu Robotniczego".

Uwięziony obecnie w cytadeli warszawskiej, Woszczyński zeznań odmówił, przecząc, ażeby należał do składu Polskiej Partji Socjalistycznej. W ten więc sposób dochodzenie o agitacji przewrotowej w Zagłębiu Dąbrowskiem żadnych wyników nie dało.

Z wielu dochodzeń, które miały za przedmiot swój występną propagandę Polskiej Partji Socjalistycznej, najważniejsze rezultaty dało dochodzenie, przeprowadzone w r. 1898 o robotniczych kołach rewolucyjnych tej partji. Wyszło na jaw, że w każdej z większych fabryk w Warszawie, kilku bardziej rozwiniętych robotników, organizuje koło socjalistyczne, rozdaje wydawnictwa rewolucyjne, zbiera pieniądze na potrzeby partji i urządza zebrania robotnicze.

Na zebraniach ktoś z inteligentów, należących do partji, a znanych tylko kierownikom kółek, ma wykłady, których zadaniem i celem jest wytworzenie ze słuchaczy agitatorów, mogących w następstwie tworzyć organizacje socjalistyczne. Ci prelegenci, propagując hasła partyjne, dowodzili, że w programie stronnictwa przez reform ekonomicznych, leży też obalenie caryzmu i dążenie do niepodległości Polski.

W dochodzeniu tem pociągnięci byli do odpowiedzialności jako najbardziej wydatni działacze rewolucyjni, inżynierowie Malinowski i Żmigrodzki, ale pierwszy przed rozpoczęciem sprawy uciekł za granicę, drugi zaś nie dał żadnych wyjaśnień, które mogłyby wszechstronnie oświetlić całą sprawę.

Zarówno w r. 1898 jak i w r. 1899, partja socjalistyczna uczyniła próbę zorganizowania pochodów demonstracyjnych w Warszawie w dniu 1 maja; projektowano urządzenie pochodu podczas odsłonięcia pomnika poety Mickiewicza; na skutek interwencji policji, próby te spełzły na niczem. Na dni kilka przed uroczystością odsłonięcia pomnika w Warszawie i w Łodzi, ukazały się proklamacje „Centralnego Komitetu Robotniczego", zredagowane w sposób nieprzyzwoity i zuchwały względem osoby Jego Cesarskiej Mości i zawierające protest przeciwko zatwierdzonemu przez władze programowi odsłonięcia pomnika i wezwanie robotników, ażeby nie brali udziału w tej uroczystości.

W roku bieżącym (1899) socjaliści urządzili szereg manifestacyj rewolucyjnych na cmentarzach. W Dąbrowie na grobach zabitych w czasie nieporządków 1897 roku, znaleziono wieniec ze wstęgą czerwoną i napisem: „robotnikom zamordowanym przez rząd rosyjski," a przez dwa dni z rzędu robotnicy zbierali się na cmentarzu i mając przy sobie czerwony sztandar, śpiewali pieśni rewolucyjne.

(D. c. n.).

M. K.

Początek rozwoju myśli socjalistycznej.

Według odczytu prof. Poznera.

Socjalizm oznacza dziś kierunek ruchów społecznych, zbiorowych, wiodących do przemiany istniejących stosunków gospodarczych opartych na kapitaliźmie na inne, oparte na własności kollektywnej, czyli zbiorowej środków produkcji.

W tej swojej postaci socjalizm jest stosunkowo młody — sięga bowiem początków 19-go stulecia, liczy więc zaledwie 100 lat istnienia. Sam wyraz socjalizm jest pochodzenia łacińskiego, od słowa socius—tywarzysz—i użyty został po raz pierwszy w Anglji między 1830 — 1840 rokiem na określenie wyznawców Roberta Oven'a. twórcy pierwszych kooperatyw.

Ale myśl socjalistyczna jest daleko starsza. Każda myśl społeczna rodzi się, jako wyraz pewnych istniejących stosunków społecznych. I nie grupy ludzi, objęte tymi stosunkami, dają pierwsze wyraz tej myśli — lecz zwykle jednostki, wystrzelające umysłem ponad poziom swego otoczenia i wyprzedzające swoją epokę nieraz o dziesiątki, a nawet setki lat. Są to filozofowie, czy reformatorzy. Stoją oni zwykle odosobnieni, nie znajdując zrozumienia w społeczeństwach, w których żyją—a próby wcielenia swoich myśli w życie przypłacają częstokroć własnem życiem.

Pierwszym, w którego dziełach znajdujemy zaczątki idei zbliżonych do wytycznych spółczesnej myśli socjalistycznej, był wielki filozof starożytnej Grecji, Platon. Żył on między 429—347 rokiem przed Chrystusem. Widząc braki współczesnego sobie ustroju państwowego, choć był to ustrój demokratyczny, zastanawiał się nad stworzeniem takiego systemu, który dałby szczęście całej ludzkości. Myśli swoje wyłożył w dwu pismach „O prawach" i „O państwie, czyli sprawiedliwości". Uważa, że wiele złego dałoby się usunąć, gdyby na czele państwa stali — zamiast demagogów — filozofowie. Zachowuje jednak podział zasadniczy obywateli na dwie grupy:—pracujących i rządzących.

Świat starożytny, którego ustrój społeczny opierał się na niewolnictwie — nie miał poszanowania dla pracy. Praca była dla niewolnika, szanujący się Grek zajmował się nauką, sztuką, lub polityką.

Momentem przełomowym dla tych pojęć, a zarazem wielkim krokiem naprzód było chrześcijaństwo. Wniosło ono bowiem dwie całkiem nowe wartości do skarbca myśli ludzkiej, a mianowicie: pojęcie o równości wszystkich ludzi — oraz poszanowanie pracy. Pojęcia te stały stę z czasem punktem wyjścia dla socjalistycznego myślenia, dzięki nim zostały niejako otwarte wrota wiodące do zrównania ludzi wobec prawa i uznania pracy jako najwyższego miernika wartości ludzkiej.

Długa noc wieków średnich jest epoką zastoju w dziedzinie myśli społecznej.

Dopiero wiek 15-ty i 16-ty przynoszą ożywienie, dzięki studjom nad filozofją starożytną. Pisma Platona „o Państwie", które nie miały wpływu na współczesnych mu Greków — stają się wzorem dla tak zwanych „Utopji", które w tym czasie powstają. Wyraz utopja jest greckiego pochodzenia—i oznacza miejsce, którego niema, kraj wymarzony, nieistniejący. Twórcą tego wyrazu był Anglik Tomasz Morus. Piastował on wysoki urząd lorda kanclerza, za czasów Henryka VIII-go. Przeciwstawiając niejednokrotnie zapatrywania swoje na sprawy państwowe i społeczne — królewskim — naraził się królowi—i został przez tegoż skazany na śmierć w 1530 roku.

W dziele swojem pod tytułem „Utopja" — opisuje on pewną wyspę, gdzie niema ludzi nieszczęśliwych. Własność jest tam zbiorową, wszyscy muszą pracować 6 godz. dziennie, owoce pracy idą do magazynów państwowych i senat dzieli je pomiędzy obywateli. W utopji Marksa mamy już zaczątki idei o własności zbiorowej: powszechności pracy.

Tomasz Morus znalazł licznych naśladowców. Podczas, gdy wiek 16-ty daje nam dwie utopje—wiek 18-ty ma ich aż dwanaście.

Tymczasem ludzkość zbliżała się do wielkiej rewolucji francuskiej. Myśl socjalistyczna jest dotąd ciągle jeszcze własnością jednostek. Masy są dostatecznie bierne i ciemne. Dopiero rewolucja francuska 1793 r., ogłasza masom hasła równości, wolności i braterstwa. A choć nie wcieliła ich całkowicie w życie, choć ograniczyła się do wyzwolenia chłopów i nadania praw politycznych mieszczaństwu, choć, ściśle biorąc nie zrobiła nic dla socjalizmu, pozostawiając ekonomiczną zależność klas pracujących od posiadających — jednakże poruszyła umysły nietylko we Francji, lecz w całej Europie. Już za czasów konwencji Fr. Babeuf tworzy tajne związki „równych", które jednak zostają odkryte — a Babeuf stracony w 1796 r.

Wiek 19-ty rozpoczyna właściwą historję socjalizmu, historję powolnych zwycięstw myśli socjalistycznej w życiu społeczeństw, jej dalszego kształtowania się na tle coraz bardziej skomplikowanym życia społecznego.

Widzimy się spadkobiercami wielkiej myśli, zapoczątkowanej, przed wiekami, do której realizacji dojrzewaliśmy powoli—i być może — nie dojrzeliśmy jeszcze zupełnie.

Czem stanie się myśl, najpiękniejsza bodaj, w życiu—decyduje o tem poziom umysłowy, ale bardziej jeszcze moralny obywateli danego społeczeństwa. W miarę demokratyzacji ustroju społecznego, odpowiedzialność za to, co się dzieje i staje — przenosi się z poszczególnych przodujących jednostek—na ogół obywateli. Obudzenie poczucia tej odpowiedzialności w jednostce i wyrobienie charakterów powinnoby być w każdym ruchu społecznym pierwszorzędną sprawą. Wiedza bowiem częstokroć nie idzie w parze z wartością wewnętrzną człowieka.

Spostrzeżenia podróżnika.

—o—

Policjanci niepowołani.

Im ludność danego państwa znajduje się w większej niewoli politycznej, tem większa liczba rządzi tam ludzi, do spełniania funkcji policyjnych nieuprawnionych.

W takich krajach, obywatel zawsze będzie zdany na łaskę i niełaskę tych, którzy z racji swego stanowiska już nietylko urzędowego, lecz nawet majątkowego, z racji stosunków i znajomości z urzędami i t. p., mogą wywierać gwałt na wolności jednostek tychże stosunków pozbawionych.

Żyjący po dziś dzień zasłużony publicysta i archeolog polski S. C., w ciągu długich lat, co rocznie bawił po kilka miesięcy w Konstantynopolu, gdzie posiadał bliskich krewnych. Powiada, iż samowola ze strony „wielkich tego świata", szczególnie w epoce przed „młodą Turcją", przechodziła wszelkie granice. Kto chciał, aresztował przechodnia, prowadził przemocą do „ulicznego Kadiego", i za udzielony mu „bakczysz" wyjednywał uwięzienie osoby, na której chciał się zemścić.

Za najazdu rosyjskiego mieliśmy w Polsce, a zwłaszcza w Warszawie, coś bardzo zbliżonego. Byle „ruskij" prowadził do cyrkułu tubylca, który miał nieszczęście nie spodobać mu się. Istniały wprawdzie przepisy, nakazujące w podobnych wypadkach wzywanie policji, lecz któżby się chciał opierać i jeszcze bardziej narażać przedstawicielowi narodu wybranego?

Samowola rosjan była powszechnie tolerowan.a Nawet gładki, układny i kulturalny gen. Puzyrewski, autor „Samosierry", kazał swoim kozakom wychłostać syna właściciela zakładu fryzjerskiego z ul. Niecałej, Wintera za to, iż ten cisnął żwirem na syna generalskiego, swego rówieśnika.

W ostatnich latach panowania moskiewskiego również konduktorom tramwajowym w Warszawie, wolno było aresztować pasażerów. Konduktor nieraz bez racji, oddawał nieboraka w ręce „gorodowego".

Dziś gdy nad Rzeczypospolitą zaświeciła wolność, funkcjonarjusz P. P., nie skrępuje niczyjej wolności, jeżeli nie będzie głęboko przeświadczony, iż dana osoba rzeczywiście na to zasłużyła. Nikt też oprócz policjanta niema prawa aresztować, a wszelkie przekroczenia w tym względzie, są sądownie karane.

W krajach gdzie prawo jest przez obywateli ściśle szanowane, zdarza się jednak, iż obywatel, wobec nadużycia popełnionego przez urzędnika, w braku policjanta, wyręcza go w obowiązkach pilnowania porządku. W r. 1904-m, pewnej niedzieli letniej byłem świadkiem następującego zdarzenia:

Na dworcu w Inowrocławiu, dyżurny zawiadowca niemiec, podszedł do wagonu kl. 3-ej, pociągu dążącego od strony Śląska i od kmiecia polskiego, zażądał okazania biletu.

— Ty polska świnio, —krzyknął — czemu twój bilet nie jest ostemplowany przez kontrolera?

Napaść była najzupełniej nieuzasadniona, cóż bowiem zawinił pasażer, iż w czasie podróży nie było kontroli?

W wagonie przepełnionym niemiecką publicznością zawrzało.

— To jest brutalna napaść, to bezprawie. wołano. W jednej chwili wagon się opróżnił! Otoczono zawiadowcę i zaczęto szukać żandarma, którego dziwnym trafem nie było na dworcu.

Wtedy tłum złożony z kilkudziesięciu osób z postawą groźną, który spłoszył kolejarzy, przemocą wprowadził brutala w czerwonej czapce, oddał w ręce policjanta i zmusił go do zaprowadzenia do komisarjatu, gdzie świadkowie poczynili zeznania.

Nazajutrz po zajściu brutala już na dworcu nie było.

Cudza własność.

Policja ma o wiele łatwiejsze zadanie tam, gdzie pokolenia ludności wzrosły w pojęciach o poszanowaniu cudzej własności.

Sprawiedliwość wyznać nakazuje, iż w Niemczech, w niektórych okolicach, tresura w tym kierunku prowadzona już od szeregu lat, zdołała urodzić dojrzałe owoce.

Dojeżdżając do Essen, słyszałem w wagonie rozmowę o ciekawych efektach światła, jakie o zmroku sprawia ziejący ogniem las kominów fabryk Kruppa, oraz hut sąsiednich. Ażeby sprawdzić zachwalane efekty, wysiadłem na małym przystanku o kilka kilometrów od miasta.

Widowisko, co prawda, nie było zbyt ponętne, ujrzałem natomiast coś innego, co mnie jeszcze hardziej zajęło i pouczyło. Z pociągu jakiś dziesiątek oficjalistów pocztowych, wynosił nieznane u nas stosy gazet; książek powiązanych w paki, oraz mnóstwo przesyłek pocztowych w pudełkach kartonowych.

Pocztowcy wszystko to przenosili w szczere pole i składali w szopie, złożonej z dachu opartego na słupach. Szybko uwinęli się z tem, powrócili do pociągu i odjechali, ja zaś nie mogłem zrozumieć, co mogło znaczyć porzucanie tylu rzeczy wśród pustki i gęstniejących ciemności.

Wkrótce jednak moja ciekawość znalazła zaspokojenie. Do szopy zaczęli się schodzić mężczyźni i kobiety, pojedyńczo i w małych grupach. Każde zabierało swój dziennik. swoją książkę lub posyłkę. Ostrożnie przeglądali adresy, i cudze przesyłki odkładali we wzorowym porządku. Wielu miało latarnie, przy których blasku, w powrocie przerzucali ilustracje. Tłum odbiorców wzrastał, zawartość szopy malała, każdy w ciszy i porządku zabierał co do niego należało.

Ułóżmy taki stos rzeczy wartościowych, w polu na Brudnie, lub na Woli... Co myślisz o tem publiczności polska?

Fr. Reinstein.

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenie ministra skarbu z dn. 19-go listopada 1920 roku w przedmiocie ustalenia cen sprzedażnych spirytusu i wyrobów wódczanych, opłat od nich oraz norm sprzedaży spirytusu na obszarze b. zaboru rosyjskiego.

CENY SPRZEDAŻNE SPIRYTUSU.

§ 1. Zamiast cen sprzedaży spirytusu, unormowanych rozporządzeniem ministra skarbu z dnia 18 maja 1920 r. L. 8155 („Monitor Polski" z r. 1920 № 13) ustanawia się następujące ceny:

1) za jeden stustopniowy litr spirytusu wszelkich gatunków w postaci czystej loco rektyfikacja lub rozlewnia do naczyń nabywcy: (rządowych, komunalnych, miejskich, dobroczynnych).

a) dla szpitali publicznych (do celów leczniczych), tudzież do robót w pracowniach przy zakładach naukowych i tych zakładach doświadczalnych, które założono w celach ogólno-społecznych, po mk. 60;

b) do wyrobów wódczanych w likierniach po marek 290;

c) do wszystkich innych celów niewskazanych powyżej po mk. 250;

2) za jeden litr stustopniowego spirytusu wszelkich gatunków w postaci skażonej loco gorzelnia, rektyfikacja lub rozlewnia, wydawanego do naczyń nabywcy z uwzględnieniem przepisu § 15:

a) do fabrykacji octu, celów dezynfekcyjnych i do palenia po mk. 50;

b) do wszystkich innych celów niewskazanych powyżej po mk. 60;

3) w butelkach:

a) spirytus mocy 90° w naczyniach 3-litrowych w postaci skażonej do wszelkich koniecznych celów po mk. 170;

b) spirytus mocy 94° w naczyniach 3-litrowych do celów leczniczych w szpitalach publicznych, a także do robót w pracowniach, o których mowa powyżej w ust. I, po mk. 200;

c) spirytus mocy 94° w naczyniach 3-litrowych w postaci czystej do wszelkich celów po mk. 750;

d) spirytus mocy 94° w naczyniach 0,6 litra w postaci czystej do wszelkich celów po mk. 154;

e) wódka mocy 45° w naczysiach 0,6 litra do spożycia po mk. 77;

f) wódka mocy 45° w naczyniach 3-litrowych do spożycia po mk. 385;

g) wódka mocy 45° do naczyń nabywców za litr objętości mk. 120.

OPŁATY OD SPIRYTUSU PEJSACHOWEGO I OWOCOWEGO.

§ 2. Od spirytusu pejsachowego i owocowego od 1-go grudnia 1920 r. pobierać się będzie opłatę za każdy litr stustopniowy:

a) od pejsachowego po 330 mk. pol.,

b) od owocowego 290 mk. pol.

OPŁATY OD SPIRYTUSU I WYROBÓW WÓDCZANYCH, KONIAKÓW, RUMÓW i t. p.

§ 3. Od spirytusu i wyrobów wódczanych, koniaków, rumów i t. p. sprowadzonych przez osoby prywatne, na podstawie otrzymanych zezwoleń z fabryk, położonych poza rejonem monopolowym, pobiera się różnicę pomiędzy ceną sprzedażną stustopniowego litra spirytusu na wyrób wódek w rejonie monopolowym, i opłatą, jaka na rzecz skarbu określona została dla stu stopniowego litra spirytusu poza rejenem monopolowym.

§ 4. Na obszarze b. zaboru rosyjskiego od przedmiotów wskazanych w art. 3 pobiera się na rzecz skarbu również opłatę banderolową po jednej ma ce od każdej flaszki (naczynia) pojemności do jednego litra.

§ 5. Od wyrobów wódczanych, koniaków, rumów i t. p., sprowadzonych przez osoby prywatne z zagranicy na podstawie należytych pozwoleń, prócz należności celnej i opłaty banderolowej od naczyń (§ 4) pobiera się tytułem odszkodowania monopolowego po 290 marek pol. od każdego stustopniowego litra alkoholu.

§ 6. Od spirytusu w stanie czystym, sprowadzonego przez osoby prywatne z zagranicy na podstawie należytych pozwoleń, pobiera się niezależnie od ewentualnej należytości celnej tytułem odszkodowania monopolowego za każdy litr stustopniowego alkoholu po 250 marek pol., o ile zaś spirytus taki przeznacza się na wyroby wódczane, to likiernie zamiast mk. 250 obowiązane będą płacić po 290 marek pol. za litr niezależnie od opłaty banderolowej, przewidzianej dla obszaru b. zaboru rosyjskiego w § 4,

§ 7. Zapasy wyrobów spirytusowych, znajdujących się w miejscach sprzedaży detalicznej i zakupione po cenach, które obowiązywały przed 1 grudnia 1920 r., nie podlegają dodatkowemu opodatkowaniu; powinny jednak być rozsprzedawane po oznaczonych na etykietach cenach dotychczasowych.

§ 8. Ilość spirytusu, zwykłego i owocowego, jaka u wytwórców pozostawać będzie w dniu 1 grudnia b. r. tak w postaci czystej, jakoteż i w wyrobach wódczanych, podlega dodatkowemu opodatkowaniu, licząc po 10 marek pol. za każdy stustopniowy litr spirytusu.

CENY SPRZEDAŻNE SPIRYTUSU „PEJSACHOWEGO", WYROBÓW WÓDCZANYCH, KONIAKÓW, RUMÓW i t. p.

§ 9. Ceny wyrobów wódczanych, koniaków, rumów i t. p., a także wyrobów „pejsachowych", nie mogą być w detalicznej sprzedaży dla konsumentów niższe od ceny wzrobów monopolowych. Od każdej flaszki (naczynia) pobiera się na obszarze b, zaboru rosyjskiego opłatę banderolowa mk. 1.

§ 10. Cena sprzedażna spirytusu i wyrobów wódczanych, koniaków, rumów i t. p. dla nabywców nie może być wyższa od ceny, oznaczonej na etykiecie butelki. Przy sprzedaży w zamkniętych butelkach spirytusu i wódki, przygotowanych w rozlewniach, sprzedających w monopolowych sklepach i zakładach ze sprzedażą trunków, mogą pobierać od nabywców, jako odszkodowanie za przewóz opłatę dodatkową, wskazaną dla każdego powiatu w rozporządzeniu z dnia 15-X 1920 r. („Monitor Polski" z 1920 r. № 149).

W miejscach sprzedaży należy wywiesić cenniki wyrobów, znajdujących się w sprzedaży.

§ 11. Nowe ceny sprzedażne powinny być zastosowane do spirytusu, jaki będzie wydawany do różnych celów z gorzelni, rektyfikacji i rozlewni po 1 grudnia b. r., jakoteż do wyrobów wódczanych, rumów, koniaków i t. p., jakie będą wydawane z fabryk po 1 grudnia b. r., czy też po tym terminie zgłoszone zostaną do sprawdzenia, jako wprowadzone do rejonu monopolowego.

WYDAWANIE SPIRYTUSU.

§ 12. Spirytus po cenach zniżonych we wszelkich ilościach, jakoteż spirytus po cenach normalnych, poza sprzedażą detaliczną w butelkach, można wydawać wyłącznie na mocy uzyskanych pozwoleń. Pozwolenia na pobor spirytusu w postaci czystej i skażonej wydają:

1) izby skarbowe:

a) do celów dezynfekcyjnych, leczniczych, naukowych i do przyrządzania lekarstw w aptekach (prócz fabryk wyrobów farmaceutycznych) we wszelkich ilościach, odpowiadających koniecznej potrzebie;

b) do celów dezynfekcyjnych i leczniczych na zapotrzebowania wojskowe w ilościach nie większych, niż 500 litrów rocznie dla każdego zakładu;

c) do wszelkich celów technicznych, prócz technicznych wojskowych, w ilościach nieprzekraczających 1000 litrów rocznie dla każdego zakładu.

2) Dyrekcja monopolu spirytusowego:

a) do celów technicznych-wojskowych we wszelkich ilościach;

b) do celów technicznych niewojskowych, w ilościach ponad 1000 litrów rocznie;

c) na zapotrzebowanie wojskowe do celów dezynfekcyjnych i technicznych w ilościach ponad 500 litów rocznie;

d) dla fabryk wyrobów farmaceutycznych bez ograniczenia.

§ 13. Zapotrzebowania osób i instytucji większe, niż te ilości, jakie po zniżonych cenach przyzna im dyrekcja monopolu spirytusowego, mogą być uwzględniane w miare posiadanych zapasów spirytusu, lecz po cenie normalnej.

§ 14. Przydział spirytusu i wódki po cenach normalnych w butelkach uskuteczniają urzędy skarbowe akcyz i monopoli, według wskazówek izby skarbowej, dbając o sprawiedliwy i odpowiadający istotnej potrzebie ludności.

§ 15. Przy wydawaniu spirytusu skażonego nabywca obowiązany jest dostarczyć odpowiednią ilość środków do skażenia spirytusu w miejscu odbioru.

Ponieważ skażenie spirytusu, przeznaczonego do wyrobu octu, odbywa się w fabryce octu, powinien fabrykant, przed wydaniem mu spirytusu z gorzelni czy rektyfikacji, złożyć kaucję w wysokości mk. 50 za każdy, stustopniowy litr spirytusu.

§ 16. Rozporządzenie niniejsze zyskuje moc obowiązującą z dniem 1 grudnia 1920 r. na obszarze b. zaboru rosyjskiego.

Za ministra skarbu:
(—) *Weinfeld.*

* * *

Rozporządzenie Rady Ministrów z d. 6 grudnia 1920 r. w przedmiocie przekazania Minist. Aprowizacji prawa do wydania rozporządzeń w zakresie regulacji i organiczenia przewozu ziemiopłodów i ich przetworów w obrocie pozakontyngentowym.

Na podstawie art. 2 i 3 ustawy z dnia 2 lipca 192Z r. o zwalczaniu lichwy wojennej (Dz. Ust. Rz. P. z 1920 r. Nr. 67 poz. 449) oraz rozporządzenia Rady Obrony Państwa z d. 6 sierpnia 1920 r. w przedmiocie upoważnienia Minist. Aprow. do wydawania rozporządzeń aprowizacyjnych, związanych z prowadzeniem wojny (Dz. Ust. Rz. P. z 1920 r. Nr. 73 poz. 500) Rada Ministrów zarządza co następuje:

§ 1. Na czas trwania trudności aprowizacyjnych, wywołanych wojną, przekazuje się Ministrowi Aprowizacji prawo do wydawania rozporządzeń w zakresie regulacji i ograniczenia przewozu ziemiopłodów i ich przetworów w obrocie pozakontyngentowym z zastrzeżeniem, że przewóz ziemiopłodów do dwóch kilogramów wagi wogóle, a w ruchu kołowym bez względu na ilość nie będzie podlegał ograniczeniu.

Zastrzeżenie to nie dotyczy uprawnień Ministra Aprowizacji w zakresie regulowania nadgranicznego przewozu żywności w myśl art. 5 ustawy o aprowizacji na rok gospodarczy 1920/1 (Dz. Ust. Rz. P. z 1920 r. Nr. 56 poz. 348).

§ 2. Moc rozporządzeń, wskazanych w § 1, rozciągać się może na cały obszar Rzeczypospolitej lub jego część albo na poszczególne miejscowości.

Zarządzenia, dotyczące obszaru b. dzielnicy pruskiej, wyda Minister Aprowizacji wspólnie z Ministrem tej dzielnicy.

§ 3. Rozporządzenia, wyszczególnione w § 1, Minister Aprowizacji w miarę przemijania okoliczności, wywołujących potrzebę ograniczeń spożycia, władny będzie uchylać własną władzą.

§ 4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Ministrów:
Witos.
Minister Aprowizacji:
St. Śliwiński.

* * *

Rozporządzenie Rady Ministrów z d. 18-go listopada 1920 r. w przedmiocie utworzenia władz administracyjnych drugiej instancji na obszarze ziem. objętych umową o preliminaryjnym pokoju i rozejmie, podpisaną w Rydze dn. 12 października 1920 r.

Na podstawie art. 19 dekretu z dnia 3-go stycznia 1918 r. o tymczasowej organizacji władz naczelnych (Dz. Pr. Kr. Pol. z 1918 r. Nr. 1 poz. 1) Rada Ministrów zarządza co następuje:

§ 1. Dla celów wykonywania administracji w drugiej instancji obszary, objęte umową o preliminaryjnym pokoju i rozejmie, podpisaną w Rydze dnia 12 października 1920 r., dzieli się tymczasowo na trzy okręgi administracyjne: Wołyński, Poleski i Nowogródzki.

Granicę, oddzielającą okrąg Wołyński od Poleskiego, stanowić będą północne granice powiatów: Lubomelskiego, Kowelskiego, Łuckiego i Równieńskiego, granicę zaś między okręgiem Poleskim a Nowogródzkim—południowe granice powiatów: Wołkowyskiego, Słonimskiego, Baranowickiego i Nieświeskiego.

§ 2. Na czele każdego z powyższych okręgów stać będzie naczelnik okręgu z uposażeniem według IV stopnia służbowego.

Naczelnik okręgu jest:

a) przedstawicielem Rządu, sprawującym z jego ramienia władzę państwową i wobec niego odpowiedzialnym za zarząd powierzonego mu okręgu. Zarząd ten sprawuje naczelnik okręgu przy pomocy urzędników, mianowanych dla poszczególnych działów administracji, a mianowicie: od VIII stopnia służbowego — przez naczelnika okręgu;

b) odpowiedzialnym wykonawcą zleceń poszczególnych ministrów;

c) zwierzchnikiem władz i urzędów, podległych mu w myśl § 3, tudzież służbowym przełożonym urzędników powyższych władz i urzędów.

§ 3. Do zakresu działania naczelnika okręgu należą wszelkie sprawy administracji państwowej, z wyjątkiem spraw, przekazanych administracji wojskowej, sądowej, skarbowej, szkolnej, kolejowej, pocztowo-telegraficznej i górniczej, urzędom ziemskim i probierczym, tudzież urzędom miar.

§ 4. Od orzeczeń naczelnika okręgu służy odwołanie do właściwego ministra; odwołanie takie wnosić należy przez naczelnika okręgu w ciągu czternastu dni, licząc od dnia doręczenia decyzji.

Od orzeczeń naczelnika okręgu, wydanych w trzeciej instancji, niema dalszego odwołania.

§ 5. Poszczególni ministrowie mogą drogą rozporządzenia przekazywać naczelnikom okręgów decyzje, zastrzeżone im dotąd w toku instancji.

§ 6. Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierza się Minist. Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z właściwymi Ministrami.

§ 7. Rozporządzenie niniejsze uzyskuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia.

Przydent Ministrów
Witos.
Minister Spraw Wewnętrznych:
L. Skulski.

Wyciąg z okólnika ministerstwa skarbu z dn. 19 lutego 1920 r. № 18765-20 S. III lit. e.

Szerokie i nieodpowiadające zasobom skarbu państwa udzielanie zapomóg subsydjów i stypendjów (§ 6) jakie się dało zauważyć w ubiegłych okresach. nieusprawiedliwione koniecznością państwową i powodujace szkodliwe coraz dalej posuwające się liczenie organizacji społecznych na pomoc finansową rządu, bezwzględnie wymaga ze strony miarodajnych czynników rewizji tej kategorji wydatków przy preliminowaniu sum na przyszły okres budżetowy. Ministerstwo skarbu ze swej strony uprasza, ażeby w objaśnieniach do preliminarza poza umotywowaniem ogólnem potrzeby wydatków były wyszczególnione imiennie instytucje subsydjonowane z wykazaniem wysokości kwoty. mającej być przyznaną każdej z nich, oraz z zaznaczeniem podstaw finansowych i zakresu działalności tych instytucji. Do tegoż objaśnienia należy dołączyć w formie załącznika szczegółowy wykaz stypendjów i zapomóg z podaniem tytułu ich przyznania.

Okólnik (371) ministra spraw wewnętrznych do szefów sekcji, naczelników i kierowników wydziałów w ministerstwie spraw wewnętrznych, wojewodów, generalnego delegata rządu we Lwowie oraz głównego komendanta policji państwowej w sprawie ograniczenia zapomóg, subsydjów i stypendjów.

Poniżej zamieszczony okólnik min. skarbu podaje się do wiadomości i ścisłego zastosowania się.

Warszawa, d. 28 października 1920 r. (Pr. 1879-2).

Minister Spraw Wewnętrznych
Skulski.

Względy oszczędności w gospodarce państwowej, które były przedmiotem okólnika p. prezydenta ministrów z d. 3 lipca 1920 r. L. 58311, zniewalają ministerstwo skarbu do odwołania się do treści okólnika swego z dn. 19 lutego, tegoż roku L. 18765-20, a mianowicie do zasad, wyłuszczonych w p. 5 lit. *e*, w sprawie udzielania zapomóg, subsydjów i stypendjów. Najściślejsze przestrzeganie tych zasad jest koniecznością, od której ministerstwo skarbu żadną miarą odstąpić nie może i dla tego usilnie prosi o poddanie najbardziej szczegółowej rewizji wymienionych wyżej kategorji wydatków. które także przy udzielaniu kredytów na przyszły okres budżetowy bezwzględnie zostaną zredukowane do minimum, odpowiadającego obecnym zasobom skarbu państwa.

Warszawa, d. 10 września 1920 r. (L. 67302-20).

Minister Skarbu w zastępstwie
Weinfeld.

* * *

Okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych.

Wobec przedkładania ministerstwu spraw wewnętrznych przez poszczególne Województwa rekursów od decyzji wojewódzkich w sprawach o przekroczeniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1920 roku o ograniczeniach w sprzedaży napojów alkoholowych (Dz. Ust. № 37, poz. 210) wyjaśnia się, że instancją rekursową w powyższych sprawach jest ministerstwo zdrowia publicznego, do którego też winny być rekursy kierowane.

Minister:
(—) *Kuczyński* w r.

Rozkazy główn. komend. P. P.

—o—

Instrukcja gospodarcza № 35.

Rozkaz z d. 26.XII 1920 r. Nr. 94.

*** Rozkaz № 94 obejmuje instrukcję gospodarczą, której — jako czysto wewnętrznego polecenia, nie podajemy. (Przyp. red.).

Mianowani.

Rozkaz z d. 29-XII-20 r. Nr. 95.

*** Niżej wymienieni funkcjonarjusze P. P. okr. st. m. Warszawy zostali stabilizowani, przyczem skutki prawne stabilizacji liczą się im od d. 15.IX 1919 r., a mianowicie:

Zastępca komendanta Około-Kułak Aleksander, naczelnik urzędu śledczego Barta Alfred, nadkomisarze: Schuch Jan, Sonenberg Maurycy, Czyniowski Edmund, zastępca naczelnika urzędu śledczego Kurnatowski Ludwik, Charlemagne Henryk; komisarze: Sobieski Henryk, komendant rezerwy Ursyn-Niemcewicz Roman, Zieliński Euzebjusz. Robaczewski Aleksander, Dziewulski Witold, Chełmicki Stefan, Krakowski Józef-Jerzy, Poraziński Jerzy, Fuchs Karol, Librowicz Iwo, Dąbrowski Władysław, Lichtensztajn Czesław, Kudelski Zygmunt, Zdanowicz Stanisław, Wencel Henryk, Szopa Marcin, (skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 19.V-19 r.), Grzędzica Ignacy; podkomisarze: Kierski Teofil, Borkowski Stanisław, Nowak Władysław, Sierawski Jan Stanisław, Trzepiński Euzebjusz, Bałdyga Zygmunt, Szydłowski Wiktor, Niemira Horecki Józef, Konnes Jerzy, Chejmanowski Wacław, Kowalewski Stefan, Sobota Marjan, Strzemiński Leon, Eberchardt Jan, Kamieniecki Józef, Szadkowski Władysław, zastępca komendanta oddziału konnego Jamnicki Artur (skutki prawne stabilizacji liczą się od d. 13.V-19 r.; aspiranci: Michalski Józef, Sobieski Kazimierz, Siwoń Jan, Kühn Józef, Rotmil Henryk, Piniński Adam, Jezierski Edmund.

Zmiana nazwiska.

*** Podaję do wiadomości, iż Pan Minister Spraw Wewnętrznych dekretem z d. 15.X r. b. № A. P. 1702/6 na zasadzie art. 1 ustawy z dn. 24 października 1919 r. (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej № 88 p. 478) udzielił podkomisarzowi okręgu m. st. Warszawy Marjanowi Stanisławowi 2-ga imion Lewinowi, zezwolenia na zmianę nazwiska Lewin. na nazwisko „Mar".

Pochwały.

Rozkaz z d. 31-XII-20 r. Nr. 96.

*** 1) Wyrażam pochwałę podinspektorowi dr. Henrykowi Hassowi—oraz nadkomisarzom: dr. Zygmuntowi Kozłowskiemu i Hugo Konwalince — którzy swą wzorową pracą, wiedzą fachową i umiejętnem przeprowadzeniem powierzonych im zadań przyczynili się w znacznej mierze do organizacji i rozwoju policji państwowej w Małopolsce.

2) Wyrażam pochwalę podinspektorowi kom. okr. Łódzkiego Pawłowi Foersterowi — za energiczną, pełną inicjatywy i taktu działalność, podjętą w najcięższych dla Państwa chwilach — dzięki której osiągnięto wybitne rezultaty przez podniesienie stanu bezpieczeństwa i pozyskano zaufanie społeczeństwa i władz państwowych.

Mianowani:

*** Niżej wymienieni funkcjonarjusze P. P. m. Łodzi zostali stabilizowani, a mianowicie:

Nadkomisarz Brunon Betcher, licząc od d. 10.XII 1919 r. Izydorczyk Leon, licząc od d. 6.XII-19 r. Jabłoński Jan, licząc od d. 1.IX-19 r. Jezierski Andrzej, licząc od d. 10.XII-19 r. Kamala Józef, licząc od d. 6.XII 1919 r. Święcicki Władysław, licząc od d. 10.XII-19 r. Weyer Stanisław, licząc od d. 21.V-19 r. Podkomisarze: Mordas Jan, licząc od d. 6.XII-19 r. Przygórski Stanisław, licząc od d. 10.XII-19 r. Jasiński Bronisław, licząc od d. 10.XII-19 r. Marszałek Stanisław, licząc od dnia 1.IX-20 r. Rozumski Stefan, licząc od d. 12.V-19 r. Podkomisarze powiatów: Brzezińskiego — Piekacz Władysław, licząc od d. 31.VII-19 r. Pietruszewski Czesław, licząc od d. 6.V-19 r. Konińskiego — Staczewski Rajmund, licząc od d. 13.V-19 r. Radomskowskiego — Klimowicz Czesław, licząc od d. 22.VII-19 r. Sieradzkiego—Kluczyński Franciszek, licząc od d. 10.XII-19 roku. P. m. Łodzi—Kułakowski Czesław, licząc od d. 6.XII-19 roku. Aspiranci urzędu policyjno-śledczego okręgu Łódzkiego — Mika Wacław, licząc od d. 27.IX-19 roku. M. Łodzi — Filipczyński Witold, licząc od d. 15.VI-19 r. Sałaciński Józef, licząc od d. 23.XI-19 r. Dudek Ignacy, licząc od d. 1.VIII-20 r. Hanke Ludwik, licząc od dnia 15.VI-19 r. Jacuński Henryk, licząc od d. 12.IX-20 r. Pow. Kolskiego—Giziński Eugenjusz, licząc od d. 19.VIII 1919 r. P. Łaskiego—Martyniec Antoni, licząc od dnia 20.II-20 r. Pow. Łódzkiego — Niemyski Jan, licząc od d. 1.VII-19 r. Pow. Piotrkowskiego Bertel Kazimierz, licząc od d. 1.X-19 r. Pow. Łódzkiego Płoński Feliks, licząc od d. 30.V-19 r. Pow. Piotrkowskiego Jasiński Henryk, licząc od d. 15.VI-19 r. Pow. Sieradzkiego Koczalski Stanisław, licząc od d. 19.V-19 r. Pow. Tureckiego Szyszkiewicz Jan, licząc od d. 19.VI-19 r. Pow. Wieluńskiego Tyszko Bolesław, licząc od d. 16.V-19 r.

Przeniesieni:

*** 1) Schuch Jan ze stanowiska nadkomisarza policji p. okr. VI m. st. Warszawy — na takież stanowisko do wydziału III-go kom. gł. z przydziałem do szkoły policyjnej, jako komendanta kompanji z uposażeniem dotychczasowem t. j. przywiązanem do V st. sł. od d. 6.XI-20 r. (№ polec. 9351 z d. 6.XI-20 r.).

2) Goździewski Władysław ze stanowiska komendanta policji p. pow. Drohobycz—na takież stanowisko pow. Będzińskieho z uposażeniem dotychczasowem t. j. przywiązanem do V sł. sł. od d. 20.XI-20 r. (№ polec. 9962 z d. 24.XI-20 r.).

3) Krupiński Lucjusz ze stanowiska kom. policji p. pow. Pinczowskiego — na stanowisko komisarza policji p. pow. Będzińskiego, z uposażeniem dotychczasowem t. j. przywiązanem do VI st. sł. (№ polec. 10206 z d. 27.XI-20 r.).

4) Karbowski Ludwik ze stanowiska p. o. komendanta pol. p. pow. Włoszczowskiego—na takież stanowisko do pow. Pińczowskiego z uposażeniem dotychczasowem t. j. przywiązanem do VII st. sł. od d. 25.XI 1920 r. (№ polec. 10207 z d. 29.XI-20 r.).

5) Niemyski Jan ze stanowiska aspiranta policji p. pow. Łodzkiego na takież stanowisko do policji pow. Dubno z uposażeniem dotychczasowem t. j. przywiązanem do VIII st. sł. od d. 1.XI-20 r. (№ polec. 10210 z dn. 29.XI-20 r.).

Płoński Feliks ze stanowiska aspiranta policji p. pow. Łódzkiego—na takież stanowisko do pol. pow. Nieśwież z uposażeniem dotychczasowem t. j. przywiązanem do VIII st. sł. od d. 24.XI-20 r. (№ polec. 10073 z d. 29.XI-20 r.).

Zwolnieni:

*** 1) Wintuszka Stanisław—kom. poi. p. pow. Będzińskiego ze służby w pol. państwowej od d. 20.XI 1920 r. na mocy art. 21 p. 5 Ustawy o P. P. oraz art. 4 p. 5 Przepisów Dyscyplinarnych dla P. P. za nadużycie służbowe, oraz przestepstwa przewidziane przez Kod. Karny. (№ Dekr. 10121 z d. 20.XI-20 r.).

2) Skrzypiński Bolesław — p. o. kom. pol. panstw. pow. Łukowskiego ze służby w pol. państw. od dnia 6.XI-20 r. na mocy art. 21 p. 5 Ustawy o P. P. za nadużycia służbowe. (№ Dekr. 9902 z d. 19.XI-20 r.).

Sprostowanie.

*** Niniejszym prostuję p. V rozkazu № 81 z d. 2.X r. b. Zwolnieni: Bolmski Stanisław — p. o. podkomisarza policji p. m. Łodzi w pol. państw. „za samowolne opuszczenie stanowiska", winno być „zgodnie z jego prośbą".

Komisje Weryfikacyjne.

*** W przesyłanych do Komisji Weryfikacyjnych podaniach funkcjonarjuszów wyższych o zaliczenie lat służby, częstokroć dają się zauważyć niedokładności, czy to w braku potrzebnych dokumentów, czy też z braku dat wykazujących ciągłość służby. Ponieważ tego rodzaju niedokładności opóźniają w znacznej mierze załatwianie podań, oraz zwiększają pracę, zechcą pp. Komendanci Okręgowi wydać zarządzenia, aby wszystkie napływające podania były sprawdzane w Komendach Okręgowych, ściśle trzymając się przepisów zawartych w Dzienniku Ustaw Rzecz. Polskiej № 65 i 77 oraz wymagać należy, aby petenci oznaczali ściśle datami od którego dnia, miesiąca i roku rozpoczętą została służba lub ukończona, przyczem pracę w danej służbie należy wykazać dokumentami wystawionemi przez urząd, w którym petent pracował, ewentualnie z braku tych dokumentów, zaświadczeniami o pracy w danym urzędzie, podpisanemi przez osoby wiarogodne.

Jednocześnie wyjaśniam, iż w myśl art. 4 ustawy o uposażeniu wyższych i niższych funkcjonarjuszów policji (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej № 62) i art. 14 Rozporządzenia Rady Ministrów z d. 5.VIII 1920 r. (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej № 77) wyżsi i niżsi funkcjonarjusze policji winni składać podania o przyznanie dodatku do pensji za wyższe studja na ręce swej bezpośredniej władzy dla bezwłocznego przesłania do Komendy Głównej. W stosunku do niższych funkcjonarjuszów policji władzą decydującą jest Komenda Okręgowa.

Zaznaczam, że podania o przyznanie dodatku za wyższe studja mogą być składane albo razem z podaniami o zaliczenie wysłużonych lat, lub osobno jeżeli jedne z nich muszą uledz zwłoce z powodu braku poszczególnych dokumentów.

VI. Zakaz sprzedaży mundurów wojskowych.

*** Ministerstwo Sp. Wojs. pismem Nr. 23757/Mob. oddział I sztabu, powiadomiło wszystkie D. O. Geny.:

„Ze względu na to, iż wojskowość w myśl istniejących przepisow demobilizantom wypożycza mundury wojskowe, należy im przed zwolnieniem względnie bezterminowem urlopowaniem przypomnieć, że sprzedaż mundurów. jak wogóle wszelkich przedmiotów ekwipunku wojskowego przez osoby wojskowe, chociażby urlopowane, stanowi przestępstwo przywłaszczenia (sprzeniewierzenia) i ulega karze z par. 138 K. K. W. lub odpowiednich postanowień ustaw karnych powszechnych.

Nabycie tych przedmiotów przez osoby trzecie do wojska nienależące stanowi przestępstwo ścigane według przepisów ustaw karnych powszechnych".

Wobec powyższego zechcą pp. Komendanci Okręgowi zwrócić uwagę podwładnych urzędów na niedozwoloną sprzedaż mundurów wojskowych, a w razie ujawnienia takich tranzakcji, by winni pociągani byli do odpowiedzialności, w myśl art. 610 K. K.

VII. Oznaczenia koni zarodowych Stadnin Państwowych.

*** PP. Komendanci Okręgowi podadzą do wiadomości podwładnym funkcjonarjuszom celem możności przeprowadzenia energicznej akcji, w razie kradzieży ogiera państwowego ze stacji kopulacyjnej lub dzierżawy, że konie zarodowe z państwowego stada koni w Janowie Podlaskim mają wypalone na lewym udzie lit. „J. z korona", ogiery zaś pochodzące z państwowych depo ogierów, lit. „D. z koroną. Ogiery, przejęte z depo Małopolskich, mają pypalone litery „S": bądź „W", bądź „B", bądź „P. z koroną". Okólnik Zarządu Stadnin Państwowych z dnia 27.X. r. b. Nr. 2590).

VIII. Zdyskwalifikowani kandydaci.

*** W uzupełnieniu instrukcji dla Komisji Kwalifikacyjnych (Monitor Polski Nr. 196 z dnia 1.IX-19 r.) wyjaśniam, że raz zdyskwalifikowany kandydat na Komisji Kwalifikacyjnej Policji Państwowej, może być przedstawiany ponownie najwyżej dwa razy, przyczem za pierwszym razem władza przedstawiająca go nie jest skrępowana żadnym terminem, zaś drugie i ostatnie przedstawienie może nastąpić nie wcześniej jak po upływie pół roku od dnia posiedzenia Komisji, na której kandydat był powtórnie zdyskwalifikowany. Wnioski władzy o ponowne rozpatrzenie sprawy zdyskwalifikowanego kandydata muszą być należycie umotywowane. Analogiczne postępowanie należy zastosować do kwalifikowania kandydatów na niższych funkcjonarjuszów policji.

IX. Zakupy w Poznaniu.

*** Funkcjonarjusze udający się do b. dzielnicy Pruskiej w celu dokonania zakupow bądź dla Policji, bądź to dla kooperatyw, winni zgłaszać się w Poznaniu do Komendy Policji Państwowej Okr. XI lub w Okr. XII w Toruniu, w porozumieniu z którą będą działali zgodnie z przepisami tam obowiązującymi.

Komendant Główny Policji
Wł. Henszel w. r.

Pochwały

Rozkazem dziennym № 25 udzieliła *okr. kom. PP. we Lwowie* pochwały a) *post. Franciszkowi Kowalskiemu*, za to, iż przez nieprzyjęcie ofiarowanych mu 100 mk. nie dał się odwieść od spełnienia swego służbowego obowiązku b) *przod. Franciszkowi Pankiewiczowi* i c) *st. post. Piotrowi Humienieckiemu z KPP. Lwów-miasto*, za zdeponowanie 2000 mk. ktore im usiłowano wręczyć jako łapówkę, z powodu wykrycia tajnej gorzelni d) *st. przod. Wojciechowi Wałędze, kom. posterunku w Radczy*, za wykrycie w dwóch wypadkach sprawców moderstwa, które połączone było z wielkiemi trudnościami i tylko dzięki jego nadzwyczajnej energji, udało się zbrodniarzy przytrzymać. Przy tej sposobności udzielono wyż. wym. remuneracji w wysokości 250 mk.

e) *wyw. st. przod. Janowi Przepiórskiemu*, f) *wyw. Karolowi Dąbrowskiemu, z OKPP. we Lwowie* za to, że z narażeniem własnego życia i zdrowia wstąpili do bandy dezerterów oraz byłych żołnierzy ukraińskich dzięki czemu ujęto sprawców licznych morderstw i rabunków, jak również dzięki ich sprytowi ujęto bolszewickich agitatorów, przybyłych z Ameryki. Wymienionym wywiadowcom udzielono remuneracji po 100 mk. każdemu g) *post. Ignacemu Jurkowi, z post. Stanisławów-dworzec*, ze nie przyjął kwoty 500 mk. ofiarowanej mu, celem odwiedzenia go od wypełnienia obowiązków służbowych, a przez to dał dowód zrozumienia dobra służby.

Rozkazem z dn. 15-XII b. r. № 1439 udzieliła *okr. kom. pol. państw. st. m. Warszawy* pochwały *przod. Władysławowi Kielczewskiemu, z komis. pol. państw. st. m. Warszawy* za pełne poświęcenia współdziałanie w akcji ratunkowej przy pożarze depot na stacji Warszawa-Gdańska, wskutek czego przyczynił się on wybitnie do wyratowania lokomotywy z płonącego depot, odnosząc przytem obrażenie cielesne.

Rozkazem z dn. 27 XI b. r. Nr. 38 udzieliła okr. kom. P. P. we Lwowie pochwały: a) *przodow. Michałowi Ilnickiemu z posterunku Lubień Wielki pow. kom. pol. państw. Grodek Jagiel.* za to, że niedał się przekupić ofiarowanymi artykułami spożywczymi w celu zaniechania ścigania pewnego dezertera; b) *poster. Janowi Cickockiemu z pow. pol. państw. w Chodorowie pow. Bóbrka* za gorliwe wykonywanie obowiązków służbowych i nieprzyjęcie łapówki w kwocie 500 mk.; c) *komendantowi posterunku w Jaremczu, Janowi Koryżmie* i d) *poster. Franciszkowi Hełmowi*, którzy odznaczyli się przy zlokalizowaniu pożaru w lesie państwowym w Dorze za okazaną gorliwość w pełnieniu służby; e) *st. post. Janowi Forysiowi z pow. kom. pol. państw. Rawa-Ruska* za nieprzyjęcie łapówki w kwocie 500 mk.; f) *st. poster. Franciszkowi Jakóbcowi z pow. kom, pol. państw. Rawa-Ruska* za sumienne wypełnianie obowiązków służbowych w czasie aresztowania handlarza bydłem, który usiłował go przekupić kwotą 100 mk.; g) *przodow. Michałowi Ilnickiemu z pow. pol. państw. Lubień Wielki pow. kom. pol. państw. Gródek Jagiel.* za zrobienie doniesienia do sądu powiatowego na usiłującego go przekupić i nieprzyjęcie łapówki; h) *st. poster. Tomaszowi Sirce z pow. kom. pol. państw. w Bohorodczanych* za nieprzyjęcie łapówki w kwocie 200 mk.; i) *poster. Ferdynandowi Drelichowi z pow, kom. pol. państw. w Stryju* za zdeponowanie kwoty 200 mk., którą usiłowano go przekupić; j) *poster. Michałowi Martynowi z pow. kom. pol. państw. w Gródku Jag. posterunek Lubień Wielki* za gorliwe wypełnianie obowiązków służbowych; k) *poster. Zastawnemu z pow. pol. państw. w Szczercu pow. kom. pol. państw. Rawa-Ruska* za nie przyjęcie łapówki w kwocie 200 mk.

Rozkazem z dn. 16 XII b. r. Nr. 1440 udzieliła *okręg. kom. pol. państw. st. m. Warszawy* pochwały *post. Franciszkowi Jankowskiemu z 4 komis. pol. państw. st. m. Warszawy* za wykazaną energię przy ujęciu na gorącym uczynku dwóch niebezpiecznych rzezimieszków.

Rozkazem z dn. 1 XII b. r. Nr. 58 udzieliła *okr. kom. pol. państw. w Przemyślu* pochwały *post. Janowi Fornalowi, z post. pol. państw. w Przemyślu*, za energiczne, stanowcze i z narażeniem własnego życia wystąpienie przeciw uzbrojonym bandytom, usiłującym się dostać do kasy urzędu podatkowego w Przeworsku.

Rozkazem z dn. 17 XII b. r. Nr. 1441 udzieliła *okr. kom. st. m. Warszawy* pochwały: a) *st. wywiadowcy ekspozytury śledczej I komisarjatu Aleksandrowi Modzelewskiemu i wywiadowcom tegoż komisarjatu:* b) *Robertowi Konopce, oraz* c) *Stanisławowi Słabikowi* za energiczne i umiejętne przeprowadzenie śledztwa, dzięki czemu zostali aresztowani sprawcy kradzieży brylantów wartości półtora miljona marek wraz ze skradzionym łupem.

Rozkazem z dn. 18-XII № 1442 udzieliła *okręg. kom. P. P. st. m. Warszawy* pochwały a) *st. przod. Stefanowi Wojczyńskiemu, kierownikowi ekspozytury 1-go komisarjatu P. P. st. m. Warszawy*, oraz b) *wyw. Leonowi Piaskowskiemu, z 16 komisar. P. P.* za umiejętne i gorliwe przeprowadzenie dochodzenia, dzięki czemu aresztowani zostali fałszerze tysiącmarkówek.

Rozkazem z dn. 11-XII 1920 r. udzieliła *okręg. kom. pol. pań. w Białymstoku* pochwały a) *przod. Adolfowi Godlewskiemu* b) *post. Paramonowi Neniczenko* c) *Zygmuntowi Chałko* i d) *Leonowi Zielińskiemu* za zaszczytne wypełnienie przez nich obowiązku służbowego przez wytrwanie na swem stanowisku i energiczną, z narażeniem życia obronę przeciw przeważającej sile napadających partyzantów litewskich na posterunek policyjny w Wyżajnach, w dn. 25-XI 1920 r.

Rozkazem z dn. 8-XII b. r. udzieliła *okręg. kom. pol. państ. we Lwowie*, remuneracji w kwocie 760 mk. *wyw. Hussenbaumowi Jakóbowi z ekspozytury pol. śledcz. w Stanisławowie*, za wykrycie sprawców większej kradzieży, ze złożonej przez stronę prywatną kwoty 1.000 mk.

Nadto wyraziła rzeczona kom. pochwałę a) *st. post. Brodzie Stanisławowi* b) *post. Buchcie Zdzisławowi* i c) *Wersztemu Franciszkowi z posterunku Knihinicze pow. Bobatyn*, za energiczne, uwieńczone pomyśnym rezultatem śledztwo w sprawie kradzieży bydła i udzieliła powyższym z ofiarowanej przez poszkodowanego kwoty 1.900 mk. remuneracji po 315 mk. dla każdego, przelewając resztę tj. 955 mk. do funduszu remuneracyjnego, d) *przod. Turkiewiczowi z kom. pol. pań. m. Lwów* za uwieńczone pomyślnym wynikiem śledztwo w sprawie kradzieży dwóch kosztownych futer i udzieliła mu z ofiarowanych przez poszkodowanego 1.000 mk. remuneracji w kwocie 500 mk. przelewając pozostałe 500 mk. do funduszu remuneracyjnego, e) *post. Janowi Urydzo z posterunku pol. pań. Janczyn pow. kom. pol. pań. w Przemyślanach* za zrobienie doniesienia do sądu na pewnego handlarza zboża, który usiłował przekupić go kwotą 1.000 mk. i w ten sposób chciał go odwieść od spełnienia obowiązku służbowego, f) *post. Antoniemu Satorze z pow. kom. pol. pań. w Sokalu*, za nieprzyjęcie kwoty 200 mk. którą usiłowano go przekupić przy skonfiskowaniu białej mąki, g) *post. Franciszkowi Broszczakowskiemu* za to, że wymieniony, jako organ kontroli ruchu osobowego, nie dał odwieść się od wypełnienia swych służbowych obowiązków i nie przyjął ofiarowanych mu w łącznej kwocie 2.500 mk. lecz usiłujących go przekupić aresztował i wraz z doniesieniem oddał swej przełożonej władzy do dalszego urzędowania, h) *post. Jakóbowi Mereeikowi z kom. pol. pań. m. Lwów* za to, że izraelitę usiłującego go przekupić kwotą 30 mk. odstawił do komisarjatu dzielnicowego i nie dał się odwieść od wypełnienia swego obowiązku służbowego.

Rozkazem z dn. 9-IX 20 r. № 78 udzieliła *okr. kom. pol. państw. w Kielcach*, pochwały a) *st. przod. Aleksandrowi Koltunkowi, z PKPP. w Kozienicach*, za gorliwą i sumienną pracę na swoim posterunku, b) *post. Ignacemu Brytowi, z komis. kolej. pol. państw. na st. Skarżysko* za to, że, będąc na warcie w dn. 16-VIII b. r. zauważył, że od iskier przejeżdżającego parowozu zapaliły się resztki słomy na wagonach № 28272 i 23272 i rzucił się na ratunek oraz ogień ugasił, przez co wykazał czujność i energję w działaniu.

Rozkazem z dn. 7-I 20 r. № udzieliła *okr. kom. pol. państw. w Kielcach komisarzowi Czesławowi Lipskiemu z okr. kom. pol. państw, w Kielcach* pochwały za gorliwą i sumienną pracę przy reorganizacji policji w pow. będzińskim.

Rozkazem z dn. 16-XII 20 r. № 155 udzieliła *okr. kom. pol. państw. na okrąg warszawski* pochwały a) *wyw. Franciszkowi Dembkowi* i b) *Stanisławowi Ciukowi, obu z ekspoz. śledcz. pol. państw. w Aleksandrowie*, za sumienną pracę i gorliwość przy wykryciu miljonowej kradzieży w kooperatywie dyrekcji wileńskiej, ewakuowanej do Aleksandrowa.

Rozkazem z dn. 22-XII b. r. № 55 udzieliła *okr. kom, pol. państw. w Łodzi* pochwały a) *Feliksowi Kucharskiemu, kierownikowi eksp. śledcz. w Kaliszu*, b) *przod. Teodorowi Zajączkowskiemu, wywiadowcy tejże ekspozytury*, za to, że po długich, energicznych i umiejętnie przeprowadzonych i obmyślanych zabiegach, wykryli fabrykę fałszywych 1000 markowych banknotów i aresztowali fałszerzy.

Rozkazem z dn. 8 grudnia 1920 r. № 111 udzieliła *okr. kom. pol. państw. w Krakowie* remuneracji w kwocie 248.60 mk. *st. post. Klemensowi Hrebelce, z PKPP. w Brzesku*, za wykrycie tajnej gorzelni.

KRONIKA URZĘDOWA.

—:o:—

ODEBRANIE DEBITU POCZTOWEGO.

Na mocy zarządzeń powołanych władz zakazany jest przywóz do państwa polskiego, rozszerzanie w kraju i przewóz zagranicę następujących czasopism i broszur:

„Deutsch-ukrainische Zeitung".

„Internationale Jugend" oba wydawane w Berlinie w języku niemieckim.

„Der rote Soldat" wydawane w Wiedniu w języku niemieckim.

„Głos Robotniczy" wydawany w Morawskiej Ostrawie, po polsku.

„Głas Swobodo" wydawany w Serajewie.

„Narodne Słowo" wydawany w Pitsburgu.

„Robotniczeński Wiestnik" wydawany w Sofii.

„Umanita Nowa" wydawany w Milan.

„Die jüngsten Beschlüsse der Bolschewiken".

„Rozbijte kajdani".

„Pracia" wydawane w Prudentopolis, w Brazylii.

POZWOLENIA NA BROŃ.

Komisarjat rządu na m. st. Warszawę podaje do wiadomości ogólnej, że pozwolenia na posiadanie broni na rok 1920, nieodebrane do dnia 20 grudnia r.b., zostają unieważnione; wszelkie podania w sprawach powyższych, nieopłacone w terminie wskazanym, nie będą brane pod uwagę przy wyrabianiu pozwoleń na na rok następny. *(Dz, Urz. Kom. Rządu st. m. Warszawy № 36 z dn. 18-XII z. r.*

* * *

Podania o udzielenie nowego pozwolenia na posiadanie broni na rok 1921, opatrzone stemplem, winny być wnoszone do właściwego komisarjatu policji państwowej z załączeniem 2-ch fotografji. W podaniu należy się powołać na opinję dwóch zasługujacych na zaufanie obywateli. 2) Podania o prolongatę posiadanych pozwoleń podlegają tym samym wymaganiom. 3) Osoby, które wnoszą podania o pozwolenie na broń po raz pierwszy, będą zawiadomione piśmiennie o rezultacie ich podań. 4) Osoby, prolongujące pozwolenia, winny się zgłosić w 3 tygodnie po nadaniu wprost do komisarjatu rządu (Ratusz, pokój № 17. 5) Opłaty za posiadanie broni są następujące:

a) za broń krótką (rewolwer lub pistolet mk. 50
b) za broń myśliwską (dubeltówkę lub sztucer) mk. 100
c) za pozwolenie polowania mk. 100

Opłaty winny być wniesione bądź do Kasy Skarbowej (ul. Rymarska № 12), a kwity dołączone do podań, bądź też na miejscu, w komisarjacie rządu.

Urzędnicy i funkcjonarjusze instytucji państwowych i samorządowych, którym broń jest potrzebną z tytułu ich obowiązków służbowych, winni za pośrednictwem swej władzy przełożonej, która zaświadcza o konieczności posiadania broni w celach służbowych, zwrócić się z podaniem wprost do komisarjatu rządu. *(Dz. Urz. Kom. Rządu st. m. Warszawy № 37 z dnia 27-XII 920 r.).*

UBRANIA WOJSKOWE ZDEMOBILIZOW. ŻOŁNIERZY.

Ze względu na często powtarzające się skargi zdemobilizowanych żołnierzy, że przy zwalnianiu ich poszczególne formacje odbierają im mundury, wyjaśnia się, że w myśl „wskazówek dla przeprowadzenia demobilizacji", wydanych przez U. P. Wojsk. żołnierze bezterminowo urlopowani, o ile nie posiadają ubrań cywilnych, mogą otrzymać mundury wojskowe. Taki wypożyczony mundur może urlopowany żołnierz zatrzymać aż do czasu, póki z zarobku swego nie kupi sobie ubrania cywilnego. Wówczas mundur oddaje do swej P. K. U.

M. S. Wojsk. poleciło D. O. G. rozkazem L. 23409/mob. ścisłe przestrzeganie tego przepisu, a zarazem nakazało utworzenie stałej kontroli, któraby w razie ujawnionych nieprawidłowości w tym względzie wszcząć mogła natychmiast przeciw winnym dochodzenie sądowe. *(„Monitor Polski" № 285 z dn. 16.XII b. r.).*

* * *

Ponieważ zdemobilizowani, względnie bezterminowo urlopowani żołnierze, którzy, z powodu braku własnych ubrań cywilnych, otrzymali tymczasowo ubrania wojskowe, mają je z czasem zwrócić do P. K. U., przeto ani mundurów, ani żadnych części ekwipunku wojskowego sprzedawać nie mogą. Wszyscy, winni wykroczeń w tym względzie, pociągnięci będą do odpowiedzialności karnej za przywłaszczenie, względnie sprzeniewierzenie cudzej własności. Również osoby, nabywające wspomniane przedmioty, ścigane będą według przepisów powszechnych ustaw karnych, z art. 612 K. K.). *Monitor Polski" z dn. 15.XII 1920 r. № 284).*

HYDRANTY ULICZNE.

Ponieważ na niektórych ulicach m. Warszawy hydranty uliczne nie są dostatecznie oczyszczane ze śniegu i błota, co może być znaczną przeszkodą w przystąpieniu do akcji straży ogniowej w razie pożaru, przeto komenda st. m. Warszawy poleciła dopilnować, aby dozorcy domowi starannie oczyszczali ze śniegu i błota wspomniane hydranty w celu dania możności straży ogniowej natychmiastowego działania w razie wybuchu pożaru. W szczególności zwróciła komenda policji uwagę na ulicę Karową i Bednarską, gdzie hydranty uliczne znajdują się pod tym względem w znacznem zaniedbaniu. *(Rozkaz okr. kom. PP. st. m. Warszawy № 1448 z dn. 28-XII 920 r.).*

SPIS ZWIERZĄT GOSPODARSKICH.

Na mocy rozporządzenia ministra rolnictwa i dóbr państwowych w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych oraz ministrem skarbu z dn. 22 czerwca 1920 r., w przedmiocie trybu pobierania podatku zasadniczego od zwierząt gospodarskich (Dz. Ust. Rz. P. № 54, poz. 322, z dn. 9 lipca 1920 r.), zarządził, komisarjat rządu na m. st. Warszawę, że posiadacze zwierząt gospodarskich, jako to: koni, bydła rogatego (buhaje, woły, krowy, jałownik), cieląt, owiec, kóz i świn winni w terminie do 31 grudnia 1920 roku, zgłosić się w komisarjacie policji państwowej, w obrębie którego zamieszkują, celem podania ilości posiadanych zwierząt gospodarskich.

Winni przekroczenia niniejszego rozporządzenia, na zasadzie art. 8, rozporządzenia ministra rolnictwa i dóbr państwowych, lub niewykonania zarządzeń władzy, opartych na jego podstawie, ulegną karom, przewidzianym w art. 138 i 139 kodeksu karnego.

Za przekroczenie tego rozporządzenia uważane będą, w szczególności, zaniedbane zgłoszenia, względnie niezgodne z prawdą zeznania co do ilości i jakości zwierząt, podlegających opodatkowaniu, lub zatajeniu. *(Monitor Polski" Nr. 280 z dn. 21-XII-20).*

UNIEWAŻNIONUE LEGITYMACJE.

Przod. Jana Wronki, z PKPP. w Kielcach № 165.

St. post. Szczepana Grabowskiego, z PKPP. w Będzinie № 1634.

Post. Józefa Michalskiego, z PKPP. w Busku № 8400.

Wyw. Jana Klajna, z EUŚPKPP. w Olkuszu.

Urz. Heleny Chlebowskiej, z komis. PP. st. m. Warszawy.

Przod. Karola Toczka, z komis PP. w Jarosławiu № 792.

Post. Józefa Gniadka, z KPP. Kraków miasto I № 310.

POLITYKA

Wśród alarmów wojennych i prac pokojowych

—:::—

W ostatnich dniach grudnia opublikowana została w Londynie nota Rumunji do rządu w. brytyjskiego, w której przedstawiono niebezpieczeństwo koncentracji wojsk sowieckich na granicy Bessarabji, przyczem prasa angielska określała ilość dywizji rosyjskich nad Dniestrem na dwanaście. W tejże samej nocie rząd rumuński zwracał uwagę, iż wojska węgierskie posunęły się aż do strefy neutralnej łączącej Węgry z Rumunią, co wywołało w Rumunji istną konsternację.

Równocześnie z końcem grudnia, rozeszły się alarmujące wiadomości, zresztą niesprawdzone, o powstaniu narodowem Słowaków, o przyłączeniu się Słowacji w federacji do Węgier, co znów w Pradze musiało wywołać niepokój nielada.

Prasa francuska rozpoczęła też współcześnie wielkie larum, zapoczątkowone dymisją ministra wojny Lefevre'a i jego patrjotyczną mową w parlamencie, w sprawie oporu Niemców co do zupełnego rozbrojenia, a pewne organy prasy przyniosły rewelacyjne wieści, iż w obozach jeńców rosyjskich w Niemczech, pod kontrolą komisarzy bolszewickich, tworzą się całe jednostki bojowe z byłych jeńców, a zarazem rząd niemiecki na żądanie rządu sowietów, ułatwia transport drogą morską do Rosji wyższych oficerów rosyjskich, zgadzających się na organizowanie nowej armji rosyjskiej.

Do szeregu alarmów dodać należy niepokojącą sytuację na terenie Małej Azji, gdzie obóz turecki demalistów rozwija energiczną działalność przy pomocy nowych sprzymierzeńców - bolszewików, a Anglja skłania się nawet do uznania szwagra Wilhelma Hohenzollerna na tronie Grecji, byle tylko uzyskać w dalszym ciągu pomoc armji greckiej w Małej Azji, przeciw niebezpieczeństwu nacjonalistycznego rządu Angory.

Poparcie przez Anglję Grecji i Jugosławji, utrudnia jednak równocześnie pozycję Bułgarji, której parcie do morza Egejskiego nie miałoby politycznej realizacji, co grozi połączeniem się band bułgarskich z tureckiemi i nowem wrzeniem całego kotła bułkańskiego.

Jak z tego szkicu sytuacji w Europie środkowej i południowej wynika, nowy rok rozpoczyna się pod znakiem poważnych trudności politycznych w Europie. W dwa lata po rozejmie z Niemcami i próbach ustalenia w Wersalu nowego porządku rzeczy w Europie, chwiać się poczyna równowaga Europejska i jakiś gwałtowny ruch fałszywie zaaranżowany, mógłby wykoleić wszystkie pomysły pacyfikacji Europy, od złotego Rogu począwszy, a na Berlinie skończywszy.

Trudności współczesnej polityki są tak poważne, że mówi się o mającym nastąpić nowym zjeździe premjerów rządów koalicyjnych do Paryża, celem przedyskutowania w obradach nowej Rady Najwyższej najważniejszych problemów politycznych Europy.

Rzecz zaś charakterystyczna, że w systemie politycznego patrzenia na najdonioślejsze problemy wśród obu rządów koalicji Anglji i Francji, widoczne są najsilniejsze rozbieżne poglądów, iż dochodzi do tego, że Francja jest za rewizją traktatu w Sevres i wycofaniem wojsk francuskich z Azji Mniejszej za cenę pokoju z tureckimi nacjonalistami w Angorze, podczas gdy Anglja upiera się przy traktacie w Sevres i nie ma zamiaru zmieniać swej polityki, opartej na współpracy militarnej w Azji z Grecją.

Podobne sprzeczności zachodzą jaskrawo także w sprawie pokoju Rumunji z Rosją sowiecką, który popierają politycy angielscy, podczas gdy Francja działa swemi wpływami na ministra Take Jonescu w kierunku wprost przeciwnym, występując przeciw próbom pokoju z sowietami.

I dlatego nagle w lewicowej prasie francuskiej zaczynają się znów rozlegać alarmy z powodu grożącej wojny z Rosją, do której mobilizuje Polskę i Rumunję rzekomo Francja, co oczywiście wytwarza atmosferę niezbyt pomyślną dla ostatecznego wykończenia traktatu pokojowego.

Ale te alarmy na razie nie tamują śpiesznej pracy delegacji pokojowych polsko-rosyjskich, nad wykończeniem tego gmachu pokojowego, który ma ostatecznem porozumieniem zakończyć wojnę wschodnią. Polska, która zbliża się już szybkim krokiem do rozstrzygnięć plebiscytowych na Górnym Śląsku i w Wileńszczyźnie, musi przed bitwą plebiscytową sfinalizować wojnę na Wschodzie.

Niewątpliwie przyczyni się do tego dzieła pokoju i ostatecznego wprowadzenia ładu w Europie Wschodniej i wyjazd do stolic zachodnich Naczelnika Państwa Piłsudskiego, którego znajomość problemów polityki Wschodu ułatwi koaljantom zachodnim takie rozstrzygnięcie zagadnień politycznych na Wschodzie, by przyczyniło się to do ostatecznej likwidacji stanu wojennego,—co jest teraz niezbędnem dla dobra ludów, żyjących na pograniczu Europy Zachodniej.

Dr. Adam Brzeg.

Sejm

Plany kompromisowe w sprawie senatu.

Wakacje sejmowe potrwają jeszcze do 18 b. m. Następnie narady sejmowe nad konstytucją wejdą w stadjum decydujące.

Stan projektu konstytucyjnego przedstawia się w sposób objektywny, jak następuje:

Wszystkie zagadnienia konstytucyjne mogą być uchwalone zwyczajną większością głosów. Strona, która będzie przegłosowana, nie stawi oporu z pomocą środków nieparlamentarnych. Inaczej natomiast się przedstawia sprawa senatu. Socjaliści domagają się, by przedstawicielstwo narodowe w państwie polskiem, składało się tylko z jednej Izby. Natomiast odrzucają stanowczo przedstawicielstwo, złożone z dwóch Izb, z których jedna byłaby Izbą niższą, druga zaś jako Izba wyższa, byłaby wyższą instancją prawodawczą w porównaniu z Izbą niższą. Grożą też na wypadek, gdyby Sejm uchwalił system dwuizbowy, obstrukcją w sejmie, ewentualnie strajkiem powszechnym poza sejmem.

Tak wygląda cała sprawa formalnie i na zewnątrz. Wewnątrz przecież ma się wrażenie inne.

Polska Partja Socjalistyczna byłaby gotowa—takie się ma wrażenie — odstąpić pod pewnemi warunkami od groźby obstrukcji i strajku powszechnego, gdyby jej ofiarowano pewne ekwiwalenty. Pan marszałek sejmu, dr. Wojciech Trąmpczyński postanowił ująć w swe ręce pertraktacje o przyprowadzenie do skutku kompromisu w sprawie senatu.

W interesie państwa polskiego należy życzyć panu marszałkowi, by jego inicjatywa wydała pożądane wyniki.

Adam Nowicki.

Sprawy Gospodarcze

Z giełdy.

W tygodniu ubiegłym zaznaczył się zdecydowany nastrój zwyżkowy, głównie na rynku papierów dywidendowych, z pośród których wyróżniano zwłaszcza akcje, oparte na objektach realnych. To wzmocnienie nastroju przewidywaliśmy już w tygodniu przedświątecznym.

W cedule giełdowej z dnia 31 z. m. zanotowano również kursa walorów, będących rzadko przedmiotem tranzakcji. Kursa te, wespół z innemi, podajemy poniżej, z uwagi na zamknięcia rachunkowe, zestawienia inwentarzy i t. d.

Obligacje: m. st. Warszawy: 4½% (po 100 rb.) żąd. 185, poszukiwano po 175; 5½% (po 100 mk.) żąd. 193, poszuk. po 183; 6% z 1915—1916 r. żąd. 211, posz. 206; 6% z r. 1917 (po 100 mk.) żąd. 102, posz. 99; 5% Norblin, Br. Buch i T Werner posz. 190, 210 190, 5% Tow. wyrob. baweln. Ludwika Geyera żąd. 210, posz. 190; 5% Tow. przemysł. „Juljusz Heizel" żąd. 210, poszuk. 190; 5% wełn. manufakt. „Stiller i Bielschowsky" żąd. 210, poszuk. 190; 5% zakł. żyrard. Hiellego i Dittricha żąd. 210, posz. 190.

Listy zastawne: 4½% ziemskie — tranzakcje po 190. 191; takież 4% żąd. 180, poszuk. 170; 5% Tow. kred. m. Warszawy — tranzakcje 227½, 228½; takież 4½% 207, 207½; 5% m. Łodzi żąd. 211, posz. 206, takież 4½% żąd. 198, posz. 192; Częstochowy żąd. 200, posz. 190; Kalisza żąd. 200, posz. 190; Kielc żąd. 200, posz. 190; Lublina żąd. 205, posz. 195; Łomży żąd. 170, posz. 160; Piotrkowa żąd. 200, posz. 190; Płocka żąd. 200, posz. 190; Radomia żąd. 200, posz. 190; Siedlec żąd. 170, posz. 160; Suwałk żąd. 160, posz. 150; 6% Banku kred. hypotecz. (tranz.) 97½.

Waluty (tranzakcje): ruble „carskie" po 500—410, 418; „dumskie po 1000 — 95½, 94; po 250 rb. 82, 79½, 80; (kurs sprzedaży): dolary Stanów Zjednoczonych — 620; kanadyjskie—500; franki francuskie — 37; belgijskie 39; szwajcarskie 99; funty sterlingów — 2,200; marki niemieckie 8,50; korony: austrjackie — 110, czeskie — 7,80, szwedzkie — 124, duńskie — 98, norweskie — 100; lei rumuńskie — 9; liry — 22; marki finlandzkie — 16; floreny holenderskie — 196.

Akcje; Bank dyskontowy warszawski 1—5 emisja) żąd. 2,400, poszuk. 2,300; 6-ej em. — żąd. 2,300, poszuk. 2,200; Handlowy w Warszawie: 1—8 emisja (tranzakcje) 1800, 9-ta em. (tranzakcje) — 1575 — 1610; Bank dla handlu i przemysłu w Warszawie (1—5 em.) żąd. 1200, posz. 1100; 6-ta emisja—1100, 1000; Handlowy w Łodzi — żąd. 1300, poszuk. 1200; Kredytowy w Warszawie (1—3 emisja) tranz. 2,300—2400, 4-ta emisja żąd. 2,300 posz. 2,200; kupiecki łódzki — 850, 800; Małopolski w Krakowie 700, 650; przemysłowy warszawski 1 em. 850, 800; Tow. spółdzielczych (1—3 emisja)—2700, 2500; Zachodni (1—2 em.) 1650—1550; 3 em. 1600—1500; 4-ta emisja 1576 — 1475; Bank Związku spółek zarobkowych w Poznaniu (1—7 em.) — tranz — 4200; (8 — 9 emisja) — żąd. 4150, poszuk. 4,050.

Akcje Towarzystw przemysłu chemicznego: Fabr. ch. hut. szkł. Kijewski, Scholtze i Sp. — żąd. 15,000, poszuk. 13,000; fabr. chem. „Radocha" w Sosnowcu—żąd. 15,000, posz. 13,000.

Akcje fabryk cukru „Czersk" — żąd. 10,000, poszuk. 8,000; „Częstocice" (1, 2 i 3 emisje) 14,000, 12,000; „Józefów" — 20,000, 16,000; „Konstancja" — 18,000, 15,000; „Łyszkowice" — 10,000, 8,000; „Michałów" — 6,000, 4,000; warsz. Tow. fabryk cukru (tranz.) — 13,950, 14,300 14,150.

Tow. budowy i eksploatacji dróg żel. podj. w Król. Polskiem — żąd. 1,500, poszuk. 1,200.

Kopalnie: Tow. górniczo-przem. „Saturn" I emisji—żąd. 75,000, posz. 65,000; warsz. Tow. kop. węg. i zakł. hutn. (1—4 emisje) ż. 53,000, poszuk. 45,000.

Akcje Towarzystw przemysłu metalurgicznego: zakł. mech. Borman, Szwede i s-ka—żąd. 16,000, posz. 12,000; fabr. wyrobów żelaznych Wł. Gostyński i S-ka — 3,000, 2,000; zakł. met. B. Hantke w Warszawie — 45,000, 35,000; zakł. wyrob. metal. Konrad Jarnuszkiewicz i S-ka — 26,000, 20,000; Lilpop (tranz.) — 16,000, 16,200; Ostrowieckię — żąd. 60,000, poszuk. 55,000; Rudzki (tranz.) — 10,700, 11,200; Starachowickie w tranz. — 8,800, 9,000; „Wulkan"—żąd. 40,000, poszuk. 30,000.

Tow. ubezpieczeń; „Przezorność" — żąd. 10,000, posz. 6,000; warsz. Tow. ubezpieczeń— 13,000, 11,000.

Tow. przemysłu włókienniczego: warszawska fabryka dywanów — żąd. 6,000, poszuk. 4,000; wyr. baweln. L. Geyera — żąd. 25,000, poszuk. 20,000; „Zawiercie" (tranz.) — 21,000; Żyrardowskie — żąd. 16,000, poszuk. 15,500.

Warsz. Tow. poż. na zastaw ruchomości (1—4 em.) żądano 4,000, płacono 3,500; warsz. lombard prywatny — ż. 1,000, p. 750; war. warrantowa spółka akcyjna — ż. 2.250, p. 1750; warsz. Tow. handlu i żeglugi (tranz.) — 2,300; Borkowski (1—5 emisja) tranz. — 2325, 2300; Br. Jabłkowscy (1—5 em.) tranz.—2,315, 2,300; fabryki portland cementu „Łazy" (1—3 em.)— ż. 12,000, p. 8,000; fabr. portl. cementu „Wysoka"—ż. 8,000, p. 6,000; „Firley" (1 i 2 em.) tranz.—2,375, 2,300; fabr. garb. Temler i Szwede — ż. 10,000, p. 8,000; fabr. mebli giętych „Wojciechów" — ż. 7,000, p. 5,000; fabr. dach. złob. „Pustelnik" — ż. 6,000, p. 4,000; Tow. budowy i prowadz. hoteli w Warszawie — ż. 15,000, p. 12,000; Częstochowska fabr. papier. kolor. i tapet — ż. 10,000, p. 8,000; Tow. „Elektryczność"—ż. 25,000, p. 20,000.

Podajemy też, dla orjentacji, jeszcze kursa niektórych akcji, nieobjęte cedułą, lecz pochodzące z realnych tranzakcji (na d. 31 z. m.): Rohn i Zieliński 2,300; Nafta 4,700; „Pocisk" 2,350; Tow. elektrowni w Pruszkowie 1,150; Tow. budowy parowozów około 11,000; Spółka drzewna 4,400; Wagon 2,400; Putiłowskie 1,200; Lena Goldfiels 700.

Z teki kryminalisty

Zbrodnia w hotelu Bristol.

—o—

(Ciąg dalszy).

Z wywiadów, poczynionych w kole znajomych Davita, dowiedziano się i ustalono: podejrzewany zawiązał ścisły i poufały stosunek z kolegą biurowym, młodszym od siebie o 15 lat, Kurtem Franke. Dalsze badania naprowadziły na odkrycia, oskarżające tego młodego człowieka. Franke mianowicie jest podejrzewany o posiadanie drugiego klucza od mieszkania Davita, klucza, który był znaleziony w środkowej szufladzie biurowej. Franke milczał o kluczu, pomimo, iż wiedział, iż władze śledcze poszukują go u jego przyjaciela. Franke usiłował również przemilczeć historję z pieniędzmi, osiągniętemi z podniesienia za książką oszczędnościową, i dla obrony towarzysza skłamał, iż pieniądze były prawną własnością Davita. Jednak poszukiwania, poczynione zarówno w szufladzie biurowej, jak i w mieszkaniu Davita, istotę faktu w pełni wyświetliły. Na poddaszu, zamieszkiwanem przez Kurta Frankego, w jednym z koszów znaleziono ukrytą torbę ze zrabowanemi kosztownościami, oraz palto Emo Davita. W piwnicy zaś znaleziono krwią poplamiony garnitur odzieży Frankego, nadto w szufladzie jego stołu biurowego około 44,000 kor. w gotowiźnie, oraz kilka tysięcy lirów włoskich, tak, iż ze zrabowanego mienia brakowało ledwie około 2,000 kor.

Poszukiwania doprowadziły również do odnalezienia kosztownego zegarka, który w styczniu 1918 r. został skradziony Fortunatowi de Vivante z jego biura bankierskiego. Na mocy

odkryć powyższych, zmusiłem Kurta Frankego do powstrzymania swoich dotychczasowych kłamstw i przyznania się do udziału w zbrodniach. To zaś spowodowało wyświetlenie szczegółów przeszłości obydwu oskarżonych, jak niemniej istoty łączących ich wzajemnych stosunków.

Emo Davit jest obywatelem włoskim; wychowywał się częścią w Udine, częścią w Trjeście i Wiedniu; w tem ostatniem mieście uczęszczał do akademji handlowej. Następnie wyjechał do Hamburga, jako wolontarjusz handlowy, stamtąd jako korespondent do Udine, w r. 1910 do Como, gdzie się ożenił. W tymże roku został przeniesiony do Courtray w Belgji i podróżował, jako wojażer pewnego domu handlowego, w r. 1912 i 1913 po Ameryce Południowej. Stamtąd powrócił do Trjestu i za staraniem p. de Vivante otrzymał posadę w Brünn, w filji 1-go Austr. Powsz. Towarzystwa Ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, następnie w centrali wiedeńskiej. Ponieważ Davit był zadłużony, Vivante przejął na siebie uregulowanie długów, pozorując to dodatkami drożyźnianemi i niezależnie podwyższając mu stałą pensję.

Według wiadomości, zebranych przez urząd policyjny w Brünn, Davit za czasu swego tam pobytu prowadził się dość lekkomyślnie, wiódł nieporządne życie i pomimo, iż był żonatym i ojcem dziecka, utrzymywał stosunki z pewną do gruntu zepsutą zamężną kobietą. Fakt ten również stwierdziła żona jednego z jego tamtejszych kolegów biurowych. W kwietniu 1915 r. powrócił do Wiednia, gdzie, jak już wiadomo, otrzymał posadę w asekuracji. Pomiędzy Davitem a małżonkami Vivante faktycznie żadne pokrewieństwo nie istnieje; jednak słaby stopień powinowactwa, mianowicie szwagrostwo z Emmą Vivante, był powodem stosunków z małżonkami, od których oskarżony doznawał wielu dobrodziejstw.

Jak sam wyznaje, był on ulubieńcem małżonków de Vivante i z czem się nie tai, wyzyskiwał ich dobre usposobienie na swoją korzyść.

Urzędowe badania jego przeszłości ustaliły fakt iż Davit już od wczesnej swojej młodości w pokaźnym stopniu był przez państwo Vivante wspomagany i zaopatrywany. Był codziennym gościem w ich domu, w r. 1917 Vivante wzięli go ze sobą na kurację do Gasteinu i wogóle tak przedtem jak i później pamiętali o jego pieniężnych potrzebach.

Sądownie stwierdzono iż jeszcze za pobytu w Como, na krótko przed ślubem, państwo Vivante uwolnili go z wielce drażliwego i krytycznego położenia.

W towarzystwie pewnej lekkomyślnej kobiety Davit znikł z Como, przyczem w banku którego naówczas był pracownikiem, zauważono malwersację na sumę 7.000 lirów. Ojciec Davitsa udał się z Udine do Trjestu gdzie przebywał Vivante i uprosił go o uporządkowanie sprawy, czemu tenże nie odmówił.

Davit składał wypadek na swoją lekkomyślność i starał się dowieść iż było to niczem więcej jak niepłatnością dłużnika prywatnego, lecz pewna blizka znajoma Vivanteów, wtajemniczona w tok sprawy, takie wywody obaliła i dowiodła że zaszedł tu fakt przywłaszczenia sumy

Pożycie małżeńskie Davitów nie było szczęśliwe, czemu z resztą dziwić się nie pobobna. Żona oskarżonego, gdy mąż nie był w stanie jej wyżywić, w r. 1917 wyjechała z Wiednia do Włoch. Emo Davit zaś, słynący w Wiedniu jako lowelas i łowca kobiet,—co zostało ustalone—utrzymywał stosunki aż z dwojgiem dziewcząt, co wymagało znacznych wydatków.

Co się tyczy jego wydatków osobistych, sprawdzono, iż Davit w tym czasie żył oszczędnie, gdyż do końca kwietnia wydał zaledwie 2000 kor. na odzież i obuwie. *)

Już to samo odsłonięcie rąbka zasłony z przeszłości obwinionego, rzuca na niego gęsty cień jako na człowieka, który targnął się ręką zbrodniczą na mienie swoich dobroczyńców.

Davit, w ciągu śledztwa przyznał się nareszcie do kradzieży zegarka z również kosztownym łańcuchem p. Fortunatowi de Vivante.

(Dok. nast).

Dr. Erwin von Hopler.

Przew. I-szej Izby adwokackiej w Wiedniu.

---

*) W podpisach pod planem zamieszczonym w № 1 „G. P. P." zaszły niedokładności. Powino być: A i B hotel Bristol A dom stary i B nowy. — C skład ubrania w którym Davit nabył marynarkę. — D kawiarnia Europejska (miejsce spotkania z Jadwigą Reis). — E skład zabawek w którym była kupiona szpadrynka.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH

Egzamina policyjne.

Dnia 20 grudnia r. z. odbył się egzamin III kursu szkoły posterunkowych przy kom. P. P. m. Lwowa, w obecności zastępcy komendanta na Małopolskę p. inspektora Stupnickiego, okręgowego komendanta P. P. Lwów, p. inspektora W. Wiczyńskiego i delegatów sądu okręgowego prokuratury państwa i prezydjum dyrekcji policji. Końcowy egzamin zdali następujący funkcjonarjusze:

Z wynikiem bardzo dobrym; (z nadzwyczajnym zamiłowaniem) st. post. Czajka Władysław i st. post. Kisielka Józef.

Z wynikiem bardzo dobrym: przod. Kwiatkowski Franc., post. Klimczyk Józef, post. Lasota Józef, post. Łysakowski Józef, post. Metzner Marcin, przod. Olejnik Tytus, post. Paluchowski W., przod. Porębny Józef, st. post. Ślipko Andrzej.

Z wynikiem dobrym: przod. Barański Bernard, st. post. Baczyński Karol, posterunkowi Burzyński Michał, Brzezański Józef, Bubliński Michał, Czech Władysław, Duda Jerzy, przod. Demeter Stanisław, st. post. Głazowski Tadeusz, posterunkowi Kliszka Józef, Karnas Szymon, Krzemieniecki Filip, st. post. Kubarski Stanisław, Kowalczyk Antoni, Klimecki Juljan, Lacrois Stanisław, Malik Karol, Matysiak Paweł, Nepelski Paweł, Nowakowski Mieczysław, Obara Jan, przod. Piotrowski Franciszek, przod. Pędrak Jyn, st. post. Pempus Stanisław, post. Szczepański Stanisław, Wąsowicz Karol.

Z wynikiem dostatecznym: post. Adamczyk Bronisław, st. post. Celta Władysław, post. Dacyszyn Michał, post. Duniecki Stanisław, st. post. Feszczur Piotr, post. Górecki Wojciech, st. post. Jura Marcin, post. Kobylecki Franciszek, post. Kowal Kazimierz, post. Kalisz Adam, st. post. Kaczorowski, post. Kalman Włodzimierz, post. Kubraniec Franciszek, post. Łodziana Józef, przod. Mazur Ignacy, post. Miciak Jan, post. Migda Jan, post. Marciniszyn Jan, st. post. Nowak Jan, post. Pańkowski Władysław, st. post. Potempa Konstanty, post. Szymkowicz Władysław i post. Tymczyn Józef.

Z wynikiem niedostatecznym: ze służby śledczej; st. post. Jonym Wojciech, posterunkowi: Gęsiorek Franciszek, Lipman Antoni, Lachowicz Antoni, Matyka Michał, Orłowicz Kazimierz, Rojek Wojciech, Wojtyła Sylwester i Zieliński Adam.

Wynik kursu określili przełożeni jako bardzo dobry i wyrazili wykładowcom podziękowanie a uczniom podziękę i pochwałę.

Komisarjat policji wodnej.

Komisarjat policji wodnej obwodu warszawskiego rozpościera swą działalność na terenie pasa rzecznego od Modlina do Góry Kalwarji, co w przybliżeniu wynosi 50 kilometrów. Liczba funkcjonarjuszów od chwili powołania komisarjatu do życia t. j. od kwietnia r. b., wzrasta stale i sięga 180 osób; posterunki, liczące pierwotnie 27 ludzi, z siedzibami w Modlinie i Gorze Kalwarji, wobec walki z księgosuszem, w dalszym ciągu są wzmacniane. W zakres kompetencji komisarjatu wchodzi b. długi szereg czynności, z których najważniejszemi są:

1) Prowadzenie działu meldunkowego, który ma za zadanie prowadzenie ewidencji osób, zamieszkałych na wodzie: na statkach, w klubach, berlinkach, krypach, łazienkach, domach pływających i licznych spelunkach nadrzecznych. Większość tych pomieszczeń— to najbezpieczniejsza dotychczas kryjówkę dla dezerterów, złodziejów i paserów.

2) Przeprowadzanie w związku z tym rewizji, co jest czynnością wymagającą wielkich wysiłków, sprawności i bezustannego baczenia (oczywiście w okresie zimowym), gdyż uwożenie łupu wodą jest znacznie pewniejsze niż koleja. Pod specjalnym dozorem policji znajdować się muszą szyprowie (właściciele berlinek), piaskarze i rybacy; chodzi o to, że niektórzy z nich pozostaja w kontakcie z szumowinami wielkomiejskiemi.

3) Przeprowadzanie rewizji przybywających i odpływających statków, łodzi i t. d. Główny nacisk kładzie się na stwierdzenie, co dany statek wiezie (niedozwolona aprowizacja, t. zw. „szmugiel"; proklamacje, pieniądze na propagandę etc. w celach antypaństwowych; towary, przemycane z zagranicy), kogo wiezie (sprawdzanie, kto i w jakim celu przyjechał oraz, jakiej narodowości i obywatelstwa) i kto na nim przebywa.

Wobec tego, że Wisła jest arterją komunikacji z Gdańskiem, policja wodna sprawować musi nieraz funkcje również żandarmerji oraz celników.

Należy też wziąć pod uwagę i te okoliczności że podejrzane osoby a także kontrabande, szmugiel czy nawet amunicję dla wrogich państw może przewoźnik w każdej chwili i dowolnem miejscu wysadzić i wyładować, a następnie w zupełnym porządku podjechać do portu i zameldować się.

4) Walka z księgosuszem polegająca na nieprzepuszczaniu poza pas, objęty chorobą, zwierząt kopytkowych.

5) Baczenie, by połów ryb odbywał się zgodnie z obowiązującemi przepisami.

6) Zwracanie uwagi na sprawność sygnalizacji.

7) Przestrzeganie, by ludność kąpała się w przeznaczonych do tego miejscach,

8) Ratownictwo. Niestety brak łodzi wiosłowych oraz motorowych tudzież potrzebnych środków pomocniczych utrudnia wielce pracę funkcjonarjuszom policji wodnej,

9) W związku z powyższem jest również kontrola pasażerskich łodzi, by były w należytym stanie i zaopatrzone w pasy i koła ratunkowe.

10) Niesienie pomocy w czasie pożaru nieruchomości rzecznych i podczas powodzi.

11) Utrzymywanie pobrzeży w stanie hygienicznym, rzeczą bowiem znaną jest, że bulwary dają nietylko schronienie brudom i szumowinom ludzkim, ale że są też ulubionem przez mieszkańców miejscem na zwożenie śmieci. Względy sanitarne odgrywają tu tym większą rolę, że bulwary są częstem miejscem spacerów.

12) Wreszcie regulowanie ruchu pasażerskiego i spacerowego.

Komisarjat wodny poczynił już starania o przyznanie mu używalności budynku, który niegdyś zajmowała t. zw. „Komora rzeczna", a w którym mieściłyby się koszary a przy nich szkoła policyjna. Tymczasem komisarjat mieści się w lokalu przy ul. Rybaki 18.

Naczelnikami obwodu Warszawy są komisarze: W. Książek i St. J. Rejnhard, kierownikiem biura jest p. J. Konrad.

Ruch uliczny w Chicago.

Policję wielkich miast Stanów Ziednoczonych Ameryki Północnej interesuje niezmiernie sprawa położenia tamy wypadkom przejechań przez rozpędzone i wciąż niekarne samochody. Liczba tych wypadków w ostatnich czasach wzrosła do zastraszających rozmiarów, pomimo stosowania coraz surowszych kar, już nie pieniężnych, lecz kryminalnych.

W Nowym Jorku, policja otworzyła specjalne szkoły dla szoferów, ogłaszając iż tylko dyplomowani przez te szkoły będą mieli prawo kierowania automobilami. O wiele praktyczniej rzecz tę razwiązał prezydent policji m. Chicago, Garrity, w porozumieniu z municypalnością ogłosił konkurs z wysoką nagrodą 10,000 dolarów za najlepszy projekt sposobów zapobiegania rzeczowym wypadkom. Następstwem było zaprowadzenie w Chicago od dnia 25 październik r. b. nowych przepisów ruchu kołowego.

Przepisy są zbyt obszerne abyśmy je mogli podać na tem miejscu. Zaznaczymy tylko iż zaprowadzono sygnalizację wieczorną, dla wszystkich ustanowiono „prawo pierwszeństwa" przy wymijaniu się i na skrzyżowaniach ulic, i — co najważniejsze, środek jezdni na przestrzeni 2-ch metrów, zarezerwowano wyłącznie i jedynie dla pieszych, którzy mogą tu stać bezpiecznie w oczekiwaniu możności przejścia. Szofera, dorożkarza i wogóle woźnicę któryby się ośmielił choćby jednem kołem wjechać na pas rezerwowy, w myśl przepisów oczekuje obostrzone więzienie.

Z zaciekawieniem oczekujemy statystyki wypadków w Chicago za listopad, gdyż przeciętna liczba przejechań w tem mieście za poprzednie miesiace jest nam wiadomą.

KORESPONDENCJE.

Zgon na stanowisku.

Krosno.

Dnia 29 XI-ego o godzinie 14 wysłał komendant posterunku pol. państw., w Krośnie na podstawie powziętego poufnego wywiadu, patrol z 4 funkcjonarjuszy pol. państw. na obławę do lasu, w Korczynie gdzie ukrywać się mieli bandyci. Szajka znanych już policji bandytów i ściganych wedle fotografji, grasowała od kilku tygodni w okolicy, bezkarnie dopuszczając się w różnych miejscowościach prawie każdej nocy znacznych rabunków, napadów, kradzieży z włamaniem, a nawet morderstw zawsze z bronią w ręku wśród teroru w sposób najzuchwalszy. Szajka ta stała się postrachem i plagą ludności. Wysłani funkcjonarjusze, patrolując w lesie i przeszukując go przez kilka godzin, przyszli nagle nad skałę wśród krzaków i na kilka kroków zetknęli się niepostrzeżenie z bandytami, z których jeden bandyta typowy, Józef Parylak, strzelił natychmiast do idącego na czele posterunkowego Piotra Magdy, który ugodzony ze strzelby myśliwskiej całym nabojem śrótowym w brzuch, padł na ziemię, a pchnięty przez drugiego bandytę, spadł w dół po skale 30 metrów. Rozpoczęła się gwałtowna wzajemna strzelanina, w wyniku której bandyta Jan Parylak padł przeszyty kilkoma kulami karabinowemi, bandyta morderca posterunkowego, Józef Parylak, brat zabitego, ciężko raniony.

Ciężko ranny funkcjonarjusz P. P. zmarł po operacji na drugi dzień w tutejszym powszechnym szpitalu.

Ciężko rannego bandytę odwieziono do więzienia sądu okręgowego w Jaśle.

Ponadto aresztowano dotychczas 9 osób, jako współwinnych (kobiety i mężczyźni) w ukrywaniu znanych im bandytów, przyjmowaniu z rabunków pochodzących rzeczy i pieniędzy w formie prezentów, w ogólności za dopomaganie.

Śledztwo przybrało olbrzymie rozmiary, odebrano rzeczy pochodzące z rabunków, wartości kilkudziesięciu tysięcy marek, a dalsze dochodzenia wykryją jeszcze następnych współwinnych. W powiecie zapanował spokój, jakby po szalonej burzy, a ludność odetchnęła po zniszczeniu groźnej szajki bandytów, do której przyłączali się i inni znani bandyci z dalszych powiatów. Bandyta postawiony został pod sąd doraźny. Śledztwo prowadzi prokuratorja w Jaśle z gwałtownym pośpiechem i wkrótce odbędzie się przedmiotowa rozprawa. Bandyci pochodzą z miejscowości tutejszego powiatu.

Dnia 4 z. m. odbył się wspaniały pogrzeb ś. p. poster. Piotra Magdy, poległego zaszczytną śmiercią w obronie mienia i życia obywateli. Wszystkie warstwy

i stany społeczeństwa dały wyraz współczucia odnośnie do zaszłego tragicznego wypadku. Kondukt pogrzebowy prowadziła ze szpitala powszechnego kompanja honorowa kwaterującego tu baonu wartowniczego. Następnie nieśli koledzy zmarłego złożone przez nich wieńce, między tymi od znanej obywatelki pani Heleny Gruszeckiej. Liczne duchowieństwo miejscowe i zamiejscowe odprawiło ceremonje pogrzebowe. Po mszy św. w kościele, zwłoki ponieśli koledzy na miejsce wiecznego spoczynku. Za trumną postępowali: pow. komendant policji państwowej z urzędnikami, wszyscy wolni od służby funkcjonarjusze P. P. tut. powiatu, starosta, komendant placu, burmistrz miasta, naczelnicy władz miejscowych i innych urzędów, urzędnicy wszelkich dekasterji, młodzież szkolna, a wreszcie liczna publiczność tak ze sfer inteligencji, jakoteż włościańskich.

Po pięknej mowie nad grobem, wypowiedzianej przez ks. Piotrowskiego i pow. komendanta pol. państw. komisarza Kozakiewicza i odśpiewaniu modlitw oddała kompanja honorowa ostatnie pożegnanie wojskowe poległemu, którego zwłoki następnie złożono na miejscu wiecznego spoczynku.

* * *

Białystok.

W dniu 31 grudnia roku ubiegłego w gmachu Okręgowej Szkoły Policyjnej w Białymstoku z inicjatywy pana Inspektora Bronisława Wróblewskiego odbył się wieczór deklamacyjno muzyczny. W dużej, przystrojonej narodowemi godłami i zielenią sali, zebrało się kilkaset osób, przeważnie funkcjonarjuszów policji z rodzinami. Na przedstawieniu obecni byli przedstawiciele władz miejscowych z p. wojewodą Popielawskim na czele.

Słowo wstępne wypowiedział komendant P. P. na pow. i m. Białystok nadkomisarz Stefan Chluski, nawołując do wytężonej, uczciwej i energicznej pracy w tym okresie tworzenia się Rzeczypospolitej Polskiej. Następnie śpiewały chóry policyjne, potem deklamowali i grali na gitarze i mandolinie posterunkowi, w antraktach grała orkiestra policyjna. Na zakończenie, pani podinspektorowa Klotzkowa odśpiewała swym pięknym głosem kilka pieśni. Po przedstawieniu rozpoczęły się tańce, które w pierwszą parę poprowadził p. inspektor Wróblewski z żoną jednego z przodowników. Zabawa przeciągnęła się do rana. Zebraną za programy sumę w wysokości przeszło 6000 marek przeznaczono na plebiscyt na Górnym Śląsku.

KRONIKA.

* W wigilję Nowego Roku urzędnicy M. S. W., obu wiceministrami na czele zebrali się u p. ministra Skulskiego, aby mu złożyć życzenia noworoczne.

P. wiceminister, J. Kuczyński, w imieniu zgromadzonych złożył p. ministrowi przy nadchodzącym pracowitym, a brzemiennym w nastąpić mające doniosłe dla Polski decyzje nowym roku jedno życzenie: wytrwania na stanowisku.

Mówca zapewnił p. ministra, że jego i wszystkich pracowników ministerstwa jest szczerem i głębokiem przekonaniem, że dzięki niezłomnej energji, wielkiemu życiowemu doświadczeniu, wydatnie ofiarnej pracy i rozumowi kierownika ministerstwa osiągnie ono nie tylko cel najbliższy—spokój, ład i porządek wewnątrz państwa, a więc nie tylko spełni swoje zadania negatywne, lecz będzie mogło przejść i do pracy pozytywnej, do współdziałania z czynnikami, dążącemi do utrwalenia i wzmocnienia dobrobytu państwa we wszystkich dziedzinach, z któremi styka się praca M. S. W.

Dziękując p. wiceministrowi i urzędnikom za życzenia i wyrażone uczucia, p. minister zaznaczył, iż i on nie uważa tego zebrania za czczą formę, z dotychczasowej bowiem współpracy wyniósł przekonanie, iż w Ministerstwie spraw wewnętrznych szefa i jego podwładnych zespala coś istotnego, mianowicie idea dobra państwa. Obecność tej idei uwidocznie się w żarliwości i wytężonej pracy zwłaszcza ze strony wyższych urzędników, na tem też tle wyrasta i wzajemna życzliwość.

Nadchodzący rok 1921 — mówił dalej pan minister Skulski — zapowiada się jako ważny, można rzec przełomowy etap w historji budowy państwa. Ma on przynieść ustalenie się naszych granic na wschodzie i zachodzie. Sprawa plebiscytowa na Górnym Śląsku, przedstawia się w obecnej chwili pomyślnie. Konstytucja będzie niebawem uchwalona. Jeden wszakże ważny problem naszej państwowości przedstawia się dotąd ciemno: Jest to dziedzina państwowych finansów i związana z tem kwestja aprowizacji.

Musimy być przygotowani do przeprowadzenia nawy państwowej przez ewentualne powikłania i trudności wewnętrzne, jakie stąd mogą wyniknąć. Wymagać to będzie i pracy i wytrwałości ze strony urzędników. P. minister nie wątpi, iż i w nadchodzącym roku urzędnicy ministerstwa wykażą te cnoty obywatelskie, jakie ich cechowały dotychczas. A w wysiłkach swoich mogą liczyć na wspomnianą już życzliwość ministra, którą on przynajmniej uważa za fundament swego stosunku do urzędników powierzonego mu resortu.

JUBILEUSZ KURJERA WARSZAWSKIEGO.

W dniu 2 stycznia b. r. „Kurjer Warszawski" obchodził setną rocznicę istnienia. Stulecie nieprzerwanej służby dziennikarskiej jest zjawiskiem wyjątkowem nie tylko u nas, lecz i w prasie zagranicznej.

Ze skromnych początków, w ósmym dziesiątku lat ubiegłego stulecia przekształcił się Kurjer w przodujący dziennik stolicy.

Potoczne życie Warszawy znajdowało w nim zawsze najwyrazistsze odbicie, to też stał się on ulubionem pismem najszerszych warstw. Godnie korzystał Kurjer ze swej wyjątkowej popularności.

Strzegąc zawsze bezpartyjności, w latach największego ucisku stał Kurjer wiernie na straży naszego interesu narodowego, budząc w czytelnikach uświadomienie i wyrabiając zdrowy pogląd na nasze najważniejsze zagadnienia. Gorliwie popierał też Kurjer nasze piśmiennictwo, zamieszczając na swych łamach utwory najcelniejszych pisarzy polskich i rozbudzając rodzimą twórczość przez szereg konkursów literackich.

W uroczystym dniu stuletniego jubileuszu „Gazeta Policji Państwowej" składa „Kurjerowi Warszawskiemu" życzenia dalszego i ciągłego świetnego rozwoju ku chlubie prasy polskiej i pożytkowi narodu.

MINISTERJALNA WIZYTACJA CYTADELI.

P. wice-minister J. Kuczyński w asystencji p. prokuratora sądu apelacyjnego, Hübnera, w dniu 5 b. m. zwiedził więzienia w cytadeli warszawskiej, celem zrewidowania ich stanu, sposobu obchodzenia się z więźniami, oraz wysłuchania przypuszczalnych skarg uwięzionych.

ZAPRZECZENIE.

„Dziennik Bydgoski" podaje:

Wobec ogłoszenia w numerze 270 „Prawdy" z dnia 15 grudnia r. b. interpelacji pana posła Herza, mówiącej o „buncie" w policji poznańskiej i wynikłym z tego powodu stanie zupełnej dezorganizacji i chaosie, zagrażającym bezpieczeństwu publicznemu, która to interpelacja mogła zbudzić zaniepokojenie w szerszych sferach co do stanu bezpieczeństwa w województwie poznańskiem, stwierdza ministerstwo, że bunt w policji poznańskiej nie miał miejsca i że w sprawnem funkcjonowaniu aparatu policyjnego nie zaszła najmniejsza przerwa. Komendant policji państwowej na b. dz. pruską stanowiska swego nie opuszczał ani na chwilę.

POLICJA NA KRESY.

Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło Województwom Kieleckiemu i Łodzkiemu wyznaczyć po 180 posterunkowych policjantów z każdego województwa dla pełnienia służby policyjnej w powiatach wschodnich przyfrontowych. Wysłani mają być samotni i kawalerowie; na każdych 10 policjantów powinien być wyznaczony jeden przodownik.

ZABÓJSTWO POLICJANTA.

Komisarz urzędu śledczego policji pow. warszawskiego, p. Nowak, zarządził obławę na szosie, między Wawrem a Miłosną, gdzie przestępstwa są prawie codziennem zjawiskiem.

Oddział policji, składający się z 8-miu konnych policjantów, 3-ch policjantów służby zewnętrznej i 6-ciu wywiadowców ekspozytury śledczej udał się uprzednio na Targówek, w celu sprawdzenia mieszkań przy ulicy Juljanówka № 12, w mieszkaniu Grochowskiej, które mąż skazany został na karę śmierci za bandytyzm i Anastazji Leontjew, której ojciec, jako organizator szajki bandyckiej, został ujęty przed dwoma tygodniami i osadzony w więzieniu (sprawa w sądzie doraźnym naznaczona 12 stycznia), i u których, jak ustaliło dochodzenie, ukrywali się dotychczas nie ujęci bandyci Marjan Powichrowski (jeden z współuczestników zabicia komendanta więzienia na ul. Dzikiej), Marjan Mazur i Józef Bartczak. W czasie, gdy komisarz Nowak znajdował się w domu № 12 przy ul. Juljanówka, 15-ty komisarjat delegował na miejsce 3-ch posterunkowych i wywiadowcę urzędu śledczego, z których dwaj posterunkowi policji pow. warszawskiego.

W tym czasie policjant, stojący przed bramą domu № 12 przy ul. Juljanówka, zauważył w ciemności człowieka, idącego naprzeciw niego. Na okrzyk „kto idzie?"—człowiek ów zaczął szybko oddalać się w kierunku szosy, jednocześnie policjant usłyszał głosy policji nadchodzącej z przeciwległej strony, poczem rozległo się kilka strzałów, danych od strony oddalającego się mężczyzny. Po pierwszych strzałach komisarz Nowak z kilku wywiadowcami wybiegł z bramy, lecz wówczas rozległy się salwy z obydwóch stron. Dopiero na skutek nawoływań „nie strzelajcie, bo policja" — strzały ucichły.

Wówczas ujrzano leżącego na chodniku w pobliżu domu № 5 Juljanówka posterunkowego 15-go komisarjatu Ignacego Stefanowskiego. Lekarz pogotowia skonstatował śmierć Stefanowskiego, wskutek postrzału kulą karabinową w głowę.

Nazajutrz zrana podczas szczegółowych oględzin przez naczelnika urzędu śledczego okręgu warszawskiego nadkomisarza Mitkiewicza miejsca zabójstwa znaleziono gilzy karabinowe i rewolwerowe w pobliżu domów № 5 i 7, oraz w furtce domu № 4 przy ul. Juljanówka.

Świadczy to, że pierwsze strzały padły najprawdopodobniej ze strony poszukiwanych bandytów Powichrowskiego, Mazura i Bartczaka, którzy, idąc do Leontjewych, widocznie zatrzymali się w bramie domu № 4 Juljanówka. Znalazłszy się między dwoma grupami policjantów, bandyci torowali sobie drogę strzałami i skorzystawszy z ciemności, zbiegli. Natomiast patrol policyjny pod komendą komisarza Nowaka znajdował się w domu № 12 przy ul. Juljanówka, lecz w pobliżu tego domu żadnych gilz nie znaleziono.

Zabity posterunkowy Stefanowski, zostawił żonę i czworo dzieci.

POGRZEB POLICJANTÓW.

5 b. m. o g. 10 i pół rano, z górnego kościoła św. Florjana na Pradze, po nabożeństwie żałobnem, odbył się pogrzeb posterunkowego 15 komisarjatu Stefana Stefanowskiego, zabitego d. 30 grudnia r. ub. podczas obławy w Targówku, oraz posterunkowego 14 komisarjatu Jana Kwietnia, zmarłego w szpitalu. Podczas wynoszenia trumien przez kolegów zmarłego, orkiestra policyjna odegrała marsza żałobnego. Trumnę ze zwłokami Stefanowskiego złożono na odpowiednio udekorowanym wozie strażackim. W pogrzebie brali udział: komendant policji p. Sikorski, oraz komisarze i wolni od służby funkcjonarjusze 14-go i 15-go komisarjatów. Zwłoki spoczęły na Bródnie.

Policja nasza ma wiele wad, nie dorasta jeszcze do swoich bardzo odpowiedzialnych, ale i bardzo złożonych obowiązków. Skoro jednak w imie tych obowiązków potrafi oddać życie, składa tem dowód, że nie daleki dzień, kiedy zajmie w społeczeństwie stanowisko istotnego opiekuna i stróża porządku i bezpieczeństwa.

Z SĄDÓW.

MIANOWANIA.

Mianowani: p. Władysław Seyda — prezesem sądu najwyższego; podprokurator przy sądzie najwyższym, p. Józef Prokopowicz — prokuratorem przy sądzie najwyższym; p. Bronisław Stelmachowski — sędzią sądu najwyższego; naczelnik wydziału w ministerjum sprawiedliwości, p. Włodzimierz Dbałowski — sędzią sądu najwyższego; p. Stefan Łaszewski — sędzią sądu najwyższego; sędzia sądu apelacyjnego w Warszawie, pan Stefan Holewiński — sędzią sądu najwyższego; p. Emil Józef Stieber — sędzią sądu najwyższego: p. Bronisław Wisznicki — podprokuratorem przy sądzie najwyższym.

OFIARY.

Zamiast noworocznych powinszowań urzędnicy Głównej komendy pol. państw. złożyli na plebiscyt Górnośląski, a mianowicie:

P. Kalusińska mk. 200, p. Bąkowska 100, p. Żółtowska 100, p. Krupińska 100, p. Edrojewski (goniec) 10, p. Habich 20, p. Siwakówna 60, p. Sapiński 40, p. Gadziń ski (szofer) 40, p. Baginska 20, p. Rozbicki 20, p. Piasecki 100, p. Siedlanowska 40, p. Bertowska 100, p. Kokosiński 20, p. Zientek 20, p. Malinowski 100, p. Modulewski 100, p. Kronenberg 100, p. Biedniak 60, p. Szynkman 100, Wąsołkowska 50, Górecki 30, p. Krajewski 100, p. Cieśliński (pomocnik szofera) 100, p. Kubicki 45, p. Szwajs 50, p. Krzyżanowski 20, p. Sztromfeldt 20, p. Witnicki 70, p. Ejsymontowa 50, p. Pilecka 100, p. Pawłowska 50, p. Jamnicka 50, p. Marczyński 50, p. Wytrwalski 50, p. Krasińska 50, p. Pytlasiński 100, p. Siarkowski 50, p. Kalkisówna 50, p. Kuleszanka 50, p. Biernacki 50, p. Kowalczyk 50, p. Czarnowski 100, p. Wróblewska 100, p. Rokicki 100, p. Król Jan 40, p. Drozdowski 50, p. Bach 50, p. Walczak 50, p. Cygańska 50, p. Bartoszewski 50, p. Suranicz 50, p. Krzyżowska 30, Tomaszkiewicz 100, p. Sokołowska 30, p. Ryttlówna 30, p. Kłopotowska 50, p. Lewandowska 50, p. Modlkowska 30, p. Gordowski 40, p. Ufnalska 30, p. Cyrczak 50, p. Szakowski 50, p. Zieliński 20, p. Morawski 20, p. Grabowska 50, p. Jamiołkowska 50, p. Krupińska 50, p. Zgórek 50, p. Stańczak 50, p. Przybylski 50, p. Topolski 50, p. Kaczorowski 50, p. Okoński 100, p. Jankowski 40, p. Bąk 40, p. Rybałko 10, p. Kaliński 20, p. Szuch 343, p. Grym 50, p. Zabłocki 50, p. Ducki 40, p. Chałupka 50, p. Kryda 40, p. Krukowicz 60, p. Masucka 60, p. Krawczyk 100.

* * *

„Sekcja urzędniczek policji państwowej przy Kole Polek zorganizowała „Gwiazdkę" dla 200 ludzi 1 pułku artylerji ciężkiej Legjonów i w dniu 20 b. m. delegatka sekcji udała się z darami celem bezpośredniego ich wręczenia. Każdy żołnierz otrzyma: opłatek, sto papierosów, 2 paczki zapałek, 1 f. cukru, 1 f. chleba, pudełko sardynek, skarpetki, tabliczkę czekolady, 3 pierniki, kawałek mydła i kubek kakao z bułką."

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że zmarła żona współpracownika naszego pisma, red. Fr. Reinsteina. Naszemu koledze przesyłamy z serca płynące słowa szczerego współczucia.

R e d a k c j a.

W dniu 1-XII r. z. na st. Mława znaleziony został kufer bez właściciela z przesyłki Gdańsk-Mława № 3804 na imię Jana Rożyńskiego. Wyżej wspomniany kufer znajduje się na st. Mława w kancelarji III komisarjatu policji kolejowej. Odebrać można po udowodnieniu.

LITERATURA i SZTUKA

WACŁAW GRUBIŃSKI.

Obraza.

(NOWELA).

—o—

(Dalszy ciąg).

Postąpiłem jeszcze kilka kroków i nachyliłem się nad łóżkiem. Twarz Anieli uderzyła mnie bladością. Zacząłem słuchać. Ani szelestu, ani szmeru. Kołdra na piersiach śpiącej nie unosiła się miarowo, leżała martwo, jak na pakunku. Kiedy czyniłem w duchu tę uwagę, usłyszałem tuż za sobą powstrzymywany płacz służącej. Wyprostowałem się i znowu popatrzyłem na Anielę, lecz teraz nieco innemi oczyma, temi oczyma, trochę zdumionemi, któremi zawsze się patrzy na trupa.

Umarła. Umarła.

Co znaczy umarła? Zwolna rzeczywistość tego niepojętego faktu zaczęła do mnie przemawiać. Umarła. To znaczy, że była. Była. Długo wysączałem treść z tego wyrazu. Była. To jeszcze znaczy i to, że jej niema. Umarła. To jeszcze znaczy i to, że jej nie będzie. Nigdy.

Dziwna rzecz. Kiedym sobie uświadomił, że Anieli niema i że już nigdy jej nie będzie, kiedym to jasno, wyraźnie zrozumiał, kiedym to pojął myślą i tem czemś od myśli doskonalszem, co tkwi w nas wszystkich, albo co raczej jest naszą istotą, wówczas, panowie sędziowie, doznałem ulgi. Doznałem wrażenia, że oto moje męki się skończyły. I po raz pierwszy od wielu miesięcy nabrałem powietrza w płuca nieściśnięte, wolne; odetchnąłem.

Dziwna rzecz, nieprawdaż?

A zresztą, panowie sędziowie, nie dziwna!... Rzeczy dziwne wogóle na świecie nie istnieją. Wszystko, co się dzieje, wyrasta z przyczyny, jak pień z korzenia, jest więc naturalne. I psychiczne motywy ulgi, której doznałem wówczas; również są proste i jasne, mimo że to, paradoksalne napozór, odczucie przeżyłem wśród okoliczności, zazwyczaj sprzyjających wybuchem rozpaczy.

Straciłem w Anieli najukochańszą istotę na ziemi, to prawda, ale, panowie sędziowie, ja przecież straciłem Anielę już dawniej; ona umarła dla mnie przedtem, nim umarła. Była to dla mnie strata nad wszelki wyraz bolesna, ale się już odbyła, minęła; w ów pamiętny dzień nie była dla mnie nowością; choć ciągle była cierpieniem. Wszakże... w cierpienie z powodu utraty Anieli wplotło się inne cierpienie: palący gniew, iż moja strata jest zyskiem innego człowieka, umarłszy dla mnie, Aniela przecież żyła, żyła dla drugiego! I dlatego właśnie dla mnie umarła, że zaczęła żyć dla drugiego!

Rozszarpywało mnie upokorzenie! Jakby mnie kto wypoliczkował w ciemnościach, i nie wiem kto? bo wszyscy, na których potem patrzyłem w biały dzień, byli dali Bóg, niewinni! Cóżem miał czynić, panowie sędziowie? Szalałem. Toczyłem niemy, zażenty, nikomu niewiadomy bój z szczęśliwym nieznajomym. Mimo, że w rzeczywistości byłem pokonany, toczyłem ten bój nadal w wyobraźni! Współzawodniczyłem! Rywalizowałem! Oczywiście, tak, jak to w miłości jest możliwe, czyli bezsilne, jak się rywalizuje w grze na loterji, jedynie przez postawienie na dany numer swego pragnienia; bo zasługi osobiste, ani zalety, ani poprostu jakiekolwiek cechy, nie zjednywują graczowi wygranej. Los wybiera kapryśnie. niewytłomaczalnie; och! oburzające! Panowie sędziowie, ja krzyczę! Kochałem Anielę, a jednak wzajemną miłość odbierał kto inny! Panowie sędziowie, gdzież jest sprawiedliwość? Ta niewysłowiona krzywda napełniła mnie kipiącem oburzeniem. Byłem pełny gniewu, niby ołowianego wrzątku, który ze wszystkich sił pragnąłem stłumnić, lecz który stłumnić się nie dawał, który mnie żarł, żarł jak pies.

Otóż, panowie sędziowie, kiedy Aniela umarła, a więc gdy przestała istnieć nietylko dla mnie, ale i dla wszystkich ludzi na świecie, wówczas razem z nią umarło w mojej duszy i to pożerające mnie współzawodnictwo z nieznajomym. Dlatego doznałem ulgi.

Potem...

Stwierdziwszy śmierć Anieli, odwróciłem się od trupa i zamierzałem wyjść z pokoju, lecz zatrzymało mnie jeszcze na chwilę pytanie służącej, czy każę zapalić świece.

— Zapal — odpowiedziałem, nie odwracając głowy i zaraz dodałem:

— A następnie pójdź do doktora Wolskiego i zawiadom go. że pani umarła w nocy na anewryzm serca.

— Na serce... — powtórzyła przez łzy służąca.

— Poprosisz doktora, żeby tu przyszedł dla urzędowego stwierdzenia zgonu.

Wróciłem do gabinetu i zadzwoniłem. Kazałem sobie podać szklankę gorącej herbaty.

Zanurzywszy się w wygodny fotel, zanurzyłem się w zadumę.

Mogłem tę zadumę nazwać wypoczywaniem. Bo to nie było rozmyślanie; to było niejako wyprostowanie utrudzonych władz myślenia; było to, jak gdyby, moralne wyciągnięcie się w wannie; uczucie ulgi rozchodziło się po kościach, jak balsam.

W godzinę później przyszedł doktór. Zaprowadziłem go do sypialni. Znalazłem tu pospuszczane rolety. U wezgłowia nieboszczki paliły się świece. Nie podchodziłem do łóżka. Pokój sypialny, ze wszystkiem, co w sobie od rana zawierał, wzbudzał we mnie obcość, jeśli nie odrazę. Ciało Anieli nie było Anielą. To, co było Anielą, zniknęło nie wiedzieć gdzie.

Zatrzymałem się za progiem.

Doktór podszedł do łóżka i przez chwilę przyglądał się spoczywającej na poduszce martwej głowie. Lecz nie dotykał trupa. Nawet się nad nim nie pochylił,

Wróciliśmy do gabinetu.

Po drodze doktór rzekł:

— Nieraz mówiłem z panem o wadzie serca nieboszczki.

Istotnie tak było.

Redagując świadectwo zgonu, doktór próbował mnie jednocześnie pocieszać. Przez uprzejmość. Ale w odpowiedzi spostrzegł widocznie w moich oczach bardzo silny wyraz obojętności, bo nie dokończył zaczętego zdania o tem, za każdy musi umrzeć, i nawet zlekka się zarumienił.

Poczęstowałem go herbatą. Rozmawialiśmy spokojnie o różnych nieobchodzących nas rzeczach.

Wreszcie odszedł.

Niedługo po nim i ja wyszedłem na miasto.

Jakiś czas błądziłem po ulicach bez celu. Nie przechodziła mi przez głowę żadna myśl; sprawiało mi to wielką przyjemność.

Natknąwszy się na witrynę z klepsydrami, przypomniałem sobie, po co wyszedłem z domu i wstąpiłem do półmrocznego zakładu pogrzebowego. Omówienie pogrzebu zabrało mi zaledwie kilka minut czasu, poczem się znów znalazłem na ulicy i znów jakiś czas błądziłem bezcelowo i bezmyślnie, aż w końcu wsiadłem w dorożkę i pojechałem do domu.

Byłem zmęczony. Wszedłszy do gabinetu, wyciągnąłem się na otomanie. Ogarnęła mnie cisza. Wydawało mi się, że przez mój gabinet płynie Ocean Spokojny. Przymknąłem oczy. Zaczęło mi się wydawać, że to ja jestem tym oceanem. Przeżywałem najrozkoszniejszą godzinę w swem życiu; nie doznawałem pragnień, ani żalów; była to godzina tylko oddychania. Jedyną treścią tej niezapomnianej chwili było oddychanie. Spokojne, swobodne, roślinne.

Niestety, trwało to bardzo niedługo. We drzwiach ukazała się służąca. Zawiadomiła mnie, że przyszedł jakiś pan, który życzy sobie ze mną mówić. Podała mi jego kartę.

— Ten pan pierwszy raz...—powiedziała.

Nie chciało mi się wstawać. Spojrzałem leniwie na kartę. Pamiętam to wszystko z drobiazgową dokładnością; pamiętam i sam sobie nie wierzę. Gdyby wypadki, które zaszły tego dnia, opisał obdarzony bujną wyobraźnią utalentowany powieściopisarz, pierwszybym zawołał: nieprawdopodobne! Ale życie jest sensacyjniejsze od najsensacyjniejszych romansów. Najdziwaczniejsze sploty wydarzeń zawiązuje tak oszałamiająco poprostu! Wy, panowie sędziowie, musicie o tem wiedzieć lepiej, niż ktokolwiek inny. Człowiek, którego nigdy dotąd nie widziałem, a który od kilku miesięcy był przyczyną moich niewymownych cierpień, przyjechał właśnie w owym dniu i właśnie o owej godzinie.

Uczułem bicie serca. Wstałem z otomany i kazałem służącej wprowadzić nieznajomego do salonu.

Drżały mi kolana. Zwlekałem z opuszczeniem gabinetu w obawie, że lada chwila zaczną mi drżeć ręce, głowa i muskuły twarzy. Z niepojętego wzruszenia. Z wzruszenia, och! niemającego nic wspólnego z przykrością! Przeciwnie! Wstrząsała mną radość! Bo to, co się we mnie tak zakotłowało, było przedsmakiem zemsty! Zemsta jest rozkoszą bogów! Zrozumiałem w jednem mgnieniu oka, że to nie frazes; że zemsta jest rozkoszą i jest rozkoszą tak wielką, że z zwyczajnych śmiertelników czyni bogów!

Wszedłem do salonu.

Pośrodku dywanu stał szczupły, wysoki mężczyzna z kapeluszem w ręku. Kiedy przestąpiłem próg, nieznajomy złożył w moją stronę ukłon. Na ukłon odpowiedziałem ukłonem i zatrzymałem się prawie u samego wejścia. Przez chwilę obaj zachowywaliśmy milczenie.

Wreszcie wysiliłem się na blady uśmiech i zapytałem nieco zmienionym głosem:

— Czem mogę panu służyć?

Nieznajomy jakby się zawahał, a potem rzekł dość szorstko, albo może raczej nieprzyjaźnie:

— Czy pan wie... kim ja jestem?

Patrzyliśmy sobie w oczy. Odpowiedziałem:

— Wiem.

— Czy pańska żona...—zaczął wolno, lecz ja mu przerwałem ruchem ręki. Chciałem coś powiedzieć, ale się nagle przelękłem, że mnie zawiedzie głos. Z wielką trudnością powstrzymywałem febryczne szczękanie zębów.

Wskazałem sypialnię.

Nie zrozumiał.

Wskazałem ją po raz drugi.

Wszedł.

Ja zostałem w salonie.

Chwyciła mnie za gardło radość. Jednocześnie tak mi zadrżały nogi, że musiałem usiąść na najbliższem krześle. Zakręciło mi się w głowie. Mało nie upadłem na posadzkę. Przez chwilę nie wiedziałem, co się ze mną dzieje: szum w uszach, zygzaki w oczach. Serce waliło mi w piersi, jak ciężki młot. Pragnąłem się uspokoić, ale nie mogłem. Zemsta jest rozkoszą bogów! Dygotałem. Spoglądałem z ukosa na drzwi, prowadzące do sypialni, i nasłuchiwałem, czy nie rozlegnie się krzyk przerażenia. Gwałtownie tarłem rękami skronie, piersi, kolana, kręciłem się na krześle, jak na rozżarzonej kracie, tłumiłem nieokreślone wycie, czy mruczenie, które się ze mnie wydobywało poprzez szczękające zęby i przez nos i wciąż mi się zdawało, że już bardzo dawno wszedł do sypialni ów wysoki pan, to znów—że wszedł dopiero co, w tej chwili, że jeszcze widzę, jak znika za drzwiami. Mówiłem do siebie: „Spokoju! spokoju!" ale nie umiałem zdobyć się na spokój. Skoczyłem z krzesła i podsunąłem się do drzwi. Zrazu nic nie słyszałem: szum w uszach zagłuszał mi wszystko. Mogłem wprawdzie zajrzeć do pokoju, ale nie chciałem. Wolałem słuchać, nie będąc widzialnym. Natężyłem uwagę. Cisza. Słuchałem tej ciszy.

Z histerycznej radości zaczynałem pomału przechodzić w zdziwienie. Ale gdy jeszcze po chwili usłyszałem za uchylonemi drzwiami... rozmowę, ogarnął mnie przestrach. Z kim on rozmawia? I tak cicho? I ktoś mu, jeszcze ciszej, odpowiada!

Uczułem w głowie zamęt. Nie było wątpliwości: w sypialni rozmawiano.

(D. n.)

O TEATRZE.

—o—

Aktor i scena.

Aktor realizuje na scenie postacie nakreślone przez poetę w dramacie. Dawną sprzeczkę między krytykami i estetami, czy sztuka aktorska jest twórczą, rozstrzygnięto na korzyść aktora. Sztuka aktorska jest twórczą, granice jednak i kierunek tej twórczości określa poeta. Materjałem artystycznym, którym operuje aktor dla wytworzenia swego dzieła sztuki, dla wytworzenia jednolitej i jasno narysowanej postaci na scenie, jest jego własne ciało, jego ruch i giest, jego mowa.

Impuls, jaki aktor otrzymuje od poety dramatycznego dostaje się do jego wyobraźni. Praca wyobraźni stwarza ogólny szkic, czasem tylko pierwszy szczegół roli, całość zaś roli buduje się zwolna na próbach, wreszcie na samem już przedstawieniu, na premierze, gdzie aktor pod wpływem bezpośredniego związku z publicznością daje zaokrągloną całość. Budowa roli na próbach zbiorowo w zespole, owe wyszukiwanie właściwych sytuacji, ustawianie osób na scenie, zestrojenie głosowe — ogólne ujęcie całości dramatu i postawienie zasadniczego założenia dla realizacji scenicznej, to praca reżysera o której osobno przy sposobności bieżących sprawozdań pomówimy.

Biorąc rzecz szematycznie, możemy powiedzieć, że dwa są rodzaje procesu psychicznego u aktora przy tworzeniu danej roli, dwa też są zasadnicze typy aktora. Do pierwszego zaliczylibyśmy aktora, u którego obraz postaci czy roli powstały w wyobraźni po przeczytaniu dramatu, jak nakaz hypnotyzera przemienia całą jego wewnętrzną osobowość, lub podstawia zamiast jego własnej osobowości twór jego wyobraźni; wtedy, każdy gest, ton mowy, wzrok, chód wypływa konsekwentnie z swej przemienionej osobowości. Aktor przestaje być na scenie samym sobą, jest Makbetem, królem Lirem, Konradem. W drugim wypadku, inteligencja aktora zaczyna po otrzymaniu impulsu z wyobraźni pracować, poczynając zwykle od szczegółów roli, a biorąc do pomocy obserwacje z natury, studja nad indywiduami ludzkiemi z najbliższego otoczenia, studja nad ich mową, akcentem, giestem, wyrazem twarzy. Praca ta opiera się głównie na wrodzonej człowiekowi właściwości do naśladowania—a komedja współczesna—komedja życia codziennego otwiera tu szerokie pole dla gry aktorskiej.

Nowa poezja dramatyczna wymaga od aktora wzniesienia się po nad realizm życiowy.

Grecy ułatwiali sobie to zadanie przez chodzenie na koturnach i zakładanie maski. Aktor dzisiejszy staje bezradny wobec nowych zadań, więc większą ich cześć powierza dekoratorowi teatralnemu. Jestto błąd zasadniczy, z powodu którego nowej poezji dramatycznej, w szczególności polskiej nie można zrealizować na scenie.

Scena na której się bieg wypadków dramatu rozwija, jest przestrzenią trójwymiarową ograniczoną z trzech stron; czwarta ściana jest wyjęta, jest wolna i zwrócona do widzów.

Pod wpływem malarstwa zaczęto scenę uważać za obraz i wytworzono z boków czyli kulis i ściany w głębi, jeden perspektywicznie narysowany obraz. Oczywiście, że perspektywa ta obrazowa z chwilą wejścia na scenę aktora odrazu się paczy, staje się fałszywą. Najlepiej dają się to zauważyć, jeśli scena przedstawia ulicę. Aktor zbliżający się do tylnej dekoracji, przedstawiającej domy, sięga wtedy głową do drugiego piętra.

Najnowsze prądy artystyczne w teatrze walczą z tym pojęciem sceny jako obrazu, walczą z dekoracjami malowanemi. Wychodzą słusznie z zasady, że malarstwo teatralne nie ma nic wspólnego po za farbami z właściwem malarstwem. Sztuka dekoratorska, sztuka urządzania sceny, ma na celu wytworzenie w wyobraźni widza wrażenia przestrzeni, zgodnego z założeniami poety, na której się akcja dramatu rozgrywa.

Malarstwo zaś jest sztuką barw i form na jednej płaszczyźnie. Te wszystkie dzisiejsze chwiejące się dekoracje teatralne, owe płócienne ściany zamków, ulic i domów, owe płaskie drzewa, martwe kwiaty, papierowe szeleszczące trawniki, przejdą zwolna do rupieciarni a w miejsce ich powstaną nowe formy dekoracji teatralnych wypływające z trójwymiarowości sceny, z nieskończonej możliwości oświetleń elektrycznych, a dostosowane do wymagań, jakie nowy dramat stawia względem dekoratora i reżysera teatralnego.

Dzisiejsze, tak zwane malarstwo sceniczne, zabija aktora na scenie, oświetla go słabo, otacza mnóstwem szczegółów dekoracyjnych, w których aktor się gubi i zatraca. To też grzęznie, on w materjalizmie artystycznym, szuka pospolitych efektów, najłatwiej przez publiczność odczuwanych; a że zatracił dawną tradycję wytwornej gry i zespołu sceny polskiej z czasów Modrzejewskiej i Żółkowskiego zwraca się do sztuk łatwych, do komedji bieżącego życia. Szarzeją w nich talenty, sztuka teatralna pospolicieje. I nie ma sceny, nie ma wzoru gdzie by widz, dzisiejszy nowy chętny widz, przejmował się wytwornym giestem, uczył pięknej mowy i szlachetnego akcentu—ulegał dostojnym wzruszeniom artystycznym, a przez to wprowadzał w szare życie piękno kształcące jego duszę i serce.

S. Frank.

Malarstwo polskie.

—o—

II.

W poprzednim artykule charakteryzując przejawy sztuki w kulturalnym rozwoju Polski, przeszliśmy pokrótce te okresy w których malarstwo polskie jeszcze nie posiadało indywidualnego wyrazu. Byli wprawdzie polscy artyści, lecz sztuki w pojęciu zbiorowej manifestacji ducha narodowego przez ciąg kilku wieków nieposiadaliśmy. Sporadyczne wypadki pojawiających się talentów, nie sięgały głębin żywiołowej potrzeby wypowiedzenia się samodzielnego w dziedzinie piękna... Ten stan rzeczy trwał — jakiem to poprzednio nadmienił — do połowy XIX w. t. j. do chwili w której pedagogiczno-społeczna działalność prof. S. T. Piwarskiego, niewydała niespodzianie bogatych plonów w pracy zastępu jego uczniów.

Założona w 1845 r. Szkoła sztuk pięknych w Warszawie staje się kolebką współczesnego malarstwa polskiego, w niej to bowiem młodzi artyści słyszą głos Piwarskiego nawołujący do pracy na niwie rodzinnej. Wbrew poprzednim hasłom, każe on studjować kraj własny w całokształcie jego cech charakterystycznych, polski lud, polski pejzaż, a co najważniejsze, rdzenne i charakterystyczne cechy kraju i narodu. Ci młodzi ludzie szli w życiową drogę z równą miłością sztuki i ojczyzny. Grupa ta do której należeli: W. Gerson, T. Kostrzewski, H. Pillati i inni, którzy pierwsi rzucili podwaliny dla malarstwa z krwi i kości narodowego i miano pionierów w tym kierunku w historji pozyskali.

Te pierwsze a tak szczęśliwe usiłowania, schodzą się z równoczesnem prawie zjawieniem się wszechświatowej sztuki genjalnej twórczej jednostki w postaci Piotra Michałowskiego, którego kreacje tworzą przewrót w pojęciach ognisk artystycznych Paryża i Londynu — oraz występu laureata paryskiego salonu 1852 r. Henryka Rodakowskiego, który wstępnym bojem zdobył sławę pierwszorzędnego portrecisty. Dzięki obu tym artystom, świeżo narodzone malarstwo nasze ozłociło się blaskiem szerokiego uznania zachodniej Europy.

Od tej chwili, na ułożonych już podwalinach powstaje gmach sztuki, skojarzony nierozerwalnemi więzy z ideą narodu. Idea samodzielnego wyrazu, nabiera znaczenia — malarstwo rozszerza się, krystalizuje, indywidualizuje się, w końcu dochodzi do stanu niebywałego rozkwitu w obrębie kilku zaledwie dziesiątków lat.

Rok każdy, począwszy od 1850 r. staje się nowym etapem rozwoju — jeden za drugim zjawiają się wielkie talenty, twórczość coraz rozleglejsze zakreśla koła... kolejno występują artyści tej miary co Juljusz Kossak przedziwny odtwórca ducha naszej przeszłości — Józef Simler, autor "Zgonu Barbary", Leon Kapliński, Straszyński, Gerson, Szermętowski. Założone w Krakowie w 1854 r. i w Warszawie w 1860. Towarzystwa sztuk pięknych popularyzują nazwiska malarzy, wyrabiając wśród ogółu odpowiedni grunt i zainteresowanie.

Nadchodzi wreszcie chwila w której na czele ruchu artystycznego staje Jan Matejko, genjusz, mogący rywalizować z największymi mistrzami włoskiego Renasansu. Rozpoczyna sie epoka największego rozkwitu — renesans polski! Dany impuls rozszerza się — nie tamuje go wybuchłe w 1863 r. powstanie, nie tamują fatalne warunki politycznego bytu — przeciwnie. Tragedja powstania pobudza do życia tak pełną nastroju i smętku twórczość Artura Grottgera. Tworzy on cztery wspaniałe cykle: „Warszawa", „Polonja", „Litwa", „Dolina łez", syntezując moment dziejowy w nieporównanych arcydziełach. Równocześnie natchnienie Matejki wywołuje wizje: „Skargi", „Reytana", „Unji", „Grunwaldu", Batorego" istnej plastycznej historjozofji. Dzieła te zna z wystaw cała cywilizowana ludzkość, jako twory genjusza polskiej sztuki.

Obok tych mistrzów, staje Józef Brandt znakomity illustrator czynów oręża polskiego — batalista w wielkim stylu jakiego nam zagranica może zazdrościć — w lat parę po nim na kartach rozrostu sztuki zapisuje swe imię wielki malarz Maksymiljan Gierymski, subtelny, pełen finezji tłomacz nastrojów rozlanych w przyrodzie. Witold Pruszkowski przedziwny wizjoner-twórca „Aniołów u Piasta" i „Anhellego" dalej zaś pełny elegancji wirtuoz pendzla Władysław Czachórski — sumienny o szerokim geście renesansowego malarza Aleksander Gierymski. — Henryk Siemiradzki z Bożej łaski kolorysta i znakomity rysownik, twórca „Jawnogrzesznicy" „Fryny", „Świeczników" i tylu innych arcydzieł — Alfred Kowalski jeden z najbardziej uznanych zagranicą naszych mistrzów— wreszcie Józef Chełmoński, najbardziej może polski ze wszystkich, którego epokowa działalność, skrystalizowała ostatecznie pojęcia rodzimej, indywidualnej sztuki, narodu naszego.

(D. c. n.)

H. P.

Z ZACHĘTY.

W dniu 2/I 1921 r., nastąpiło otwarcie wystawy Litwy i Rusi, urządzonej staraniem Wydziału Zabytków przy Straży Kresowej. Wydział ten nie szczędził starań, aby zgromadzić jaknajwięcej eksponatów, świadczących o poziomie kulturalnym życia polskiego na kresach. Cały szereg pamiątek historycznych świadczy, że przodkowie nasi nieśli na kresy wraz z oświatą i ogładą prawdziwe umiłowanie rzeczy pięknych i umieli przeciwstawić istotną kulturę surowemu barbarzyństwu Wschodu.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY



Z niedoli posterunkowego.

—o—

Policjant takie jest stworzenie,
Iż czas mieć musi w wielkiej cenie,
Czyli że wszystko robi naraz
Stąd więc niekiedy ma ambaras.

Gdy stoi na ruchliwej jezdni,
Bacząc jak wiodą się przejezdni,
Gdy ład i szyk mu oczy cieszą,
Skradi komuś coś — idący pieszo.

I gdy go za kark ujął przecie,
Na jezdni małe pada dziecię,
Stąd kwestja rozmaitej maści:
Złodziej i dziecię — w jednej garści.

Zbrodniarza niechaj z ręki puści,
On zaraz zemknie mu — a juści:
Zaś malca pozostawi luzem?
Odejdzie bez nóg albo z guzem.

Przeklina ciężką dolę glina
I ... od początku znów zaczyna,
A chociaż czasem ma ambaras
Tem niemniej wszystko robi naraz.

fr.

W sądzie.

— Co ma oskarżony powiedzieć na swoją obronę? Proszę tylko mówić prawdę?

— Jeżeli prześwietny sąd każe mi mówić, to naturalnie będę mówił szczerą prawdę. Jestem jednak pewny że mój adwokat jak tylko zacznie obronę, wtedy całą prawdę zaciemni i wszystko ze szczętom pokręci.

37)

PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej.

(Ciąg dalszy).

A tymczasem, w tem właśnie ukrywała się cała psyhologja przestępcy, którego tajemnicę usiłowałem odgadnąć.

Ostatniorzędny „rycerz przemysłu", nie mający innych środków egzystencji, prócz zwierzęcego pociągu, który tego rodzaju osobnicy budzą w kobietach, Pranzini był oczywiście jakby stworzony do przestępstwa.

Z niczem niezamąconą zimną krwią przygotował on ową krwawą tragedję; wszystko przewidział, wszystko obliczył, za wyjątkiem sekretnego zamku żelaznej szkatułki, w której były przechowywane pieniądze. Dokonawszy krwawego dzieła, znalazł się nagle na ulicy i spostrzegł się, że jedynym plonem zabójstwa było parę złotych drobiazgów, których niepodobna mu było sprzedać, nie narażając się na aresztowanie.

Ogarnęło go nagle straszne uczucie gniewu i złości, na myśl, że musiał zgubić trzy ludzkie istoty, bez żadnej dla siebie korzyści. Zdawał on sobie doskonale sprawę, że owe kosztowności stanowiły wyraźne stwierdzenie jego przestępstwa, a wraz z tem brakowało mu siły do pozbycia się owych przedmiotów. A toż trzeba je było jeno rzucić do Sekwany, z któregokolwiek mostu, i wszystkie ślady zostałyby zatarte. Było to, oczywiście, tak proste, a tymczasem on nie chciał rozstać się z temi rzeczami, ponieważ, prawdopodobnie, odczuwał silną potrzebę pieniędzy.

Ale wtem dowiaduje się on, że policja przychodziła do jego mieszkania, kierując się adresem, zostawionym na bilecie wizytowym, u Marji Regnaud, i oto ogarnia go paniczny strach. Gotów jest uciec z Paryża, uciec przed policją, przed łapaczami, przed wyrzutami własnego sumienia, uciec jaknajdalej.

Przechodząc ulicami, słyszy chłopców ulicznych, sprzedających gazety, którzy głośno wykrzykują: „Ostatnie szczegóły przestępstwa przy ulicy Montaigne. Rysopis domniemanego zabójcy!" Słyszy to i w myśli odpowiada sobie, że po paru dniach będą oni również wykrzykiwali: „Aresztowanie Pranziniego! Zabójca Pranzini!" Mimowoli rozgląda się on dokoła, unikając spojrzeń spotykanych ludzi, jest on już przekonany, że go śledzą. Zatrzymuje się przed lustrzanemi szyldami sklepów i zdaje mu się, że na jego obliczu widnieje krwawa pieczęć mordercy, po której wszyscy go poznają.

Wreszcie porzuca Paryż. Jakim sposobem został dokonany ów wyjazd — pozostało to dla mnie niewyjaśnione, ale jestem przeświadczony, że w sprawie tej również mu pomogła jego kochanka, pani S., która zaopatrzyła go w niezbędne środki.

W Marsylji dopuszcza się on całego szeregu zgoła niezgrabnych postępków. Ukradzione przedmioty, z którymi za żadną cenę nie chce się rozstać, wysłane zostają pocztą do hotelu Noailles, gdzie oczekuje na nie z gorączkową niecierpliwością. Wreszcie rzeczy zostają otrzymane, znajdują się w jego rękach, ale tu najniespodziewaniej ogarnia go nowe uczucie: zdaje mu się, że widzi na nich krwawe plamy i zakrząta go tylko ta jedna myśl, jakby się ich pozbyć jaknajprędzej! I oto nie znajduje nic lepszego, jak zostawić je w publicznym domu i rzucić do miejsc ustępowych.

Ale i potem jeszcze, gdyby był jeno zachował przytomność umysłu, mógłby był w błąd wprowadzić władze sądowe. Jeśliby, na zapytanie marsylijskiego komisarza, był poprostu odpowiedział: „No tak! darowałem te rzeczy kobietom, ponieważ mi się tak podobało: w przeddzień tak dalekiej podróży, którą zamierzam przedsięwziąć, mogłem sobie pozwolić na taką fantazję!".

Policja byłaby zasięgnęła informacji w hôtelu Noailles, gdzie się zatrzymał i, ponieważ administracja i tak dość często bywa oskarżaną o dokonywanie bezpodstawnych aresztów, to w końcu końców byliby go oddali pod tajny dozór i miałby możność ukrycia się.

Ale przeznaczenie ciążyło już nad owym człowiekiem: dokonał on okropnego przestępstwa z zimną krwią barbarzyńcy, zachował ową zimną krew aż do samego wyjścia z mieszkania zamordowanej, podczas gdy zwykłe odwiedzenie jego mieszkania przez agenta policyjnego do tego stopnia go przeraża, że traci głowę.

Wszystko to dowodzi, że przestępca winien zachować przytomność umysłu, nie tylko w chwili dokonania zbrodni, ale i potem, ażeby się odrazu nie zdradzić.

Kiedyśmy przybyli do Melun, zrobiłem jeszcze ostatnią próbę i powiedziałem: — Posłuchaj pan, panie Pranzini, wszystkie pańskie sposoby nie mają sensu: kłamiesz pan i wypierasz się, wbrew oczywistości. Powiadasz pan, że wkrótce wyjaśni się pańska niewinność, skoro zostanie aresztowany prawdziwy morderca; wszystko to jest bardzo piękne, dowodzi bowiem, że pan znasz jego nazwisko?! Wymień że je nam!

Spojrzał na mnie i, jakgdyby myśląc o czem innem, odparł: — Powiedziałem już, że nie brałem udziału w całej tej sprawie. — I do samego Paryża siedział, milcząc i udając śpiącego.

Na dworcu w Charenton oczekiwał nas Taylor i wszyscy razem, wraz z konwojem żandarmerji, siedliśmy do przygotowanego dla nas omnibusu.

— No cóż? Czy nam pan powie co nowego o Gesslerze? — zagadnął mnie Taylor.

— A toż niema żadnego Gesslera, — odrzekłem. — Jest tylko jeden Pranzini: to jedyny i niewątpliwy morderca!

— Niemniej jednak, kochany panie Goron, trzeba nam będzie zająć się odszukaniem owego Gesslera, — brzmiała odpowiedź mojego naczelnika.

Pranzini często powiadał mi w Marsylji: — Pan dobrze wie, że nie mogę być mordercą, ponieważ noc z 16-go na 17-ty przepędziłem na ul. des Martyrs, u mojej kochanki, p. S.

I oto Taylor zakomunikował mi ważną nowinę:

— To alibi już nie istnieje,—powiedział mi—pani S. zdecydowała się wreszcie powiedzieć całą prawdę. Ale nie należy mówić tego Pranziniemu. W dniu jutrzejszym skonfrontujemy go z kochanką.

Późnym wieczorem przybyliśmy do biura prefektury, gdzie, w gabinecie Taylora, już na nas oczekiwał sędzia śledczy, Gilliaud i prokurator jeneralny Boucher. Przed badaniem, przygotowano Pranziniemu obiad, w jednym z sąsiednich pokojów i punktualnie o godzinie ósmej wieczorem, zmęczony, w zupełnej depresji wszedł on do kancelarji sędziego śledczego. Tu, podczas badania, Pranzini ostatecznie zaplątał się w swych zeznaniach i doszedł do tego, że twierdził, jakoby chodził do morgi, oglądać trupy trzech zamordowanych kobiet, podczas, kiedy się okazało, że ich tam wcale nie przewożono.

Do północy sędzia śledczy, Gilliaud pozostawił mu pełną swobodę sprostowania fałszywych zeznań: wiedział on dobrze, że nazajutrz, z chwilą, gdy tylko stanie pani S. i zezna wszystką prawdę, cały ten budynek, dźwignięty na kłamstwie, winien runąć.

Przez cały czas mojej służby, nie zdarzyło mi się być świadkiem bardziej dramatycznej konfrontacji.

Nadszedł nareszcie dzień następny. Spokojny i pełen wiary w siebie, siedział Pranzini w kancelarji sędziego śledczego i poraz setny powtarzał ulubiony swój frazes: „Ja nie brałem udziału w całej tej sprawie", kiedy nagle rozwarły się podwoje i weszła pani S.

Po raz pierwszy ujrzałem ową kobietę i, przyznaję, zostałem silnie wzruszony, wobec niemal macierzyńskiego wybuchu tkliwości, z jakim podeszła do człowieka, miłość ku któremu kosztowała ją tak drogo...

(D. c. n.)

OGŁOSZENIA.

SKRADZIONO 23 listopada r. b., w pociągu (Warszawa-Płońsk), portfel z 3000 mk., oraz kartę powołania P. K. U. w Płońsku i metrykę urodzenia na imię Majera Kormana. 3—3

ZGUBIONO kartę uprawniającą do poboru zapomogi wojskowej na imię Ludwika Kuraut. Znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem, Kolejowa 1 m. 7. 2—3

ZGUBIONO w Piotrkowie dowód osobisty za Nr. 4152/117, wydany przez Komendę P. P. pow. Piotrkowskiego na imię Marji Wieczorek.

ZGUBIONO paszport wydany przez władze okupacyjne na imię Markosa Fajnera w Piotrkowie 2—3

SKRADZIONO dnia 5 stycznia b. r. bilet wojskowy, kartę powołania, zaświadczenie na ordery oraz inne dokumenty wydane na imię Jana Biegańskiego. 1—3

ZGUBIONO, ewentualnie skradziono portfel zawierający między innymi dokumentami: kwit lombardowy na 2500 mk. na imię Marji Nowakowskiej, kartki chlebowe i węglowe i legitymację żywnościową na imię Leona Nowakowskiego, oraz bilet loterji Państwowej Nr. 05998 i gotówką 500 mk. 3—3

SKRADZIONO dn. 23/XII 1920 r. na dworcu Wiedeńskim torebkę zawierającą legitymację urzędniczą z IV wydziału P. P. na imię Marji Lewandowskiej, bilet kolejowy - miesięczny, i 500 mk. Znalazcę uprasza się o odniesienie legitymacji i biletu do wydziałn IV gł. kom. P. P. Długa № 38 Warszawa. 2—3

PASZPORTY ZAGINIONE:

I.

Kaźmierzewska Wiktorja, Tamka 28 8695
Wisniewski Stefan, Hoża 85 7
Tredler Moszek Josek 8707
Ircoff Władysław, Nowy Świat 26 9
Murawiński Aleksander, Krochmal. 6 11
Rachenberg Hisel, Grójecka 37 13
Gielbendorf Wolf, Franciszkańska 8 17
Deresiewicz Zofja, Freta 26 19
Majdziński Hipolit, Brzozowa 43 21
Irsztein Chaja 25
Dobroczyn Jakub, Wołyńska 6 27
Landau Melanja, Okólnik 11 29
Tolwiński Teofil, Książęca 7 31
Goldblatt Szaja, Pańska 26 33
Goldwag Tauba, Ogrodowa 4 35
Ajzenberg Aron, Waliców 6 37
Kurzajak Zuzanna, Staszyca 14 39
Reszke Aleksandra, Żytnia 16 43
Prync Janina, Wronia 5 47
Prywer Adolf, Świetokrzyska 9 49
Sienicer Samuel, Twarda 3 51
Nisenbaum Łaja Mendla, Świętojer 24 86
Chrząstowski Abram, Brzeska 13 88
Chabrowski Marjan, Wronia 21 90
Perzyński Zenon, Nowowolska 5 92
Przychocka Franciszka, Badowska 1 96
Miklaszewski Stanisława, Bończa 9 98
Ajzensier Chaja Frajda, Kroch. 11 8800
Finkelsztein Mendel, Łucka 15 2
Lewandowski Aleksander, Wolska 52 4
Urbanek Ludwik Roch, Sienna 90 6
Cybulska Michalina, Trębacka 1 8
Wrubel Jakub, Dzielna 21 10
Mszczychowska Ewa Janina, Rybaki 12
Zental Wacław, Celna 1 16
Retecka Marja, Chmielna 32 18
Aleksandrowicz Władysław, Łochow. 15 20
Ziębińska Marja, Hoża 34 24
Puławski Ludwik, Elektoralna 21 26
Kwiatkowska Wacława, Emilji Plater 7 28
Epsztein Dawid, Muranowska 7/9 53
Albrecht Wanda, Karolkowa 27 55
Gryc Stefanja, Strzelecka 26 57
Kowalska Marja, Pawia 29 59
Bajgel Ojzer, Nowolipie 58 61
Mordowicz Szmelka, Miła 19 63
Gach Józefa, Nowosławińska 9 65

Kobyłecka Marjanna, Błońska 9 67
Steinbok Boruch Josek, Moniuszki 3 69
Hiżyńska Magdalena, Białostocka 59 71
Sandzer Abram Chuna, Nalewki 36 8830
Brzezińska Marjanna, Solec 35 32
Sobolewska Juljanna, Gęsia 77 34
Fajnsztein Abram, Nowolipie 23 38
Marjenstrass Maksymiljan, Kolejowa 56 40
Apelbaum Malka, Pawia 32 42
Zajdel Justyna, Orla 7 44
Krymałowska Gołda, Nowolipki 39 46
Grossman Sane, Dzielna 20 48
Rosal Estera, Śliska 34 50
Sąchocki Janusz, Piękna 45a 52
Kamiński Władysław, Krochmalna 36 54
Kamińska Aleksandra, Żelechów 56
Piwowar Rozalja, Nowolipki 46 58
Musman Abram, Srebrna 10 60
Boczkowska Marja, Warecka 15 62
Szymański Adam, Towarowa 27 8775
Serowik Karolina, Rybaki 29 77
Rotszpan Chana Ryfka, Gęsia 61 81
Rotszpan Fajga, Gęsia 61 83
Zakrzewski Henryk, Okuniewska 1 85
Kopelman Dawid, Grzybowska 59 87
Dąbrowski Adam, Petersburgska 7 89
Mateusiak Aniela, gm. Kossów 91
Kupczyker Leopold, Pańska 69 93
Mintzberg Chil Abram, Żelazna 84 95
Fiks Chana, Graniczna 10 99
Salska Stanisława, Świętojerska 12 8801
Gwiazda Chawa, Pawia 36 3
Szejnberg Michał, Elektoralna 11 5
Kweksilber Icek, Widok 23 7
Baron Jakób vel Jankiel, Królewska 39 9
Groslik Edward, Bracka 18 11
Królak Józef, Równa 2 13
Grzysiuk Radosław, Biała Podlaska 15
Abramowicz Cirla, Parysowska 4 17
Lust Chaja, Franciszkańska 18 23
Sikora Jan, Sienna 90 25
Jędrzejewski Antoni, Piękna 58 27
Krauze Bronisława, Strzelecka 16 29
Lederman Lejzor, Elektoralna 31 33
Brojdo Rega, Leszno 71 35
Bajbus Fajga, Sapieżyńska 21 37
Rajnsztein Szulim Wołyńska 24 39
Perelman Marja, Krochmalna 10 41
Segal Mordka Majer, Nalewki 38 43
Wieczorek Marja, Mylna 3 45
Miaszkiewicz Stanisława, Białostocka 19 47
Owsiany Majlich Świętojerska 32 51
Kruppe Józefa, Czerniakowska 186 53
Olszewska Marja, Polna 62 55
Chrustowicz Regina, Krochmalna 42 57
Głowala Marcela, Wielka 76 59
Ziółkowska Emilja, Leszno 65 1
Zieliński Franciszek, Piasczysta 15 3
Koszarski Tadeusz w Skarżysku 4
Odyniec Karol, Łucka 26 5
Sztrumpfman Rywa, Czerniakowska 108 6
Bigielman Icek, Nowe Miasto 25 7
Berenholc Perla, Świętojerska 32 9
Kosmala Stanisław, Wąski Dunaj 4 10
Rozen Michel, Pawia 28 11
Szerszeń Pinkus, Puławska 56 12
Maruszak Katarzyna, Chmielna 67 13
Handlarz Chuna, Walicków 12 14
Zdanowska Józefa, Puławska 3 15
Stefanowska Marjanna, Dzielna 11 16
Głaz Genenda, Wronia 7 17
Soporek Marjanna, Droga Królew. 66 18
Soporek Józefa, Droga Królewska 66 19
Włodarczyk Antonina, Gorna Kas. 40 20
Świadosz Jochel, Nowolipki 47 21
Fabisiak Marja, Hoża 45 22
Tykwińska Władysława, Mostowa 28 23
Sanicki Jakub, Śliska 33a 24
Rosa Stanisława, Folwarczna 16 25
Nowacka Ksawera w. Bednary 26
Dinant Izaak, Dzielna 56 27
Rozenwaser Aron, Pawia 63 28
Neufeld Irene, Orla 7 30
Niewiadomski Jan, Podwal 12 31
Winiarska Anna, Pl. Witkow. 6 32
Wilner Juda Lejb, Pawia 12 33
Ochenkowska Kazmiera, Puławska 35 34
Miłoszewska Antonina, Łochowska 12 36
Fisz Lejb, Nalewki 37/44 37
Goldhar Szyja, Bonifraterska 17 38
Feckow Dimitri, Bracka 5 39
Hattowska Jadwiga, Nowogrodzka 46 40
Monczarz Hersz, Moskiewska 44 41
Kusnier Icek, Nowolipie 43 42
Oksfeld Chana Zelman, Pawia 37 43
Oksfeld Benjamin, Pawia 37 44
Morgensztern Froim, Elektoralna 4 45
Kalitowicz Izabella, Bracka 23 46
Sylbergleit Szmul Lejba, Skórzana 10 47
Flamszyja S, Twarda 28 48
Rozenblum Fajga, Gęsia 23 50
Wardziak Helena, Kępna 13 51
Waśkiewicz Eleonora, Samborska 1 52
Finkielblech Adolf, Świętojerska 34 53
Warszawski Chuno, Dzielna 14 54
Mazur Walenty, Puławska 17 55
Mazur Józefa, Puławska 17 56
Mazur Marjanna, Puławska 17 57
Zuchowski Józef, Fortowa 58
Zamłong Nusyn Majer, Freta 25 59
Sowa Grzegorz, Leszno 118 60
Kondeja Władysław, Siedlecka 62 62
Unger Geia, Dzielna 3 63
Rozental Złata, Krochmalna 13 64
Rutkowska Cecylja, Moniuszki 15 65
Gothelf Icek, Karmelicka 15 66
Goldsztein Chana, Otwock 67
Wasilewski Władysław, Natolińska 8 68
Gruzel Józef, Chmielna 83 69
Socha Michał, Ząbkowska 48 70
Maciejewska Leokadja, Jerozolim. 63 71
Bemowa Władysława, Wilcza 27 72
Baranów Marja, Nowodobra 9 73
Łach Abram, Pańska 105 75
Rosiński Piotr, Kielca 10 76
Ciura Adalbert, Nowolipie 41 77
Jędruszak Władysław, Śliska 34 78
Wulf Tobiasz, Dzika 1 80
Gelender Gołda, Grzybowska 2 81
Adamska Chaja Rojza, Niska 5 83
Ossowska Łaja, Kupiecka 12 84
Urban Irena, Przyrynek 11 85
Płatek Stanisław, Żytnia 14 88
Cytron Sura Chana, Nowolipki 51 90
Szrejber Aleksandra, Warecka 15 92
Lerer Chaskiel, Twarda 27 93
Kalisz Michał, Górna 94
Kalisz Marjanna, Górna 95
Feldman Nachman, Pawia 22 96
Muszkat Helena, Senatorska 6 97
Seta Antoni, Marjensztadt 6 98
Bukowska Helena, Wielka 57 100
Ajzenberg Lejb Mendel, Kościelna 2 101
Żak Marjanna, Mokotowska 57 102
Rozenbaum Jakier, Nowolipie 66 103
Majner Lajzer, Śliska 62 1
Dorn Chil-Majer, Twarda 28 2
Kluczyński Alfons, Złota 59A 3
Rangenau Rudolf, Śliska 32 4
Jagodziński Herman, Pańska 41 5
Majewska Magdalena, Sienna 45 6
Rosołek Zofja, Złota 65 7
Jaworski Adam, Sienna 23 8
Przebojewska Wiktorja, Marszałkow. 131 9
Szafir Jankiel, Grzybowska 17 10
Winogóra Chaja Sura, Twarda 13 11
Drut Małka, Śliska 48 12
Goździcka Marja, Złota 59A 13
Twardowski Stanisław, Chmielna 108 1
Szyndler Wanda, Komitetowa 3 2
Mina Józef, Pańska 53a 3
Sokół Izrael Lejb, Pańska 24 4
Glusman Chaja, Śliska 53 5
Ściepiek Marjanna, Wielka 73 6
Stern Lejzor, Sienna 61 7
Befeler Matla, Pańska 49 8
Nejman Augusta, Śliska 14 9
Ajbeszyc Aron, Twarda 25 10
Goldberg Dawid, Śliska 60 11
Szmajser Bajla, Sienna 45 12
Flam Chil Majer, Pańska 41 13
Murawer Jakób, Pańska 41 14
Gerson Gustawa, Sosnowa 14 15
Blacher Izaak, Pańska 35 16
Bańkowski Wacław Stefan, Chmielna 72 17
Zawiorucha Szczepan, Sosnowa 9 18
Zajdsznajder Leon, Pańska 49 19
Zaks Liba, Twarda 24 20
Liberon Herszek, Pańska 49 21
Kirszenberg Symcha Herepl, Grzybowska 10 22
Jabłoński Lucjan, Chmielna 106 23
Lurja Arnola, Twarda 18 24
Ginsberg Salomon vel Szlama, Twarda 14 25
Glat Szajndla, pl. Grzybowski 2 26
Waśniewska Stanisława, Milanówek 27
Szpilman Regina, Złota 56 28
Lewin Cyna, pl. Grzybowski 1 29
Kleszkowski Aleksander, Chmielna 92 30
Mroczkowska Marja, pl. Grzybow. 13 31
Wajs Sura Łaja, Sienna 36 32
Wonchockier Zysla, Bagno 3 33
Moszkowska Elżbieta, Złota 21 34
Morgensztern Etka, Złota 56a 35
Djamensztein Maks Majer, Twarda 3 36
Grosswert Aron, Pańska 49 37

II.

Warszawska Róża, pl. Grzybowski 6 8542
Budka Aron, Prosta 10 42a
Rejewski Karol, Dobra 9 46
Alter Formut Estera, Karmelicka 16 7904
Ajzenszlat Mark, Żelazna 40 8093
Hofimow Marja, Dobra 9 8548
Kowalczyk Adam, Pańska 111 50
Sztdnbezg Udla, Szczęśliwa 7 52
Rybska Stanisława, Krochmalna 81 54
Dorfman Lejbus, Grochowska 78 56
Dębska Stanisława, Rymarska 8 58
Kucio Aniela, Ogrodowa 25 60
Młochowska Marja, Młynarska 6 62
Karpiński Stanisław, Kopernika 11 64
Muszkatkorn Majer, Miła 53 68
Litomski Józef, Piaseczna 9 72
Wołach Markus, Krochmalna 3 74
Bożecki Gierard, Marjensztat 4 76
Okoński Wacław, Szwedzka 80
Fuks Sura Łaja, Nalewki 26 82
Kądzielski Antoni, Puławska 14 84
Kwieciński Stanisław, Puławska 56 86
Korczak Chana, Bonifraterska 6 88
Kobierski Franciszek, Okopowa 20 90
Sokołowski Leopold, Mała 13a 92
Cederbaum Hersz, Smocza 1 94
Jagoda Izrael, Smocza 37 96
Orłowski Maciej, Targowa 23 98
Krawczyńska Józefa, Śliska 62 8600
Degien Brandla, Sprzeczna 6 2
Werner Marja, Czackiego 4—5 4
From Moszek Aron 6
Gelbard Hersz Lejb, Krochmalna 33 8
Łukowski Majer, gm. Wawer 10
Szeląng Józefa, Trębacka 9 12
Konczakowski Mateusz, Inżynierska 9 14
Nipanicz Eugenjusz, Żelazna Brama 8 91
Grycchendler Abram Chaim, Świętojerska 33 93
Szterenfeld Szyja, Żytnia 14 95
Komorowska Bogumiła Ewa, Nowolipki 43 97
Hafunow Marja, Dobra 9 8601
Jendrzejewska Anna, Dzika 21 5
Dzierzyński Jan, Tarhomińska 1 7
Staszczak Irena, Chłodna 18 9
Kowalska Józefa, Folwarczna 14 11
Borowska Lucyna Marja, Bednarska 12 13
Kwiatkowska Anna, Juljanowka 12 15
Szmidebero Eliasz, Oarodowa 3 19
Grajcer Dwojra, Nowolipki 46 21
Fuks Bernard, Wilcza 8 23
Grynsztejn Litman, Długa 25 25
Dynia Mojżesz Rafael, Bielańska 5 27
Dynia Gitla Rajzla, Bielańska 5 29
Kłoss Władysława, Piecoługi 31
Kosik Piotr, Hortensja 3 33
Penkala Jan, Senatorska 28 35
Iber Chawa, Krak.-Przedmieście 85 37
Lichsztejn Estera Zisla, Żelazna 44 39
Olesnicka Ryfka, Franciszkańska 1 44
Siematycki Aron Hersz, Karmelicki 15 43
Kwiat Chaja, Ceglana 17 45
Konsztein Fajga Cyrla, Żelazna 47 47
Dymińska Longina, Wielka 11 49
Myrkin Józef, Nowolipki 49 14
Bursztyn Sucker, Piekarska 4 16
Borensztejn Aron, Parysowska 4 18
Najfeld Abram, Parysowska 4 20
Grynband Perla, Nowolipie 63 22
Czyżewicz Chawa, Nowolipki 51 24
Szturm Małka, Senatorska 6 30
Pasklińska Chana 32
Kujawa Helena, Chłodna 34 34
Inwentarz Mordka, Ostrowska 17 36
Zajdenworem Eta, Pawia 32 38
Kasztalski Stanisław, Potok-Bielańska 3 40
Flakowski Lucjan, Okopowa 9 42
Grinberg Josek Łajb, Okopowa 9 44
Dutkiewicz Władysław, Miła 46 46
Fruszyński Joel, Dzielna 3 48
Mendelson Ides, Miła 17 50
Kaplan Aron, Św. Barbary 8 52
Makowski Jan, Szczygla 3/5 54
Majorowicz Franciszek, Kawenczyńska 11 56
Unlechowski Janusz, Marszałkowka 52 58
Jasiński Antoni, Hrubieszowska 8 60
Jasińska Pelagja, Hrubieszowska 8 62
Pietruszka Szyja, Krochmalna 3 64
Antolak Władysław, Przelotna 6 66
Tysz Sura, Nowinlarska 14 68
Kaczka Rojza, Żelazna 84 76
Trukawka Aleksander, Górna 11 78
Jarmożewski Józef, Towarowa 25 80
Rozenberg Idalja, Dzielna 12 82
Ryszkiniewicz Feliks, Białołędzka 84
Szokiem Chaim, Dzielna 69 86
Anolik Fajba, Nalewki 33 88
Szrailew Brucha, Dzielna 54 90
Heller Borys, Al. Jerozolimska 53 92
Brylant Lucyna, Twarda 21 94
Golberg Abram, Franciszkańska 26 96
Rapoport Dawid, Skórzana 4 98
Maciołek Józef, Nowe Brudno 8700
Grycendler Jakób, Św. Jerska 34 2
Jakont Leja, Św. Jerska 34 4
Gincel Abram Szyja, Nowolipie 21 6
Wicha Chaim, Gęsia 79 8
Horosz Marja, Pl. Paryszewski 12
Słabczyński Tomasz Jan, Sienna 74 16
Goldwuk Dawid, Nowolipie 51 18
Bonaszewski Józef, Milicyjna 18 20
Szczeciniarz Gitla, Nowolipie 20 22
Bezenbaum Ruchla, Przechodnia 5 24
Ratalewska Józefa, Żytnia 27 26
Chrobocińska Leokadja, Żytnia 16 28
Wójcik Roman, Kolejowa 1 20a
Wójcik Bolesław, Górna 9 30
Sulek Janina, Tarchomińska 9 32
Adamski Aleksander, Czerniakowska 193 34
Klopsch Adam, Śliwicka 12 36
Klopsch Helena, Śliwicka 12 38
Ofrecht Stanisława, Ząbkowska 19 40
Goldfarb Bajla, Dzielna 10 42
Sadek Chewa, Miła 20 56
Szczuczyner Szyja Ejzyk, Puławska 14 58
Tomasiuk Marjanna, Dzika 17 62
Nowci Jankiel, Bielańska 3 64
Szulc Hena Ryfka, Brzeska 10 66
Waliszewski Zygmunt 70
Walewski Wiktor, Miocińska 5 72
Popielska Emilja, Kwiatowa 3 74
Pilich Bronisława, Grzybowska 68a 76
Cytryn Laft Jenta, Nowolipki 54 78
Rożańska Anna, Krochmalna 19 82
Fajerman Josek Noech, Gęsia 39 84
Walersztajn Balja, Mylna 1 55
Kaźmierczak Stanisław, Bednarska 6 57
Stoppa Zofja, Tarchomińska 7 61
Teilchenfeld Ludwik Wiktor, Żórawia 4a 65
Nawrocka Janina, Browarna 22 71
Jaworski Stanisław, Krochmalna 11 73
Koziarek Genowefa, Żyrardów 75
Gadomski Stanisław, Krochmalna 39 77
Drzewicz Julja 79
Hers Józefa, Mirowski 1 81
Suchocka Julja, Żórawia 9 83
Hampel Lipa, Żelazna 41 85
Gębski Antoni 87
Lerzyński Piotr, Nowowiejska 89
Sokowicz Helena, Solna 6 91
Kochowski Jan, Pl. Witkowskiego 6 92
Krzycki Karol, Chłodna 16 93

III.

Djament Brucha, Żelazna 58 8385
Ajzensztadt Lejzer, Ogrodowa 26 87
Judkowski Szyja, Skórzana 8 89
Emersajlow Józef, Mirowska 6 93
Kontrowska Minna Agata, Polna 64 95
Rzeznicka Helena, Nowopowązkow. 30 97
Mocko Marja, Sielce Okopowa 1 99
Paszkiewicz Edward, Grzybowska 51 8403
Wengrawer Aron, Rynkowa 3 5
Piernik Gedala, Pawia 30 7
Madejska Marja Irena, Wielka 9 9
Stepanowa Marja, Piękna 60 10
Goldszmidt Abram Icek, Dzielna 51 13
Stepanow Andrzej, Piękna 60 15
Budkiewicz Józef, Browarna 10 17
Mościcka Helena, Petersburska 8 19
Stefaniak Jan, Karolkowa 21 21
Dikszteln Chana Icek, 23
Wyrembek Marjanna, Nowe-Brudno 25
Korn Mordka, Franciszkańska 21 27
Troub Moryc, Dzielna 25 29
Haler Jakób, Dzika 36 31
Hermelin Dawid Szarej, Leszno 24 33
Korn Mordka, Franciszkańska 21 35
Freiman Chaim, Karmelicka 27 37
Pawłowska Julja, Wronia 24 39
Miedzińska Rajzla, Dzielna 43 41
Kupiec Dawid, Grzybowska 2 43
Maculewicz Anna, Hotel-Europejski 47
Zalbaum Ruchla, Pawia 39 49
Zalewska Marja Antonina, Skaryszewska 3 51
Głosik Marja, Grochowska 38 53
Brylski Jan, Ogrodowa 35 55
Kałuza Janina, Grochów II Warcińska 6 57
Czarnocka Józefa, Chmielna 30 59
Olszyńska Stefanja, Krucza 9 61
Stefaniak Jan, Grzybowska 56 63
Wajnberger Dawid Hersz, Nowolipie 14a 65
Erlich Mindla, Pańska 64 67
Romanowski Dominik, 71
Zern Karolina, Nowo-Czyste 8 73
Wierzbicka Marja, Solec 20b 75
Redlych Jan Paweł, Wązki-Dunaj 8 77
Szwarcsztein Chaim, Nalewki 34 79
Sztokinger Matylda, Kowieńska 23 81
Zelman Chaskiel, Czerniakowska 148 87
Sukiennik Elka, Nowolipie 26 93
Bliman Perla, Grzybowska 15 95
Mosek Marjanna, Leszno 37 97
Rudnicka Marja, Radzymińska 26 8505
Żórawlewski Mateusz, 7
Czackis Dawid, Grzybowska 7 86
Kalmus Josek Dawid, Dzielna 47a 88
Maślańska Aleksandra, Nowogrodzka 34 90
Gingold Ryfka, Nowolipie 58 8404
Milewski Jan, Wolska 44 4
Zanenberg Michalina, Łazienki Królewskie 6
Mida Fajga, Leszno 6 10
Nowak Felicja, Sielce 12
Ruszkowski Hipolit, Sadowa 7 14
Weinberg Chaim, Pańska 19 16
Górfinkiel Balja Bazla, Dzielna 52 18
Borowianka Janina, Skierniewicka 20
Langleben Jochvet, Dzika 28 22
Kacprzak Bronisława, Siedlecka 45 24
Klopman Łaja, Nowy-Świat 4 26
Zolberg Estera, Miła 5 28
Zolberg Rywka, Miła 5 30
Zolberg Chaskiel, Miła 5 32
Jastrzembska Zofja 34
Golwicht Brucha, Okopowa 9 40
Krukowiczówna Helena, Żórawia 8 42
Margulec Bronisława, Miodowa 17 44
Mirabel Mozes, Śniadeckich 12 46
Szanfeld Wolf Ber, Solna 9 48
Furawiecki Szlama, Targowa 36 50
Jarząbek Bolesława, Wolska 38 52
Rozenbaum Bachel, Tłomackie 2 54
Kobeński Władysław, Forteczna 4 54
Grönwald Rojza, Graniczna 16 58
Nerent Aleksander, Zakątna 1 50
Rokszyc Rafał, Elektoralna 3 62
Zelfman Hendla, Sienna 72 64
Turower Michel, Muranowska 3 68
Hildebrand Ruchla, Nalewki 27 70
Cieślińska Kiara, Nowowiejska 23 72
Chudak Chaim, Muranowska 42 74
Morgensztern Nuchin, Królewska 18 78
Kolber Anna, Wspólna 24 82
Gralowska Balbina, Kawęczyńska 45 84
Dortas Józef, Wolska 79 86
Grynberg Cywja, Pańska 67 88
Cackowska Janina, Nowolipki 78 90
Hellich Janina, Hoża 15 92
Czerwinska Bronisława, Piwna 37 96
Bielawski Ludwik, Natolińska 8 98a
Krogel Karol, Nowy-Świat 28 98
Sztenberg Masza, Leszno 6 8500
Rotman Szlama, Pańska 84 2
Kryształ Abram, Stawki 8 4
Myller Aron, Dzielna 38 6
Szatensztein Dawid, Nowolipki 14 8a
Raje Marjan, Żórawia 42 8
Szatensztein Estera, Nalewki 14 10
Nizińska Natalja, Ogrodowa 54 12
Gustowa Gerson, Sosnowa 14 14
Tobur Haskiel Mojsie, Leszno 35 18
Roman Michalina, Hoża 52 20
Szmulewicz Abram, Pl. Witkowskiego 12 22
Dosner Moryc, Nowy-Zjazd 4 24
Słomka Symcka, Grojecka 88 26
Barnsztok Szmul, Hipoteczna 5 28
Chorążycki Grzegorz, Kupiecka 8 30
Dmowski Henryk, Kopernika 7 32
Dmowska Leontyna, Kopernika 7 34
Litkie Gerszon, Krochmalna 6 36
Wilhelm Antonina, Piwna 10 38
Szatz Hana Zysla, Nalewki 43 40
Tajęcki Teodor Franciszek, Ogrodowa 69 42
Kostkowska Lucyna, Panieńska 3 11
Kuśnierz Marjanna, Senatorska 7 13
Szczepaniak Józef, Wiktorska 3 15
Skwarek Kazimierz, Grochowska 20 21
Goldberg Aron Hersz, Nowolipki 41 23
Wroniewska Stanisława, Leszczyńska 7 25
Rubieńczyk Morduch, Leszno 123 27
Frydland Symcha, Leszno 123 29
Aszkienajrer Izrael Icek, Wronia 7 33
Aszkienajrer Szlama, Pańska 111 35
Toraz Józef, Kopińska 8 37
Orzech Paweł, Świetojerska 39 39
Wermajster Neuman, Wołowa 11 59
Kuliczkowska Marja, Hotel Angielski 61
Powelczyk Stefanja, Nowogrodzka 22 63
Tuterman Morel, Grzybowska 76 65
Górczyńska Anna, Stalowa 1 67
Sarna Stanisław, Nowogrodzka 40 69
Sarna Franciszka, Nowogrodzka 40 71
Czeszkier Chaim, Wilcza 67 73

Guzowska Helena, Prosta 19 75
Bajer Ela, Nowolipki 23 77
Cung Bella, Nowolipki 54 79
Mizaraki Jan, 81
Hanna Małka, Miła 22 83
Skrzyczkowska Janina, Krucza 19 85
Liwsie Icko Isak, Piękna 25 87
Konecka Helena, Wspólna 19 89

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono paszport i dowód tramwajów miejskich Czesława Dąbkowskiego, Smocza 8 8699

Zgubiono kartę powołania Wolchendlera Abrama, Sienna 90 8701

Zgubiono paszport i kartę powołania Wincentego Saletry, Grodzka 4 8703

Zaginął przekaz płatny dnia 7 Grudnia 1920 r. na sumę mk. 84.695 — wystawiony przez p. N. Fabrykanta w Łodzi akceptowany przez M. Chigrina i H. Brauna na zlecenie H. Melnickiego i żyrowany przez tegoż, na zlecenie Tow. Akc. Karol Steinert 8705

Zgubiono paszport i kartę bezterminowego urlopowania Mojecha Fenigsona, Nowolipki 2 8715

Zgubiono paszport i kartę powołania Ajzyka Frosta, Pańska 95 8723

Zgubiono zaświadczenie bezterminowego urlopowania na imię Benjamina Libermana w Białej Podlaskiej 8741

Zgubiono paszport i kartę węglowa Sucharskiej Franciszki, Czartoryska 14 8745

Skradziono paszport i kartę powołania Jakuba Gałązka, Niocała 12 8794

Zgubiono dowód służbowy i paszport Jana Dudkiewicza, Wolska 50 8814

Zgubiono paszport i kartę powołania Franciszka Karczmarek pl. Wielkiego Kazimierza 6a 8822

Zgubiono paszport i kartę powołania Abrama Górmana, Radzymińska 31 8773

Zgubiono metrykę rosyjską i paszport Racheli Rotburd, Hotel Continental 8836

Zgubiono paszport i kartę powołania Fiszela Margulesa, Nowa 46 8779

Zgubiono paszport zagraniczny wydany w Kanadzie na imię Samuela Szwarca zamieszkałego w hotelu Wrocławskim 8797

Zaginął kwit № 217 wydany przez firmę Wacław Schosneich w roku 1919 na futro lisy dane do przechowania 8819

Skradziono paszport i kartę węglową oraz drzewną Salomeji Winawer Żelazna 43 8821

Zgubiono paszport i przepustkę nocną Jana Karłowana, Brukowa 29 8831

Zgubiono paszport i kartę powołania Judy Lejba Bajera, Sienna 30 8849

Zgubiono paszport i kartę powołania Michała Kacperskiego, Hoża 82 2

Zgubiono paszport i kartę powołania Bernolca Fajwela, Grochowska 29 8

Zgubiono patent na sprzedaż wyrobów szklanych z roku 1920 Ryfki Jakubowicz, Hale Mirowskie 78 29

Zaginął paszport Anny Różyckiej metryka Mirosława Różyckiego oraz kwit lombardu miejskiego № 13.500, Hoża 72 35

Zgubiono paszport i kartę urlopową oraz paszport podróży na kresy Tadeusza Kowalczewskiego, Nowogrodzka 8 49

Zgubiono paszport i dowód osobisty kolejowy Władysława Wąsowskiego, Błońska 9 61

Zgubiono kartę urlopową Józefa Nowińskiego, Nowomiejska 13 74

Skradziono paszport i kartę zwolnienia z wojska Wolfa Kulika w Łodzi ul. 6 sierpnia 37 79

Zgubiono kartę pobytu Marji Czystiakow, Puławska 10 82

Zgubiono paszport i kartę powołania Dembińskiego Tomasza, Łucka 26 86

Zgubiono kartę pobytu Joela Epszteina Gęsia 15 87

Skradziono dowody osobiste wydane przez Magistrat m. Ludwipola: Frejdy Wołkun i córki Dwery, Idesa Wołkuna i Fajgi Wołkun zam. Dzielna 5 89

Zgubiono dowód osobisty i kartę powołania oraz legitymację urzędnicza Aleksandra Szmidta, Krucza 41 91

Zgubiono książkę odroczenia Czesława Strzemiecznego, Chmielna 32 104

II

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Szlamy Maja. Żelazna 50 8566

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Aleksandra Nachma, Mylna 5 8570

Zgubiono paszport zagraniczny i książeczkę wojskową Ludwika Templa, Widok 6 8578

Zgubiono dowody inwalidzkie Józefa Nowisa, Nowe-Miasto 19 8599

Zgubiono paszport zagraniczny Mojsie Michela Fisza, Targowa 4a 8603

Zgubiono paszport i kartę urlopową Teofila Makowskiego gm. Grodzisk ws. Żuków 8628

Zgubiono paszport i kartę powołania Bolesława Dzięboswskiego, Pańska 66 70

Zgubiono paszport i dwa kwity pożyczki odrodzenia №№ 1087372 i 1087373 na imię Aleksandra Jurgielewicza, Pańska 5 8672

Skradziono dyplom Marjana Brzesko z ukończenia techniki w Mittwejdzie (Saksonja), Krucza 22 m. 35 8674

Zgubiono paszport, dowód służbowy Aleksandra Szydłowskiego, Pańska 96 8710

Zgubiono paszport i dowód służbowy Stanisława Murowskiego, Żytnia 42 8714

Zgubiono paszport i patent Józefa Kordasa, Wspólna 79 8754

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Edwarda Marchela, Królewska 19 8760

Zgubiono paszport zagraniczny Frejdy Małki Krongold, Sienkiewicza 4 8768

Zgubiono kartę powołania i paszport Wincentego Skonieczengo, Grzybowska 76 8780

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska Jana Romankiewicza Wronia 72 8651

Zgubiono paszport i dokument wojskowy Władysława Tarczyńskiego, Wspólna 77 8653

Zgubiono kartę pobytu Stanisławy Zaborowskiej, Marszałkowska 52—19 8659

Zgubiono paszport i kartę powołania do wojska Berka Trojmowicza, Grzybowska 53 8663

Zgubiono paszport i dowód kolejowy Kardysz Wiktorji, Wronia 18 8667

Zgubiono kartę pobytu Lubanowskiej Antoniny, Marszałkowska 52 8669

Skradziono fracht na banię Kupniewskiej Zuzanny w Nasielsku 8693

III

Zgubiono paszport i urlop bezterminowy Jana Zaręby, Pańska 96 8391

Skradziona została legitymacja wydana z G. U. Z. A. i zaświadczenie do komisji poborowej z Min. Spr. Wewnętrznych wydane dla rzeczoznawcy Janowi Saczukowi 8429

Zgubiono paszport zagraniczny Wolfa Zajdenweber, Pańska 61 8445

Skradziono bilety okrętowe, trzy paszporty, na imię Moryca, Witki, Dory i Adeli Bożykowskich, Częstochowa. Strażacka 10 8469

Zgubiono numer dorożkarski № 1092 Piliszka Szymona, Drewniana 7 8483

Zgubiono paszport i zwolnienie z wojska Gerszona Chomentowskiego, Targowa 11 8485

Zaginął paszport i karta zwolnienia z wojska Eugenjusza Hahona, Pawia 48 8489

Zgubiono paszport zagraniczny Szor Jojny, Pawia 32 8491

Zgubiono paszport francuski Rognigdy Lojzy, Krak. Przed. 61 8499

Zgubiono kartę powołania do wojska Lichtensztejna Chaima, Wołyńska 11 8501

Zgubiono zaświadczenie P. K. U. Pawła Książczaka, Szkolna 4 8503

Zgubiono paszport zagraniczny Jakóba Gingolda, Nowolipie 58 8402

Zgubiono książkę emerytalną wyd. przez władzę Rosyjskie, poświadczenie starosty obywatel. m. Warszawy, paszport i karteczkę legitymacyjną Marji Iwanowny zamieszkałej w Rembertowie 8408

Zgubiono paszport i kartę powołania Moska Daskińskiego, Stalowa 13 8434

Zgubiono paszport familijny Gitli Ruchli Dawida Poskalińskiego, Stalowa 13 8438

Skradziono paszport, kartę zwolnienia z wojska i patent Henryka Jaruszewicza, Świeża 5 8466

Zgubiono paszport zagraniczny Antoniego Kozińskiego, Kraków. Przed. 91 8476

Ostrzega się przed nabyciem skradzionych lub zgubionych w drodze z Mławy do Warszawy, albo w tramwaju № 17. 13 sztuk pożyczki premjowej №№ 0464001, 0464002, 0464003, 0464004, 0464005, 04640011, 0464051, 0464053, 0464054, 0464055, 0464061, 0719601, 3 świadectwa tymczasowej pożyczki odrodzenia № 96391 na sumę 8.500 — № 96414 na mk. 900 № . . . na mk. 1000. 15.000 marek w gotówce, oraz 2 paszporty na imię Heleny, Anieli i Wandy Hadelman. Uczciwego znalazcę uprasza się o zwrot powyższych papierów i gotówki za nagrodą, pod adresem: Artur Handelman, Śniadeckich № 6 m. 20 8494

Zgubiono paszport na imię Janusza, Emila, Serwacego Bełżeckiego i małoletniego syna Bolesława, Nowowiejska 27 8516

Zgubiono dwa paszporty Icka i Ryfki Trynfeld, Dzielna 54 8513

Zgubiono paszport zagraniczny Teodora Pachta, Żórawia 42 8517

Zgubiono kartę powołania Jana Berlina Solec 51 8519

Zgubiono kartę pobytu Rozalji Donchin, Miodowa 4 8531

Skradziono paszport niemiecki na imię Pawła Komperta, Ząbkowska 40 8

PŁOCK.

Czachowskiej Marji z Męczenina 1
Brzeskiego Jana z Siemienia 2
Sochackiej Kazimiery z Płocka 3
Wieprzkowskiego Franciszka z Podolszyc 4
Szajer Stanisławy z Radzanowa 5
Braun Wilhelminy z Trzepowa 6
Zygmunciaka Franciszka z Bodzanowa 7
Rędzikowskiej Michaliny z Bielska 8
Krzymowskiego Aleksandra z Blichowa 9
Hr. Piwnickiego Stanisława z Sikorza 10
Jankowskiej Zofji, z Trzepowa 11
Cholewińskiej Stanisławy z Warszewki 12
Puterman Liby z Wyszogrodu 13
Ptasińskiego Sylwestra, z Bodzanowa 14
Woźniaka Bolesława z Cybulina 15
Popiołka Stanisława z Karwowa-Szl. 16
Stanisławskiego Antoniego z Niżdzina 17
Cylińskiego Wincentego z Niżdzina 18
Majewskiej Anny z Węgrzynowa 19
Kwiatkowskiego Michała ze Święcic 20
Kwiatkowskiej Jadwigi ze Święcic 21

Zagubione:

Zgubiono pozwol. na broń i polowanie na 1920 r. wyd. przez pol. p-tu Płockiego Janowi Fiorkowskiemu z Miszewska-Strzałkowskiego p-tu Płockiego 1

Zgubiono książkę odrocz. wojskowo, wydaną przez P. K. U. 6 p. p. Leg. w Płocku 26/V r. b. № 648 na imię Józefa Goleniewskiego z gm. Święcice 2

ŁÓDŹ.

Zagubione paszporty i dowody osobiste.

Górkiewicz Rywka
Henes Alfred
Bocewicz Wincenty
Stemborowska Feliksa
Handels Józefa
Hercberg Chemja
Szymonowicz Gitla
Fraidenreich Wolf
Rusek Estera
Szczerba Kazimierz
Orlońska Marja
Gabińska Łaja
Monat Aron
Czarnecki Stanisław
Furman Wolf
Ticówna Olga
Bresz Amanda
Falke Eleazar
Bakalarz Władysław
Lisner Abram
Pilarski Józef
Kuźnik Józef
Russak Hersz
Młosiński Mieczysław
Berenhajm Józef
Ratajczyk Michał
Gancberg Wolf
Łódzka Fajga
Goldman Szlejma
Wenger Ruchla
Teodorczyk Andrzej
Berkowicz Jakób
Jędrzejewski Łukasz
Hertel Stanisław
Fajge Franciszek
Sypkowski Jan
Nowicki Wojciech
Gutman Josek
Apel Hersz
Kubicka Józefa
Dawidowicz Łaja
Kose Helena
Markowicz
Majer Juma
Kliszkowska Helena
Szejwa Klara
Luksenburg Rytla
Szwet Hersz
Pinkus Regina
Fajwuszewicz Jankel
Icekson Berla
Szajdla Wagowska
Skelczak Antoni
Działowska Teofila
Sedzicka Janina
Strowels Ludwika
Bernblut Hersz
Promińska Ewa
Jabłoński Piotr
Waksman Moszek
Przedborski Rafael
Lipszyc Lajzer
Szerszenowski Mojżesz
Gelbart Bluma
Przybyła Marjanna
Bekeler J.
Kummer Gitla
Neugoldberg Dawid
Wizel Szmul
Morus Andrzej
Brakówna Zofja
Bogdański Stefan
Jarkiewicz Luba
Rajm Karol
Grosman Józef
Błażejewski Stefan
Sajtak Berek
Zandsztajn Icek

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38.
REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ.
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY:
M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI,
J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.

PRZEDPŁATA 55 M. MIESIĘCZNIE.
CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 15 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 299-33.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. ZASTĘPCA REDAKTORA T. MODRZEJEWSKI.

Drukarnia IV Wydziału Komendy Głównej Policji Państwowej Nr. 2. 8. I. 1921.